ROK III. 1930

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

NUMER 8-9

TREŚĆ

ARTYKUŁY:

V. Kredba: Kult Sienkiewicza w Czechosłowacji.
A. Jiráskova-Pešková: Pohřeb Sienkiewicza v Praze (wiersz — z przekładem polskim Zdzisława Kunstmana).
W. Taszycki: Sienkiewicz w piśmiennictwie łużyckiem.
Z. Okniński: Z dziejów Serbji za cara Duszana. III. Stosunki społeczne w państwie Stefana Duszana.

SPRAWOZDANIA:

Polsko-czeskie stowarzyszenia w Pradze (Zdzisław Kunstman).
Z wszechsłowiańskiego zjazdu lekarzy w Splicie.
Współczesny teatr w Białogrodzie (Stanisław K. Papierkowski).
Konferencja słowiańskich studentów w Pradze (A. Chit'kow).
Jugosłowianie we Włoszech (przeł. Didak Burić).

RECENZJE:

W. T. Wisłocki: Kongres słowiański w r. 1848 i sprawą polska (H. Batowski). — K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Część I. Kultura materjalna (J. Obrębski). — Bizanta, r. I, nr. 1 (h-k b-i). — Slavia Occidentalis, t. IX (L. S.). — Lud Słowiański; t. I, z. 2 (Tadeusz Lehr-Spławiński).

KRONIKA. — BIBLJOGRAFJA. — ZJAZDY.

VÁCLAV KREDBA.

KULT SIENKIEWICZA W CZECHOSŁOWACJI.

Z wiosną roku bieżącego odbył się w stolicy Czechosłowacji, w Pradze, uroczysty, naprawdę królewski pogrzeb. Zmarł bowiem największy powieściopisarz, jeden z duchowych przywódców narodu czeskiego, Alojzy Jirásek. Imponujący hołd pośmiertny Wielkiemu Mistrzowi w dowód głębokiej wdzięczności i niezmiernego żalu złożyli Czesi i Słowacy.

Wracając wtedy z obchodu pogrzebowego, przypomniałem sobie drugą, podobną, równie wspaniałą uroczystość, urządzoną w Pradze czeskiej przed sześciu laty, w jesieni, na cześć genjalnego powieściopisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza. Wracał on po długoletniej nieobecności z ziemi dalekiej do Ojczyzny, którą porzucił zniewoloną, skutą w kajdany, objętą już płomieniami światowego boju, która jednak później powstała, jak siostra jej, Czechosłowacja, zwycięska, opromieniona złotą zorzą wolności i nowego szczęśliwego życia.

Widziałem przed sobą olbrzymie postacie tych dwóch wieszczów narodowych i długo rozmyślałem nad słowami jednego z naszych literatów, który powiedział, iż zapewne zadziwiającym jest faktem, że w najbardziej krytycznej epoce, przed wojną państw europejskich, Polacy i Czesi mieli dwóch pokrewnych królów-duchów, którzy przez całe życie przygotowywali narody swoje do wielkiej walki o wolność, wskrzeszając sławną przeszłość wolnych niegdyś ziem ojczystych.

Chciałbym w krótkim szkicu podać obraz Wielkiego Mistrza polskiego, jak on się przedstawia u nas, w Czechosłowacji, wyjaśnić, dlaczego miłość i podziw dla genjalnego twórcy tak głęboko tkwi w sercach narodu czeskosłowackiego, przytoczyć przyczyny nadzwyczajnej popularności dzieł jego u nas.

My Czesi straciliśmy swoją wolność narodową w nieszczęśliwej bitwie na Białej Górze dnia 8. listopada 1620 roku. Rezultaty owej bitwy były dla losów narodu czeskiego wprost tragiczne. Ernest Denis, znakomity historyk francuski, w dziele swojem „Koniec niepodległości czeskiej“ napisał słowa następujące: „Niemal przez całe dwa wieki biadania tylko odzywały się z ziemi czeskiej, na Kalwarji zaś, na którą ona właśnie wstąpiła, częstokroć upadała pod ciężarem bólów swoich i pozostawała nieruchoma, nie oddychając, jak martwa“.

W Czechach zapanowały czasy straszliwego ucisku rządu austrjackiego. Język czeski usunięto z życia publicznego, nastąpiło najokropniejsze prześladowanie wszystkiego, co było czeskie. Zdawało się, iż niema już ratunku. Jeden z najbardziej zasłużonych patrjotów czeskich, Józef Dobrovski, żyjący w końcu XVIII. i na początku XIX. wieku, sam już wątpił o możliwości odrodzenia narodu, bo w chwilach rozpaczy nieraz mówił do tych, którzy z zapałem pracowali nad oświatą ludu: „Zostawcie martwego w spokoju!“

Jednakże Opatrzność czuwała nad narodem czeskim i dała mu cały szereg wybitnych przywódców, zapalonych patrjotów i znakomitych literatów, którzy w czasach niewoli nieustannie utrzymywali w narodzie znicz miłości Ojczyzny, pielęgnowali jak świętość język ojczysty, pokrzepiali serca i żywili nadzieję w lepszą przyszłość.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej historji, to zobaczymy jasno, iż dzieje narodu czeskiego podczas trzystoletniej niewoli pod wieloma względami są bardzo podobne do historji narodu polskiego w epoce porozbiorowej, zwłaszcza po nieszczęśliwych powstaniach narodowych 1831 i 1863 roku. I u Polaków również wypłynął na widownię w czasach niewoli narodowej szereg wieszczów i niezrównanych bohaterów, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Kościuszko, Sienkiewicz.

W epoce, w której — według słów jednego z literatów polskich — wyczuwano brak wielkich ideałów, apatję ogółu w stosunku do nich, chłód zabijający wszelkie porywy, brak miłości i ofiary serca, jakąś duszną atmosferę logiki, rachunku, ugody, konserwatyzmu, abnegacji duchowej na rzecz materjalizmu i zmechanizowania życia — w takiej chwili zjawił się Henryk Sienkiewicz. Potężnym głosem wołał na wszystkie strony Ojczyzny swojej: *Sursum corda!* Głos jego jako potężny chorał niezliczonych

zastępów leciał przez granicę Polski do Czech i Słowacji, zniewolonej przez Węgrów. Mocne echo, jego wstępowało w serca pobratymców. Sama bolesna analogja historji obu bratnich narodów budziła u Czechów i Słowaków nietylko szczere współczucie z narodem polskim, lecz i głęboki podziw dla sławnej przeszłości, dla czynów bohaterskich.

Czesi i Słowacy, czytając Trylogię Sienkiewicza, w której w sposób naprawdę mistrzowski oddano sławne dzieje wieku XVII, zwycięskie wojny z kozakami i Szwedami, czytając „Krzyżaków", ową świetną apoteozę zwycięstwa potęgi polskiej i mocy słowiańskiej nad barbarzyńskim Zakonem niemieckim, krzepili własne serca i dusze w ciężkim ucisku, wzmacniali w sobie wiarę w przyszłe zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości również w ich własnej ziemi.

Bohaterzy polscy powieści Sienkiewiczowskich zbliżyli się w ten sposób do duszy czeskiej i słowackiej. Tacy rycerze jak Skrzetuski, Kmicic, Wołodyjowski, Podbipięta, Zbyszko, Jurand ze Spychowa, spotkali się więc z najżywszemi sympatjami wśród czytelników czeskich i słowackich i należą dzisiaj do bardzo znanych postaci powieściowych w Czechosłowacji, równie jak bohaterzy dzieł Alojzego Jiráska. Nawet ów pan Zagłoba, łgarz i samochwalca, tchórz i pijus, nazwany tak przez Piotra Chmielowskiego, jest u nas osobą bardzo popularną.

A dalej jeszcze: świetne walory genjalnego talentu Sienkiewicza zjednywały sobie najzupełniej serca czeskie. Jest bowiem Sienkiewicz gorliwym szerzycielem miłości Ojczyzny, niestrudzonym bojownikiem prawdy i prawa, wysoko trzymającym jasną pochodnię w ciemnościach apatji duchowej, wielkim prorokiem szczęśliwej przyszłości narodu, zapalonym wyznawcą i apostołem zasad Chrystusa. Język jego jest czarującą muzyką, grzejącym promieniem, odurzającą wonią.

Wrażliwy duch czeski i słowacki, który tyle mąk przecierpiał pod twardą pięścią swoich tyranów, chętnie i z rozkoszą pogrążał się we wspaniałe, potężne, sławą minionych wieków opromienione obrazy przeszłości polskiej, odczuwał olbrzymią siłę idei, która — jak mówi sam Sienkiewicz w „Liście z Wenecji" — jak archanioł niosła skrzydlate zastępy na Niemców w obronie Słowian, na Turków w obronie Niemców...

Sienkiewicz przedstawia się w pismach swoich jako szczery Słowianin. W „Rodzinie Połanieckich" przez usta profesora Was-

kowskiego tak mówi o zadaniu i posłannictwie Słowian: „Nietylko myślę, ale i najgłębiej wierzę, że Słowianie mają wielką misję do spełnienia. Są trzy światy w Europie: romański, germański i słowiański. Tamte już spełniły, co miały spełnić. Przyszłość — to ten trzeci".

Nie jest zapewne przypadkiem, lecz okolicznością wielkiego, symbolicznego znaczenia, iż w „Krzyżakach" wiernym towarzyszem i doradcą młodocianego rycerza polskiego, Zbyszka, jest Czech — Hlava.

W „Rodzinie Połanieckich" wspólnikiem bohatera powieści jest Bigiel, z pochodzenia Czech, ale z rodziny, osiadłej w kraju od kilku pokoleń; zyskał on sobie opinję kupca uczciwego i nadzwyczaj pewnego w stosunkach.

Dla duszy czeskiej i słowackiej wzruszającym jest niejeden ustęp z „Krzyżaków" o współudziale Czechów i Morawców w sławnej bitwie pod Grunwaldem, szczególnie wzmianka o największym czeskim wojowniku średniowiecznym, Janie Žižce z Trocnowa. Sienkiewicz mówi tu: „Trocnowski, rycerz czeski, gdy po bitwie pod Tanenbergiem przed majestatem pana stawiano przedniejszych jeńców, przywiódł księcia na Oleśnicy, Konrada".

W literaturze czeskiej spotykamy się z nazwiskiem Sienkiewicza bardzo wcześnie. Już w latach 80-tych zeszłego stulecia wyszły pierwsze przekłady krótszych rzeczy po czesku, mianowicie „Za chlebem", „Janko muzykant" i sztuka „Na jedną kartę". W dalszym ciągu ukazały się po czesku: nowela „Pójdźmy za nim!" — znakomita minjatura późniejszej powieści historycznej z czasów Nerona, „Quo vadis" — i pierwsza część znakomitej Trylogji, „Ogniem i mieczem". Ta ostatnia powieść opuściła prasę w Czechosłowacji trzy lata po wydaniu oryginału, mianowicie w r. 1887.

Rozgłos światowy, który osiągnął Sienkiewicz powieścią „Quo vadis?", spowodował w Czechach pierwsze ilustrowane wydanie zbiorowe pism jego. Poczęło ono wychodzić w ostatnich latach zeszłego stulecia w regularnych zeszytach nakładem księgarza praskiego Edwarda Beauforta. Zawierało ono oprócz „Krzyżaków", Trylogji i „Quo vadis?" wszystkie niemal powieści, dalej „Listy z podróży", „Listy z Afryki" i dwa tomy nowel i opowiadań. Wydanie to spotkało się z niespodziewanem powodzeniem, bo powieści historyczne „Ogniem i mieczem" i „Potop"

doczekały się szóstego wydania, „Pan Wołodyjowski“ czwartego, „Krzyżacy“ siódmego, „Quo vadis?“ nawet dziewiątego wydania.

Co do liczby egzemplarzy, to na pierwszem miejscu stoją „Krzyżacy“ — 35.000, „Quo vadis?“ — 23.000, „Ogniem i mieczem“ — 18.000, „Pan Wołodyjowski“ — 15.000 egzemplarzy i tak dalej. Ogółem wyszło w owem pierwszem wydaniu 173.000 egzemplarzy.

Również specjalne wydanie Trylogji, „Krzyżaków“ i powieści „Quo vadis?“ dla młodzieży w opracowaniu Grzymałowskiego, względnie Bobina, cieszyło się u nas w Czechach wielkiem powodzeniem.

Jeszcze przed końcem wojny światowej inny, renomowany księgarz praski, Jos. R. Vilimek, począł wydawać nową zbiorową edycję pism Sienkiewicza po czesku, w nowych przekładach, z nowemi ilustracjami i we większym formacie. Niestety, niepomyślne warunki wojenne i powojenne nie sprzyjały temu przedsięwzięciu, i poprzestano tylko na powieściach „W pustyni i w puszczy“, „Ogniem i mieczem“ i „Potop“.

Kiedy przed 30 laty obchodzono w Polsce jubileusz literacki Henryka Sienkiewicza, naród czeski przyłączył się gorącem sercem do zasłużonego hołdu dla Wielkiego Mistrza. „Česká Akademie“ w Pradze mianowała Sienkiewicza swym członkiem, stowarzyszenie literatów czeskich „Máj“ wysłało gorące telegraficzne pozdrowienie, wymieniony już księgarz praski Beaufort, pierwszy wydawca i nakładca pism Sienkiewicza po czesku, ofiarował jubilatowi srebrną plakietę. W pismach czeskich omawiano znaczenie Sienkiewicza w literaturze polskiej, czeskiej i światowej. Czesi brali udział w tym jubileuszu też w ten sposób, że we wspólnym adresie Słowian austrjackich wyrazili cześć Wielkiemu Pisarzowi. Znajdujemy tam podpisy ówczesnego przywódcy narodu czeskiego Dra Franciszka Władysława Riegera, poety Jarosława Vrchlickiego i wielu innych, wybitnych polityków czeskich.

W 1926 roku dochodzi wydawnictwo dzieł Henryka Sienkiewicza w Czechosłowacji do punktu kulminacyjnego. Dwaj młodzi i energiczni księgarze czescy w Pradze Kvasnička i Hampl, zdecydowali się, pomimo ciężkich warunków wydawniczych, zakupić od spadkobierców Sienkiewicza wyłączne prawo do zupełnie nowego, więc drugiego już, ilustrowanego wydania zbiorowego wszystkich pism Mistrza. Większa część tłumaczeń czeskich wydania poprzedniego była już przez dłuższy czas wyczerpana,

a oprócz tego wszystkie niemal starsze przekłady wymagały dokładnej rewizji, zostawiając co do sumienności pracy i czystości języka dużo do życzenia.

W ten sposób po wielu staraniach i zabiegach, po niemałych ofiarach pieniężnych[1]), ukazał się w jesieni, cztery lata temu, pierwszy zeszyt nowego wydania, zawierający początek „Krzyżaków". Następowała Trylogja, „W pustyni i w puszczy", „Na polu chwały", „Quo vadis?", „Bez dogmatu", „Wiry", „Rodzina Połanieckich", „Listy z podróży", „Listy z Afryki" oraz 4 tomy krótszych utworów, razem 21 tomów.

Wydanie to przedstawia się okazale. Papier wytworny, druk duży, liczne artystyczne ilustracje, przekład — według zgodnego zdania prasy polskiej i czeskiej — staranny. Wybitny krytyk i literat polski, cieszący się w Czechosłowacji gorącą sympatją jako oddany pracownik na polu kulturalnego zbliżenia obu naszych narodów, Zdzisław Dębicki, umieścił w „Kurjerze Warszawskim" w numerze z dnia 18. października zeszłego roku fejleton pod tytułem: „Sienkiewicz po czesku" i w nim pisze, co następuje: „Mówimy o tem nowem, popularnem, zbiorowem wydaniu pism Sienkiewicza po czesku nie bez zazdrości, my bowiem w Polsce takiego wydania nie posiadamy. Mamy wprawdzie wydania albumowe z ilustracjami, lecz te nie są dostępne dla ogółu. Tymczasem wydanie czeskie jest dla wszystkich. Zazdroszcząc Czechom tego wydania pism Sienkiewicza, cieszymy się jednak z tego, że zjawia się ono właśnie u nich, jako u najbliższego nam narodu. związanego z nami wspólnem odczuwaniem wielu spraw. Dobra znajomość Sienkiewicza odczuwanie to niewątpliwie jeszcze wzmocni, budując nowy most porozumienia pomiędzy duszą polską i czeską".

Sienkiewicz w Czechosłowacji jest naprawdę umiłowanym autorem w najszerszych warstwach społeczeństwa naszego. Pisma jego można znaleść nietylko we wszystkich bibljotekach publicznych w Czechosłowacji, nawet po kilka egzemplarzy każdego dzieła jego, lecz i w prywatnej bibljotece każdego niemal inteligenta, często nawet i w chacie ludu wiejskiego. Coroczne wykazy statystyczne publicznych bibljotek czeskich, przedewszystkiem zaś Centralnej bibljoteki miejskiej w Pradze, stwierdzają najlepiej, iż

[1]) Naprzykład tylko reklama nowego przedsięwzięcia kosztowała przeszło 160.000 koron czeskosłowackich, to znaczy przeszło 40.000 złotych polskich.

wśród najbardziej czytanych w Czechosłowacji autorów zagranicznych Sienkiewicz zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Nie udało mi się dotychczas zebrać szczegółowych danych statystycznych większych bibljotek publicznych w Czechosłowacji, ażeby wykazać, jak często sięgają czytelnicy czescy i słowaccy po dzieła Wielkiego Mistrza i które z jego utworów najbardziej są poszukiwane. Pomimo tego jednak przytaczam tu przynajmniej dwie ogólne, bardzo ciekawe relacje, które otrzymałem w czasie niedawnym.

Pierwsza relacja pochodzi z zarządu bibljoteki publicznej jednego z największych miast w Czechach, Hradec Králové. „W bibljotece tutejszej — pisze zarząd — posiadamy wszystkie pisma Sienkiewicza po dwa egzemplarze starszego (czeskiego) wydania, jednakże zmuszeni jesteśmy zaopatrzyć się w czasie najkrótszym też we wszystkie tomy najnowszej edycji. Sienkiewicz jest ciągle w ręku tutejszych czytelników. I ciekawym jest fakt, iż wypożyczone u nas pisma Sienkiewicza są zawsze zwracane po upływie 2 czy 3 tygodni, podczas gdy książki innych autorów często już po 2 czy 3 dniach. W pierwszym wypadku przekonani jesteśmy, że każda książka Sienkiewicza została przeczytana, w drugim zaś przeciwnie. Ponieważ jednak dla bibljoteki tutejszej — jak zresztą dla każdej — liczba książek naprawdę przeczytanych ma poważniejsze znaczenie, niż liczba tomów tylko pożyczonych, możemy zapewnić, iż dzieła Sienkiewicza cieszą się u nas wielkiem i zasłużonem powodzeniem".

Drugą relację otrzymałem od zarządu bibljoteki publicznej największego miasta Moraw, Brna. Brzmi ona: „Jest zadziwiającem zjawiskiem, jak dużo czytelników domaga się nieustannie dzieł Sienkiewicza. U nas można Sienkiewicza uważać za jednego z najbardziej umiłowanych pisarzy historycznych. Najwięcej dopytują się ludzie o powieści „Ogniem i mieczem" i „Potop". Te książki rozchwytują tu wszyscy. Dużo czytelników prosi o powieść „Na polu chwały", napróżno domagając się dalszego ciągu. (Wiadomo, że Sienkiewicz nie skończył tego dzieła). Również bardzo się podoba „W pustyni i w puszczy". Można naogół powiedzieć, iż pisma Sienkiewicza mają tylu zwolenników i czytelników, co dzieła Alojzego Jiráska".

Co do tłumaczy Mistrza, to pierwszym z nich był Celestyn Frič. Jego pióra są przekłady opowiadań „Za chlebem", „Czyja wina?" i powieści „Ogniem i mieczem". Z dalszych tłumaczów

trzeba tu wymienić dziennikarza Jana Langnera, który dla pierwszej edycji pism Sienkiewicza przetłumaczył kilka powieści, nowel i opowiadań. Oprócz powyższych dwóch literatów tłumaczyli dzieła Mistrza: Arnošt Schwab-Polabský, Jan Hudec, Bořivoj Prusík, Jarosław Rozvoda, Duchosław Panýrek, Franciszek Vondráček, oraz autor tego artykułu.

Kilka słów trzeba powiedzieć też o ilustracjach edycyj czeskich pism Mistrza. Drugie, najnowsze wydanie zbiorowe przedstawia się wprost wspaniale. Niemal wszystkie tomy ozdobił ilustracjami jeden z najwybitniejszych artystów czeskich, Věnceslav Černý, który ilustrował też niektóre powieści wydania pierwszego. W tem najnowszem wydawnictwie spotykamy się jednak i z ilustracjami polskiemi, bo „Quo vadis?" szczyci się w czeskiej szacie pierwszorzędnemi ilustracjami słynnego malarza polskiego Jana Styki. Syn jego Adam, również bardzo utalentowany artysta, dowiedziawszy się o nowej edycji pism Sienkiewicza, wyraził życzenie umieszczenia tu własnych ilustracyj dla powieści „W pustyni i w puszczy", na co wydawca czeski chętnie się zgodził. I w ten sposób artystyczne twory owych dwóch znakomitych malarzy polskich znalazły miejsce w wydaniu czeskiem.

Co do Słowacji, udało mi się stwierdzić tymczasem tylko niektóre dane: Pierwszym tłumaczonym utworem było opowiadanie „Za chlebem"; wyszło ono w 1904 roku. Dalsze przekłady słowackie ukazały się dopiero w r. 1911 — były to pojedyncze wyjątki z „Krzyżaków", jak o tem świadczą tytuły: „Bitwa pod Grunwaldem" — „Danusia" — „Jagienka" — „Jurand ze Spychowa". W tym samym roku wyszedł też przekład słowacki powieści „Quo vadis?", w roku następnym zaś „Bartek zwycięzca". Tłumaczami byli Paweł Halaša i Horal.

Kiedy przed 30 laty po raz pierwszy wymieniony już księgarz praski E. Beaufort zaproponował mi, ażeby przetłumaczyć niektóre nowele Sienkiewicza na język czeski, czułem się niezmiernie szczęśliwym, bo Wielki Pisarz należał już dawno do moich najmilszych autorów. Kiedy jednak pięć lat temu powierzono mi zadanie przetłumaczenia wszystkich dzieł genjalnego powieściopisarza — z wyjątkiem powieści „W pustyni i w puszczy" i kilku drobnych rzeczy — miałem w duszy swojej poczucie nietylko niezmiernego szczęścia, wysokiej dumy, niezrównanego zaszczytu, lecz i ogromnej odpowiedzialności przed własnem sumieniem i przed całem społeczeństwem czeskiem. Przy-

stąpiłem do pracy z głęboką miłością i prawdziwym pietyzmem dla Wielkiego Mistrza i Jego dzieł. Nie zapominałem ani na chwilę o znaczeniu Sienkiewicza w literaturze polskiej i światowej i wynikającym stąd obowiązku starannego tłumaczenia. Dzięki Bogu, pięcioletnią pracę szczęśliwie doprowadziłem do końca.

Prasa polska i czeska przyjęła nowe wydanie pism Sienkiewicza po czesku przychylnie, można nawet powiedzieć w sposób pochlebiający. Z licznych ocen i krytyk wymieniam tu oprócz powyższego już fejletonu Zdzisława Dębickiego jeszcze krytykę prof. dr. Marjana Szyjkowskiego, zmarłego już poety Antoniego Langego i znakomitego literata Kornela Makuszyńskiego ze strony polskiej, oraz nader zasłużonego pracownika na polu zbliżenia obu naszych narodów, Adolfa Černego, i redaktora gazety „Národní Politika“, prof. Franciszka Sekaniny, ze strony czeskiej. Niestety, Wielki Pisarz nie doczekał się już owego wydawnictwa. Dnia 15. listopada 1916 leciała na cały świat z ziemi szwajcarskiej smutna wiadomość o śmierci genjalnego powieściopisarza. Cały naród czeskosłowacki z głębokim żalem wziął udział najżywszy w żałobie Rzeczypospolitej Polskiej. A kiedy w osiem lat później nastąpił powrót martwego bohatera do wolnej Ojczyzny, Czechosłowacja złożyła Mu hołd pośmiertny, jaki składa najlepszym tylko synom swoim.

Pragnąłbym z całego serca podać dokładny obraz pośmiertnych uroczystości na terenie Czechosłowacji. Jednakże w ramach tego artykułu trzeba się ograniczyć. Jako członek komitetu uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza widziałem na własne oczy wszystkie przejawy pośmiertnego hołdu w stolicy Czechosłowacji, od chwili przyjazdu pociągu z trumną Wielkiego Pisarza na dworzec Wilsona aż do rozstania się ludności praskiej z Nim dnia następnego.

Widziałem uroczystą salę Panteonu w gmachu Muzeum Narodowego w Pradze z trumną genjalnego pisarza, okrytą sztandarem amarantowym z Orłem Białym, wśród prawdziwego gaju wieńców, ze stojącą obok niej honorową wartą sokolą. Widziałem tam liczne grono najwybitniejszych przedstawicieli narodu czeskosłowackiego. Słyszałem odśpiewany chorał „Z dymem pożarów“ (po polsku) i hymn czeskosłowacki, słyszałem głęboko wzruszające przemówienia, wygłoszone nad trumną w owym Panteonie, ministra szkolnictwa i oświaty narodowej, Markovicza, marszałka

sejmu czeskosłowackiego, Tomáška, i prezydenta Akademji Czeskiej, profesora uniwersytetu, Zubatego.

Widziałem wielotysięczne zastępy ludu na głównych ulicach Pragi, we wzorowym porządku, w grobowej ciszy, z nabożną czcią śledzących wspaniały kondukt pogrzebowy. Widziałem kornie się chylące głowy, młode i stare, widziałem też głęboki smutek na twarzach i łzy w oczach.

W tych uroczystych, choć żałobnych chwilach czułem jasno i wierzyłem jak najmocniej i dziś jeszcze wierzę, iż wtedy wyraźnie i szczerze przemówiła dusza ludu naszego. Nie mogło być silniejszego dowodu, że smutek i żal Rzeczypospolitej Polskiej zarówno jest smutkiem i żalem Czechosłowacji.

Zaznaczam jeszcze, że starodawny Uniwersytet i Politechnika w Pradze zorganizowały specjalne obchody na cześć Sienkiewicza. Komitet praski uczczenia pamięci Mistrza wydał śliczną broszurę, zawierającą portret Wielkiego Pisarza, gorący wiersz poety Adolfa Černego i artykuł o znaczeniu Sienkiewicza w literaturze czeskiej pióra profesora uniwersytetu Miłosława Hýska. Wszystkie dzienniki i pisma czeskosłowackie, bez względu na przynależność polityczną czy religijną, przynosiły podczas uroczystości pogrzebowych na swoich łamach obszerne sprawozdania, artykuły, wspomnienia, wiersze, portrety Sienkiewicza, fotograficzne zdjęcia pogrzebu i tak dalej.

Co do uroczystości pogrzebowych na terenie Czechosłowacji poza Pragą, to przytaczam tu naumyślnie głos Polaka. Jan Czempiński, członek ówczesnej warszawskiej eskorty honorowej, delegat Syndykatu dziennikarzy stołecznych i przedstawiciel „Kurjera Warszawskiego“, naoczny świadek pośmiertnego hołdu dla Wielkiego Mistrza w całej podróży przez Szwajcarję, Austrję i Czechosłowację, napisał w swej pięknej książce „Na Ojczyzny łono“ słowa następujące:

„Było to, jak gdyby cały naród czeskosłowacki obchodził swą własną, wielką uroczystość. Zarządy miast, wojsko, wielkie grupy sokolstwa, lud wiejski i wielkie zastępy dzieci — wszyscy złączyli się w bratnich uczuciach. Na wszystkich stacjach witano trumnę hymnem polskim, granym przez orkiestry i śpiewanym. A prócz tego wszędzie śpiewano i grano „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. We wszystkich wioskach wzdłuż toru kolei urządzano iluminację: w każdem oknie po dwie świeczki. A na dworcach setki pochodni, lampjony, często znicze o potęż-

nych płomieniach. Lud nieraz klękał przed otwartym wagonem z trumną. Tego nakaz nie sprawi... Ci, co przeżyli te chwile, pamiętać je będą za lat dziesiątki. Przejdą przez trud życia i starością już pochyleni, chwil tych nie zapomną. Był to obraz pełen potęgi, co elektryzuje ludzkie dusze i zapala w nich wielkie, święte ognie".

Na innem miejscu pisze znów Jan Czempiński:

„Serca wszystkich uczestników przepełnione były jedynem pragnieniem, aby zgoda bratnia i miłość czesko-polska, która tak żywiołowo zaznaczyła się podczas uroczystości Sienkiewiczowskich, zachowana była na zawsze, na całą dalszą przyszłość obu tak bliskich sobie i zaprzyjaźnionych narodów".

Sienkiewicz, czując zbliżające się ostatnie chwile swego błogosławionego życia, mógł sobie w duszy zupełnie słusznie powiedzieć: *Non omnis moriar!* To, co stworzył, jest bezcennym skarbem, ogromnym duchowym spadkiem nietylko narodu polskiego, lecz całej Słowiańszczyzny, całego kulturalnego świata. Henryk Sienkiewicz został jednym z Nieśmiertelnych, dlatego żyć będzie wiecznie. Wszystkie generacje przyszłości wracać będą do Jego dzieł, bo one na zawsze zostaną niewysychającem źródłem prawdy, miłości i piękna [1]).

ANNA JIRASKOVÁ-PEŠKOVÁ

POHŘEB SIENKIEWICZA V PRAZE.

Na Prahu soumrak závoj klade sivý
a šero v stíny dávných dějů lije
a v nebe vkouzlil z Hradčan obraz snivý
co v srdcích zvonů chorál starý žije.

A černá rakev stojí v Pantheonu
a anděl smrti u ní klečí temně —
ni slzu nemá, jediného stonu
neb ducha bohatýr v ní leží němě

---

[1]) Powyższy artykuł jest wyjątkiem odczytu, wygłoszonego w Poznaniu, Warszawie, Lwowie i Krakowie w dniach 30 września, 9, 14 i 16 października r. b. Prelegent już we wstępie do odczytu oświadczył wtedy, że tematu tak poważnego i obszernego, jak „Kult Sienkiewicza w Czechosłowacji", w ciągu jednego przemówienia wyczerpać dokładnie niepodobna. To też trzeba uważać tę prelekcję tylko za szkic do wielkiego obrazu, tylko za zbiór ogólnych danych, tworzących niezbędny materjał do głębszej, gruntowniejszej pracy.

Smrt' bledé skráně laurem ověnčila
a vryla ušlechtilý znak do tváře
a z čela stopy bojů i bol smyla,
by nechala je čisté, plné záře. —

Poeto, Mistře, Tys host české země
a orel, duch tvůj, nad rakví se vznáší —
až ponesou Tě Prahou k Polsce jemně
nechť jeho peruť obejme vlast naši.

Tys velký Slovan byl, náš bratr krevný
a Velkých královský je duch i volný.
v své lásce k Polsce byl jsi granit pevný
a jako člověk, věrný lev, nezdolný

Tvůj duch obsáhl Vesmír i zem celou
a Slávem Tebe chtěla Prozřetelnost —
Než z Pantheonu vkročíš v Prahu stmělou
v posledním s Bohem řekni slovo — Věrnost!

ANNA JIRASKOVÁ-PEŠKOVÁ.

SIENKIEWICZ W PRADZE.

Nad Pragą gęsty mrok żałobnym zwisł zawojem
w wieczornej sennej mgle wionęły cienie szare,
okryły Hradczyn wkrąg bezbarwnym wiotkim strojem,
załkały smętną pieśń na wieżach dzwony stare.

Ciemną sylwetą trumna czerni w Panteonie;
głuchej, grobowej ciszy nikt nie kłóci płaczem...
Nad trumną Anioł śmierci zimne złożył dłonie;
czuwa nad snem pielgrzyma po życiu tułaczem...

Śmierć blade skronie wieszcza laurem uwieńczyła
na ustach kładąc znamię wzniosłego spokoju —
z umęczonego czoła ślady cierpień zmyła —
tak odpoczywa rycerz po zaciętym boju...

Mistrzu, poeto słowa, gościu czeskiej ziemi!...
— duch Twój nad czarną trumną wznosi się jak orzeł —
otocz naszą ojczyznę skrzydłami śnieżnemi,
zanim Cię Polska przyjmie w marmurowe łoże.

Tyś wielkim Słowianinem był nasz bracie drogi,
— a wielki duch, królewski jest, niezwyciężony...
Byłeś dla swojej Polski rycerzem bez trwogi,
byłeś jak lew potężny... bądź nam pochwalony...

Duch Twój w wszechświecie zawisł, ziemię wstrzymał w pędzie...
wodzem Słowian zostałeś mocą Opatrzności...
Żegnamy Cię — odchodzisz... ale wiecznie będziesz
żył wśród nas, Apostole Prawdy i Wolności...

Przełożył *Zdzisław Kunstman.*

WITOLD TASZYCKI.

SIENKIEWICZ W PIŚMIENNICTWIE ŁUŻYCKIEM.

I.

Jubileusz 25-letniej działalności literackiej Sienkiewicza odbił się żywem echem w całym świecie kulturalnym. Znalazł on oddźwięk także w małym kraju łużyckim. Miesięcznik literacki i popularno-naukowy *Łužica*, wychodzący w Budziszynie złożył hołd znakomitemu powieściopisarzowi krótką notatką o jubileuszu (XVIII, 1899, str. 6) i przekładami: urywku z *Ogniem i mieczem* (ib. str. 12—13) oraz przemówienia wygłoszonego w r. 1899 przy sposobności odsłonięcia pomnika Słowackiego w Miłosławiu [1]) (ib. str. 93). Oba przekłady są niepodpisane. Dokonał ich jednak niewątpliwie dobrze znany w piśmiennictwie łużyckiem Mikławš Andricki, redaktor Łužicy. Przełożony ustęp z *Ogniem i mieczem* objął sam początek powieści do słów: „Wszelako zimy owej ptactwo nie ciągnęło z wrzaskiem ku Rzeczypospolitej. Na stepie było ciszej, niż zwykle“ („W tej zymje wšak ptačace wrěśćenje k Pólskej njećehnješe. Na stepje bě ćišišo, dyžli zwučenje“). W roku następnym wystąpiła Łužica z artykułem: *Henryk Sienkiewicz. Jubilejna studija* pióra Andrickiego (t. XIX, 1900, str. 34—5 i 46—8). Nieduże to studjum przedstawia łużyckiemu czytelnikowi zwięzły obraz życia Sienkiewicza, rozwój jego twórczości oraz znaczenie dla Polski, którą swojemi dziełami przypomniał światu. Najwięcej uwagi poświęca autor *Quo vadis*, podnosząc niesłychaną jego popularność. Przy sposobności omawiania Sienkiewiczowych nowel, których wysoką wartość artystyczną z naciskiem podkreśla, woła Andricki (ib. str. 35): „proszę więc naszych tłumaczy — przełóżcie nam jedną z nich, np. *Janka muzykanta*. Zapewne, w mnogości dzieł Sienkiewicza nowela ta jest

[1]) Por. Dwie łąki, Kraków 1908, str. 117—9.

tylko ziarnkiem. Ale to perła. Na szczupłe łamy kilku stron rzucił artysta historję biednego chłopca z takiem mistrzostwem, że mimowoli chwyta za serce. Równie doskonały jest *Latarnik*. A zatem raz jeszcze: chwyćcie za pióro! Gdy inni tyle przekładają, miejmy przynajmniej coś, coś drobnego! Na wielkie utwory sławnego Polaka nie starczą ani nasze siły, ani skromne grono czytelników“ [1]). Prócz tego artykułu napisał jeszcze Andricki sprawozdanie z uroczystości Sienkiewiczowskich, odbytych dnia 22. XII. 1900 w Warszawie (Łužica XX, 1901, str. 3—4). Sprawozdanie zawiera także przekład mowy, jaką przy wręczaniu aktu własności Oblęgórka wygłosił ks. biskup Ruszkowski, oraz tłumaczenie odpowiedzi Sienkiewicza.

Wezwanie Andrickiego do przełożenia przynajmniej mniejszych dzieł Sienkiewicza na język łużycki nie pozostało bez odpowiedzi. W najbliższych już latach przyswojono łużyckiemu piśmiennictwu kilka Sienkiewiczowych nowel. Przedtem przełożono jeszcze (Łužica XXI, 1902, str. 73) początek poświęconego przez Sienkiewicza Marji Konopnickiej artykułu, charakteryzującego jej twórczość poetycką [2]) aż do słów: „...jakby ktoś grał na wysokim szczycie Parnasu na fujarce, wykręconej z polskiej wierzbiny“ („...jako by něchtó na wysokim šćiće Parnassa hrał na pišćałcy, rězanej z pólskeje wjerby“), co poprzedzono kilku słowami o jubileuszu poetki (ib. str. 47), który artykułem swoim uświetnił Sienkiewicz. Tłumacz nie jest oznaczony. Z dużą dozą prawdopodobieństwa utrzymywać można, że był nim znowu Andricki, który przez cały ciąg redagowania Łužicy (1896—1904) stale informował społeczeństwo łużyckie o ważniejszych wydarzeniach w kulturalnem życiu polskiem. W r. 1903 łączy się z Andrickim w pracy nad tłumaczeniami z Sienkiewicza Jurij Winger, równie gorący jak Andricki entuzjasta literatury polskiej. W tym właśnie roku ogłasza on przekład fragmentu z Krzyżaków: *Pokazka z Sienkiewiczowych „Křižakow“* (Łužica XXII, 1903, str. 82—4; przedrukował ten przekład J. Páta w wypisach: *Serbska čitanka*, Praha 1920, str. 154—8, i przez to wszystkim go uprzystępnił). Urywek, o którym mowa, zawiera opis przedbitewnej chwili pod Grunwaldem od słów: „Mistrz spoglądał tymczasem

[1]) Do nabywania dzieł Sienkiewicza i rozczytywania się w nich zachęcała Łužica już w r. 1898, por. notatki w stałej rubryce: Słowjanske Nowinki, str. 22 i 114.

[2]) Por. Dwie łąki, Kraków 1908, str. 129—39.

na wojska królewskie, które wysuwały się z boru" („W tym času spohladowaše mištr na kralowske wójska, kotrež so z lěsa walachu") aż do zdania: „Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnąwszy przed się włócznie, ruszyli" („A z razom so ryćerjo pokhilichu konjom na šije, a wusunywši před sebje hlebije, postupichu") z dodaniem części ustępu, opisującego zagrożenie Jagiełły od zdania: „Król, który z wyniosłego miejsca zawiadował całą bitwą, rozsyłał pachołków... („Z powyšeneho městna kral cyłu bitwu wjedźeše, rozsyłaše pósłow...") aż do słów: — „Król w obieży. Na pomoc! — zawołał Zbigniew" („Kral wobstupjeny! Na pomoc! — zawoła Zbigniew").

Zwracając się do łużyckich tłumaczy z prośbą, by ubrali w łużycką szatę niektóre z mniejszych dzieł Sienkiewicza, wymienił Andricki w pierwszym rzędzie *Janka muzykanta* i *Latarnika*. Życzeniu jego stało się zadość. Sam się jednak w znacznym stopniu do tego przyczynił. Tom XXIV Łužicy z r. 1905 przynosi obie te nowele. Pierwszą z nich p. t. *Jank — musikant* przełożył Winger (str. 82—4 i 90—2), drugą zaś p. t. *Latarnik* przetłumaczył Andricki (str. 84—6 i 92—5). Praca publicystyczna i społeczna, jakiej się Andricki z zapałem oddawał, nie pozwoliła mu jednak kontynuować pięknie rozpoczętego dzieła nad wprowadzeniem Sienkiewicza do literatury łużyckiej. *Latarnik* jest ostatnią w tej mierze próbą. Nie przestał się jednak interesować ulubionym autorem, a kiedy polskiemu pisarzowi przyznano nagrodę Nobla, nie omieszkał powiadomić o tem rodaków: *Sienkiewicz wuznamjenjeny* (Łužica XXV, 1906, str. 7).

W pracy nad przekładami z Sienkiewicza wyręczył Andrickiego J. Winger. Przez kilka lat z rzędu ogłasza on na łamach Łužicy jedną po drugiej nowelę naszego wielkiego pisarza. I tak drukuje w r. 1906, t. XXV: *Organistę z Ponikły — Organista z Ponikłowa* (!) (str. 12—3 i 20—1), w r. 1907, t. XXVI: *Pójdźmy za nim — Pójmy za nim* (str. 2—4, 10—1, 18—9, 26—7, 33—5, 42—3, 50—1), w r. 1908, t. XXVII *Bartka-zwycięzcę*, który w łużyckim przekładzie nosi tytuł *Jan-dobyćeř* (str. 6—7, 13—4, 21—3, 28—9, 36—7, 43—4, 52—5, 61—3, 68—70, 77—8, 84—6), w r. 1909, t. XXVIII i 1910, t. XXIX: *Za chlebem — Za Božim khlěbom* (r. 1909, str. 5—6, 12—3, 21—2, 26—8, 34—5, 42—3, 49—50, 58—9, 66—7, 74—5, 90; r. 1910, str. 3—5, 10—1, 18—9, 26, 34—5, 42—3, 50—2, 58—9). Tę

ostatnią nowelę przedrukował w r. 1923 dziennik łużycki: Serbske Nowiny (nr. 106 – 31) [1]).

II.

W dziejach łużyckiego polonofilstwa obaj wymienieni pisarze zajmują miejsce poczesne. Zwłaszcza zaś J. Winger, który po przedwczesnej i nader dla narodu łużyckiego bolesnej śmierci M. Andrickiego (1871—1908) szerzył bez przerwy aż do chwili zgonu żywą polonofilską działalność, nie ograniczającą się tylko do literatury. Podobnie jak Andricki ksiądz katolicki z zawodu opiekował się gorliwie robotnikami polskimi, którzy w poszukiwaniu pracy „na Saksy" ruszyli. Przez ostatnich 16 lat życia był proboszczem w Lubiju (niem. Löbau we wschodniej Saksonji) i tam „co niedzielę i święto stale miewał kazania po niemiecku i po polsku. Dobrotliwy, doświadczony i łaskawy doradca i przewodnik ofiarował się przedewszystkiem Polakom z cierpliwością nie dającą się opisać, zabiegał, by nie zobojętnieli w wierze, nie zatracili języka i narodowości oraz cnót chrześcijańskiego życia. Do tego przygotował się Winger pilnie już za młodych lat, studjował z zajęciem język łużycki, czeski, a później zwłaszcza polski, przebywając zaś w polskich parafjach opanował praktycznie polszczyznę. Już w Pradze [2]) pisał artykuły o polskich pisarzach, jak o Krasińskim i innych. Myślę, że po prałacie Jakubie Buku [3])

[1]) W artykule poświęconym zasłużonemu pisarzowi łużyckiemu, J. Libšowi dla upamiętnienia 65 rocznicy urodzin (Česko-lužický Věstník III, 1922, str. 64) wymienia J. Bryl wśród autorów, których utwory Libš przekładał, także Sienkiewicza. Nie podaje jednak, co przełożył. Za Brylem powtórzył tę wiadomość M. Krječmar w zarysie życia i pracy Libša (1857—1917), pomieszczonym w Časopisie Maćicy Serbskeje LXXXII, 1929, str. 25 znowu w tej ogólnikowej formie. Pomimo usilnych starań nie udało mi się stwierdzić, co właściwie Libš przetłumaczył z Sienkiewicza. Prof. Bryl, zapytywany listownie w tej sprawie, nie umiał niestety dokładniejszych dostarczyć danych. Wiadomość, o którą chodzi, miał słyszeć z ust samego Libša. Bawiąc chwilowo poza granicami Łużyc, nie mógł mi także udzielić bliższych informacyj o własnym przekładzie Sienkiewiczowego *Płomyka* (po łużycku *Płomješko*), dokonanym przed dwudziestu kilku laty. Poszukiwania moje za tym przekładem pozostały również bez rezultatu. Za uczynną w nich pomoc winien jestem serdeczne podziękowanie swemu czeskiemu przyjacielowi prof. J. Pácie z Pragi.

[2]) W czasie studjów teologicznych.

[3]) J. Buk (1825—1895), współzałożyciel tak zasłużonego w dziejach łużyckich studenckiego towarzystwa w Pradze „Serbowka" (1846). W chwilach wolnych od zajęć duszpasterskich zajmował się studjowaniem języka ojczystego

z Zyjic nikt z pomiędzy łużyckich księży nie znał dokładniej języka polskiego aniżeli Winger. I praca jego nie poszła na marne; także Łużyczanom i literaturze łużyckiej przyniosła pożytek. Dzięki studjowaniu pięknego bratniego języka poznał lepiej piękno i właściwości mowy ojczystej, z wielkich skarbów literatury polskiej zaczerpnął wiele dobrych myśli i dobrego chrześcijańskiego ducha. Można to z łatwością spostrzec w jego oryginalnych pracach łużyckich, które wskazują i przypominają doskonałe dzieła klasycznych polskich pisarzy". Tak oto charakteryzuje stosunek Wingerja do polskości i literatury polskiej starszy jego towarzysz po piórze J. Libš w nekrologu, jaki mu poświęcił w Časopisie Maćicy Serbskeje LXXXI, 1918, str. 101. Nas tu obchodzi szczególnie stosunek do Sienkiewicza. Wyliczyłem już przekłady jego utworów, dokonane przez Wingerja. Pozostaje mi teraz zastanowić się nad tem, czy i jaki wpływ wywarł Sienkiewicz na jego twórczość oryginalną. Stwierdzić więc można bez przesady, że Sienkiewicz w silnym bardzo stopniu przyczynił się do obudzenia w nim pisarza [1]). Książką, która do tego posłużyła, było *Ogniem i mieczem*. Bardzo wczesne zapoznanie się z tą epopeją w prozie zwróciło uwagę Wingerja na przeszłość własnego narodu, obudziło chęci przedstawienia współczesnym dawnych dziejów narodowych. Zamiary urzeczywistnił po części w niedużej powieści *Hronow* [2]),

i kultury umysłowej ludu łużyckiego. Ogłosił z tego zakresu: *Wendische Declinationslehre* (1851). *Zynki hornołužiskeje rěče* (Dźwięki języka górnołużyckiego, 1852) i dwa pokaźne zbiory przysłów (1858 i 1862). Był redaktorem naukowego Czasopisma Macierzy Łużyckiej (*Časopis Maćicy Serbskeje*) od r. 1853 do 1867. Przebywając długie lata w Dreźnie w charakterze kapelana dworu saskiego, dbał gorliwie o potrzeby duchowe drezdeńskich Polaków, wyuczył się doskonale po polsku i chętnie naszego języka używał. O zasługach Buka dla własnego narodu pisał Przegląd Poznański XIX/I (1863) w artykule nieznanego autora: *Prace serbsko-łużyckie księdza Jakuba Buka* (str. 225—7).

[1]) Mógł się do tego przyczynić — i niechybnie się przyczynił w pewnej mierze — także czeski powieściopisarz historyczny V. Beneš-Třebízský (1849—1884). Wpływ jego na Wingerja stwierdza ogólnikowo A. Černý w artykule *Jurij Winger* (Slovanstvo za světové války, V Plzni 1919, str. 79—83). Rzecz zasługuje na bliższe zbadanie. Gdy to nastąpi, okaże się, czy przypadkiem nie przeceniłem wpływu Sienkiewicza na Wingerja.

[2]) *Hronow* jest nazwą miejscową, której odpowiadałaby polska forma *Gronow*. Opisywany przez Wingerja *Hronow* jest skrawkiem ziemi będącym w posiadaniu łużyckiego młynarza, którego dzieci główną odgrywają rolę w powieści. Część akcji odbywa się w samym Hronowie i stąd się dostała ta nazwa na kartę tytułową. Miejscowość ta — dziś nieznana — leżała na północ od Budziszyna, o ile wnosić można ze wskazówek podanych w powieści.

napisanej i ogłoszonej w r. 1893 w odcinkach tygodnika Katholski Posoł. W szacie książkowej wyszła dopiero w r. 1922: *Hronow. Powjedaňčko ze Serbow z časa 30-lětneje wójny* (Budyšin 1922, 16⁰, str. VIII+135). Wydanie to poprzedza (str. I—VIII) życiorys zmarłego w r. 1918 autora, napisany przez J. Libša. Jest to właściwie przedruk nekrologu, o którym już wspominałem.

Fakt zajęcia się tą samą epoką, której polskie odbicie dał nam Sienkiewicz w *Ogniem i mieczem* i w trylogji wogóle, byłby sam przez się zbyt mało mówiący, gdyby brakło innych podobieństw. Jeśli jednak je wynajdziemy, trudno będzie tę dziwną zbieżność upodobań uznać za rzecz przypadku. Nie trzeba szukać daleko. Wystarczy przerzucić pierwsze stronice *Hronowa*, by się nam mimowoli, niespodzianie przypomniało *Ogniem i mieczem*, które — nie zapominajmy o tem — pojawiło się w r. 1884, a więc na 9 lat przed napisaniem powieści, czy powiastki Wingerja. Akcję obu utworów poprzedza najzupełniej ten sam obraz. Skąd się to wzięło? Odpowiedź na to prosta. Winger świadomie, czy nieświadomie poszedł za Sienkiewiczem i od niego przejął i znaki na ziemi i na niebie, które wieściły klęski i nadzwyczajne zdarzenia, i zimę nadto łagodną, i szarańczę, co zniszczyła zasiewy i trawy, i zaćmienie słońca.

Najlepiej zilustruje to następujące zestawienie:

Hronow.	*Ogniem i mieczem.*
Bě w lěće 1620. Cyły swět so mućeše. Ludy so rozkoćachu. Wšudźom bě samón zběžk. Dźiwne *znamjenja na njebju a zemi trašachu ludźi a wěšćachu njewšědne podawki.* Ze strachom a hrózbu hladachu wšitcy do přichoda njewědźicy, što so we jeho ćmowym klinje khowa a pleće.	Rok 1647 był to dziwny rok w którym rozmaite *znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia.* ...wszyscy na Rusi, oczekując niezwykłych zdarzeń, zwracali niespokojny umysł i oczy szczególniej ku Dzikim Polom, od których łatwiej niż skądinąd mogło się ukazać niebezpieczeństwo.
Cyła Boža stwórba bě kaž zamylena. Ćopłe słónčko swěćeše, hdyž bě měło mjerznyć. *Łuže a rěki ani njezamjerznychu.* Łuki běchu přez cyłu zymu młódne zelene. Hody khodźachu hišće holcy do trawy a na łukach pasechu so krowy.	...*porządek przyrody zdawał się być wcale odwróconym* ...*lody nie popętały wcale wód,...* słońce zaś w południe dogrzewało tak mocno, że... zielona ruń okryła stepy i rozłogi już w połowie grudnia.
Tola wšón skót bě někak njepokojny, njeměrny. *Kruwy rujachu* styskliwje a ćelčkachu po łukach. Khwilku	Roje po pasiekach poczęły się burzyć i huczeć, *bydło ryczało* po zagrodach.

sebi rjenje trawu šćipachu, ale njejabcy poskočichu, kaž bychu je ćelčki skakałe. Nastajiwši wuši rozhladowachu so spłóšiwje kołowokoło. Cyłe časy stojachu z měrom z wysoko pozběhnjenej hłowu, kaž bychu so zahladałe do šěrych mróčeli, kotrež k połdnju lećachu kaž šwita ptačkow z nazymu. Tajki rjany čas bě za cyły wulki a mały róžk. *Samo najstarši ludźo tak miłeje zymy njepomnjachu...*

Nareszcie zima nastała tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej.

Skónčnje da so hišće do dešća. Po cyłych dnjach dźěše so kaž by šnórki ćahnył. Rěki dale a bóle přibywachu. Woda stupaše wyše a wyše. *Na posledku předrěchu so žołte wody přez brjohi, wustupichu a powodźichu cyłu přestrěń. Šěroko a daloko bě cyła krajina kaž jedyn wulki jězor*, z kotrehož štomy a khěže kaž kupy wustupowachu.

Padały częste deszcze.

...[wody] wystąpiły z łożysk i pozalewały brzegi... Step rozmókł i zmienił się w wielką kałużę.

Tola bórzy so zaso wuwjedri. Woda khětře spadowaše w ćopłym nalětnym słónčku. Jenož čorna pjeršć zwosta po powodźenju na polach a łukach.

Nětko zaso po cyłych měsacach ani krjepki dešća njepadny. Zemja so wša kwjekaše ze suchotu. Łuže a studnje wusaknychu. Štomy hinjechu. Lišćo wjadnješe a štož hišće zby, *zežrachu bruki a skopčki, z kotrymiž so wšo mjerwješe...*

Współcześni kronikarze wspominają, iż *z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyroiła się* z Dzikich Pól *i zniszczyła zasiewy i trawy.*

To stawaše so na zemi. Ale tež na njebju bě samón zběžk. Hwězdy padachu z njebjes kaž krupy. *Samo słónčko so jónu cyle začmi*, zo bě wodnjo šěra ćma...

Latem *zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca.*

Bě ći, kaž by so kónc swěta přibližił. Někotři mudraćcy wěšćachu samo hižo na přichodne lěto sudny dźeń.

Ludźo wšěm tajkim wěšćenjam wěrjachu. Wójny, zběžki, hłód a khorosće mějachu dźěn před sudnym dnjom přińć; tež zo so słónčko začmi a zo budźa hwězdy z njebjes padać widźeć.

Wšitko so nětko nimale dopjelnješe. Duž jeni zatrašeni pokućachu, khudym *jałmožnu dawachu*, a swoie pjenjezy cyrkwjam wotkazowachu.

... odprawiano więc posty i *dawano jałmużny* gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki.

Przytoczony ustęp z powieści Wingerja brzmi w dosłownym polskim przekładzie następująco: „Było to w r. 1620. Cały świat się burzył. Ludy się waśniły z sobą. Wszędzie były same niepokoje. Dziwne znaki na niebie i ziemi straszyły ludzi i zwiastowały nadzwyczajne zdarzenia. Z przerażeniem i grozą patrzyli wszyscy w przyszłość, nie wiedząc, co się w jej nieprzejrzanem wnętrzu chowa i plecie.

Cała przyroda Boża była jakby przeinaczona. Ciepłe słoneczko dogrzewało, gdy ziemia winna była marznąć. Mokradła i rzeki nawet nie pokryły się lodem. Łąki były przez całą zimę świeże, zielone. Jeszcze w Boże Narodzenie chodzili chłopcy po trawę, na łąkach zaś pasły się krowy.

Bydło jednak było jakieś zalęknione. Krowy ryczały trwożliwie i biegały po łąkach. Przez chwilkę szczypały spokojnie trawę, ale nagle zrywały się, jakby je gzy cięły. Nastawiwszy uszy, rozglądały się ze strachem dokoła. Długie godziny stały bez ruchu z wysoko podniesioną głową, jakby się zapatrzyły na szare chmury, które ciągły ku południu niby klucz ptaków w jesieni. Przez cały styczeń i luty trwał taki piękny czas. Nawet najstarsi ludzie nie pamiętali równie łagodnej zimy...

W końcu począł deszcz padać. Lał całemi dniami, jakgdyby nici snuł. Rzeki przybierały coraz bardziej. Woda podnosiła się wyżej i wyżej. Naostatek żółte wody przekroczyły brzegi, wystąpiły z nich i zatopiły wielkie przestrzenie. Cały kraj daleko i szeroko był jakby jednem jeziorem, z którego jak wyspy występowały drzewa i domy.

Wkrótce jednak znowu się wypogodziło. Woda szybko opadała w ciepłem wiosennem słońcu. Tylko czarna ziemia pozostała po powodzi na polach i łąkach.

Teraz znowu ani kropla deszczu nie spadła. Ziemia pękała z posuchy. Kałuże i studnie wyschły. Drzewa ginęły. Liście więdło, a co się zeń jeszcze zachowało, to zżarły chrząszcze i szarańcze, od których wszystko się roiło...

Tak się działo na ziemi. Ale także na niebie był niepokój. Gwiazdy padały z niebios jak ziarna gradu. Nawet słońce pewnego razu się zaćmiło, że we dnie padł mrok szary...

Zdawało się, jakby koniec świata nadszedł. Niektórzy mędrkowie przepowiadali sądny dzień już na najbliższe lata.

Ludzie wszystkim takim wróżbom dawali wiarę. Wojny, bunty, głód i choroby miały przecież poprzedzić dzień sądu; słońce też miało się zaćmić i gwiazdy z niebios padać. Prawie wszystko teraz się spełniało. To też niejedni przerażeni czynili pokutę, biednym dawali jałmużnę, a pieniądze swoje przekazywali kościołom".

Cóż wynika z tego zestawienia? Jasnem się staje, że wrażenie, jakiemu ulegamy przy czytaniu wstępnych kart łużyckiej powieści, opiera się na istotnych, a nie urojonych, zgodnościach. Początek *Hronowa* jest poprostu przeróbką obrazu, którym Sienkiewicz poprzedza akcję *Ogniem i mieczem*. Przeróbka ta zlekka przeprowadzona polega na nieznacznych w gruncie rzeczy zmianach, wypływających z sytuacji, dalej zaś na tem, że powieściopisarz łużycki rozwinął — dodajmy: ponad miarę — opis zwiastujących nieszczęścia znaków na niebie i na ziemi i że w innym, niż Sienkiewicz, ułożył je porządku.

Akcja obu powieści zgoła odmiennemi pobiegła drogami. Niemniej jednak zbliża je znowu do siebie uderzające, pomimo wszystkie różnice, podobieństwo w przedstawieniu oblężenia Budziszyna i Zbaraża. Wojna, jaka się toczy w chwili akcji *Hronowa* na ziemiach łużyckich, rozgrywa się między elektorem saskim Janem Jerzym I., zwolennikiem wojującego z Czechami cesarza Ferdynanda II., a królem czeskim Fryderykiem, do którego podówczas należały Łużyce. Jest to niezmiernie ważny w dziejach Łużyc okres czasu. Wszakże wtedy właśnie przechodzą z pod wieloletniego panowania królów czeskich pod władzę saskich elektorów[1]). Zamknięty w Budziszynie wierny Fryderykowi oddział wojska wytrzymuje prawie czterotygodniowe oblężenie licznej armji saskiej. Bohaterski opór obrońców Budziszyna znalazł piewcę w osobie Wingerja. Do jego odmalowania pożyczył Winger farb od Sienkiewicza. Nic więc dziwnego, że pod piórem łużyckiego pisarza oblężenie Budziszyna upodobniło się wielce do oblężenia Zbaraża. Możnaby rzec, że to Zbaraż w minjaturze. Od pierwowzoru starał się tu Winger oddalić bardziej, niż w prologu. Niema tu wprawdzie ani Wiśniowieckiego, ni Longina Podbipięty, Skrzetuskiego, Wołodyjowskiego

---

[1]) Por. W. Bogusławski: Rys dziejów serbo-łużyckich, Petersburg 1861, str. 221—3 oraz W. Bogusławski i M. Hórnik: Historija serbskeho naroda, Budyšin 1884, str. 104—5.

i Zagłoby, napróżnobyśmy szukali ustępu, któryby był odbiciem śmierci Longina, czy przeprawy Skrzetuskiego. A jednak nietrudno wskazać miejsca, na których niewątpliwie odbił się wpływ *Ogniem i mieczem.* Cała akcja bojowa wzorowana jest na Zbarażu. Nocny atak Sasów na Budziszyn, dokonany późnym wieczorem 14 września [1]) przypomina łudząco podstępny napad Kozaków i ich sprzymierzeńców, w czasie którego pan Longinus ściął trzy głowy tureckie [2]). Przedarcie się szczupłych posiłków ciągnących oblężonym na pomoc przez saskie szeregi [3]) pokrywa się w silnym stopniu z walką, jaką stoczył zdążający do Zbaraża tabor wojsk Wiśniowieckiego z napastującymi go Tatarami [4]). Przewagi, któremi się wsławili oblężeni noszą na sobie piętno Sienkiewiczowskie. Bohater powieści, Butow, który na czele dragonów wypadł z Budziszyna w odsiecz będącemu w opałach oddziałowi posiłkowemu, nabiera w walce cech, w jakie Sienkiewicz wyposażył Podbipiętę. Czyny łużyckiego rycerza porównać możemy snadnie z czynami pana Longina przy odpieraniu pierwszego kozackiego szturmu na Zbaraż.

Butow spadł na karki Sasów „jak straszny jastrząb. Ale jak jastrzębia otaczają często ptaki, odgrażając się mu, tak też jego obskoczyli Sasi, krzycząc: poddaj się, albo cię nabijemy na włócznię!... Nawet koń się rozsrożył. Rżał strasznie, kąsał dokoła siebie, stawał na tylnich nogach, powalał kopytami każdego, a z nim w zawody szalał Butow, torując towarzyszom drogę. Zdaje się być uosobieniem śmierci. Na kogo spojrzy, ten umiera. Kogo swoim mieczem wskaże, temu śmierć głowę ścina. Kto się go dotknie, pada martwy. A kogo trupem położy, tego depcze jego rumak. Ciałami ściele drogę swoim towarzyszom“ [5]).

Posłuchajmy teraz, jak walczy Podbipięta. „Jak orzeł spada na stado białych pardew, a one zbite przed nim w lękliwą kupę, idą na łup drapieżnika, który rwie je pazurami i dzióbem — tak Pan Longinus Podbipięta, wpadłszy w środek nieprzyjacielskich szyków, szalał ze swym Zerwikapturem. I nigdy trąba powietrzna nie czyni takich spustoszeń w młodym i gęstym lesie, jakie on czynił w ścisku janczarów. Straszny był; postać jego przybrała

---

[1]) Hronow, str. 47 i nast.

[2]) Ogniem i mieczem, Lwów [1925], t. II, str. 311 i nast.

[3]) Hronow, str. 53 i nast.

[4]) Ogniem i mieczem, t. II, str. 261 i nast.

[5]) Hronow, str. 54—5.

nieczłowiecze wymiary; kobyła zmieniła się w jakiegoś smoka, ziejącego płomień z nozdrzy... Próżno co tęższe chłopy wyciągną ręce, zastawią mu się włóczniami — wnet mrą, jakby rażeni gromem — on zaś tratuje po nich, ciska się w tłum największy i co machnie — rzekłbyś, kłosy pod ręką padają, robi się pustka, słychać wrzask przestrachu, jęki, grzmot uderzeń, zgrzyt żelaza o czaszki i chrapanie piekielnej kobyły" [1]). Zdaje mi się, że zbyteczny jest komentarz do tych dwu ustępów. Nie potrzeba bynajmniej podkreślać, ile tu zawdzięcza Winger Sienkiewiczowi. Rzuca się to w oczy doskonale.

Drobnych odpowiedniości między *Ogniem i mieczem* a *Hronowem* da się więcej wykazać, zdarzają się nawet w tych razach, w których samodzielność Wingerja nie jest krępowana reminiscencjami z dzieła polskiego powieściopisarza. Nawet wówczas pojawi się niekiedy obraz, który w tym czy innym szczególe zaczepia o *Ogniem i mieczem*. Nie wyszło to oczywista na złe *Hronowowi*. Dodało mu barwności i życia. Znaczenie *Hronowa* w literaturze łużyckiej polega — jak to już gdzieindziej zaznaczyłem [2]) — na tem, że jest to pierwsza łużycka powieść historyczna. Nad jej kolebką krążył duch Sienkiewicza. Gdy sobie to uświadomimy, zrozumiemy, jak bardzo należy Sienkiewicz także do skromnego piśmiennictwa najmniejszego narodu słowiańskiego. Z porównania *Hronowa* z *Ogniem i mieczem* nie wynika jeszcze, iżby się równać miała powieść Wingerja z dziełem Sienkiewiczowskiem. Owszem — nie da się ukryć, że *Hronow* jest utworem naogół słabym, pełnym usterek i niedostatków. Przedewszystkiem brak mu jednolitej budowy i planu. Akcja się rwie, charakterystyka osób blada, podobnie tło historyczne, na którem są rozsnute opisywane wypadki. Pomimo te niedomagania przebłyskuje tu i ówdzie prawdziwy talent pisarski. Szkoda, że go Winger zaniedbał i w dalszej swej działalności literackiej [3]) zboczył niebawem z drogi, na którą wszedł pierwszym swym utworem. Nadziei, jakie wzbudził *Hronowem*, nie ziścił niestety. Choć miał po temu warunki, nie odegrał w piśmiennictwie i społeczeństwie łużyckiem tej roli, co Sienkiewicz w Polsce.

O popularności dzieł Sienkiewicza na Łużycach prócz prze-

---

[1]) Ogniem i mieczem, t. II, str. 277.

[2]) Por. mój artykuł: Życie umysłowe na Łużycach po wojnie (1918—1923), Przegląd Współczesny II, wrzesień 1923, nr. 17, str. 447—8.

[3]) Por. przy tem cytowany już artykuł A. Černego.

kładów i *Hronowa* świadczy jeszcze jeden drobny fakt. Wśród licznych wierszy największego łużyckiego poety Jakuba Barta-Ćišinskiego (1856—1909) znajdujemy dwa utwory, których powstanie wywołała niechybnie lektura *Quo vadis*[1]). Są to wiersze: *Neronowe swěcy* (Pochodnie Nerona) i *Ad bestias*, wydrukowane najpierw w Łužicy (XXV, 1906, str. 10 i 16—7), następnie w zbiorku: *Za ćichim* (Budyšin 1906, str. 103 10). Zwłaszcza pierwszy, jak już sam tytuł wskazuje, w bezpośrednim stoi związku z powieścią Sienkiewicza. Nie jest przytem rzeczą wykluczoną, że do napisania tego wiersza mógł go pobudzić również znany obraz Siemiradzkiego, przedstawiający poczynione na rozkaz Nerona żywe pochodnie z prześladowanych chrześcijan. Wolno bowiem przypuścić, że Ćišinski widział w reprodukcji obraz malarza, o którym Łužica, redagowana przez M. Andrickiego, będącego przyjacielem poety, ogłosiła osobny artykulik (t. XXI, 1902, str. 73—4). Wiersz drugi: *Ad bestias* już tylko pośrednio łączy się z *Quo vadis*. Treścią jego wprawdzie jest także prześladowanie chrześcijan, tylko że nie za Nerona, lecz za czasów panowania cesarza Decjusza. Tu już więc jedynie za podnietę służyło *Quo vadis*.

III.

Wojna światowa, zastój życia narodowego i kulturalnego na Łużycach sprawił, że przez szereg lat cicho było w łużyckim kraju o Sienkiewiczu. Przyczyniła się do tego także śmierć jego wielbiciela, J. Wingerja († 1918). Zdawało się, że to już koniec przenikania dzieł Sienkiewiczowych na Łużyce. A jednak nie zaginęła pamięć o pisarzu, z którego dziełami tak chętnie obcowali i M. Andricki i J. Winger i najwybitniejszy z nich J. Bart-Ćišinski. W r. 1923 przedrukowują — jak już wspominałem — Serbske Nowiny dokonany przez Wingerja przekład *Za chlebem* — *Za Božim khlěbom*. W niedługi czas później, w tymże samym

[1]) Nawiasem dodam, Ćišinski doskonale był obeznany z literaturą polską. Nie można więc sobie wyobrazić, by *Quo vadis* uszło jego uwagi. Dla stosunku Ćišinskiego do literatury polskiej bardzo charakterystyczne jest wyznanie: „Ja się trzymałem zawsze i będę się trzymał kryształowych gwiazd Polski, jakiemi są Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański, Kasprowicz" („Ja sym so dźeržał a budu so dźeržeć krystalowych hwězdow Polskeje: Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański, Kasprowicz"), Sborníček Jakuba Čišinskěho, Praha 1926, Česko-lužická knihownička nr. 10, str. 37. Rzecz zasługuje w pełni na dokładne zbadanie.

roku, pojawia się tutaj tłumaczenie *Starego sługi* i *Hani* (nr. 251—292). Przygotował je nieznany dotąd w piśmiennictwie łużyckiem Benno Cyž. Po łużycku brzmią tytuły tych nowel: *Stary služobnik* i *Hana.* Obie wyszły następnie w szacie książkowej pod wspólnym tytułem: *Hana. Roman Henrika Sienkiewiča* (Serbska ludowa knihownja, nr. 18, Budyšin 1925, str. 164).

Marzeniem Andrickiego, pierwszego z łużyckich tłumaczy Sienkiewicza, było przyswojenie literaturze ojczystej najlepszych z pomniejszych dzieł autora Trylogji. Nie wyobrażał sobie, by w skromnych warunkach, w jakich się rozwija piśmiennictwo łużyckie, mógł się ktoś odważyć na przełożenie którejś z Sienkiewiczowych powieści. I trudno było istotnie tego się spodziewać. To też z ogromnem zdumieniem, niemal z niedowierzaniem, przyjąłem wiadomość, że z pierwszym numerem rocznika 1930 rozpoczynają Serbske Nowiny drukować w odcinkach przekład *Quo vadis.* Wiadomość okazała się prawdziwą. Przekład łużycki *Quo vadis* ujrzał światło dzienne (Serbske Nowiny 1930, nr. 1—86). Autorem tłumaczenia jest wytrawny pisarz łużycki Jan Bryl[1]). Życzyćby sobie należało, by zasługujący ze wszech miar na uznanie przekład Bryla pokazał się także w wydaniu książkowem. Po ukończeniu pracy nad *Quo vadis* zabrał się Bryl do tłumaczenia nowel i jedną z nich zdołał już ogłosić drukiem. W ten sposób obok łużyckiego *Janka muzykanta*, *Latarnika*, *Organisty z Ponikły, Pójdźmy za nim, Bartka zwycięzcy, Za chlebem, Starego sługi* i *Hani* stanął przekład *Tej trzeciej.* Przekładowi nadał Bryl tytuł: *Tři žònske. Roman ze žiwjenja wumělcow* (dosłownie: Trzy kobiety. Powieść z życia artystów) (Serbske Nowiny 1930, nr. 254—273).

Koło łużyckich pisarzy w Budziszynie wydaje od lat 10 bibljoteczkę beletrystyczną *Dom a swět*, w której obok oryginalnych płodów łużyckiego pióra ogłasza się również przekłady z literatur słowiańskich. Byłby to piękny hołd złożony pamięci zarówno Sienkiewicza, jak Andrickiego i Wingerja, gdyby redakcja tego zbioru poświęciła jeden tomik Sienkiewiczowi. Możnaby w nim pomieścić po jednym przynajmniej przekładzie pierwszych jego łużyckich tłumaczy (np. *Latarnika* i *Bartka zwycięzcę*), resztę zaś tomiku wypełnić przekładami nowemi, odpowiednio dla łużyckiego czytelnika dobranemi. Należałoby to uczynić tembardziej, że roz-

[1]) O pierwszym jego przekładzie z Sienkiewicza mówię wyżej, pod koniec pierwszego rozdziału tego artykułu.

proszone po czasopismach wiodą żywot zbyt krótki i rychło ulegają zapomnieniu, a wobec tego nie mogą odegrać w społeczeństwie łużyckiem tej roli, która im winna przypaść w udziale.

B. Cyž i J. Bryl podjęli dziedzictwo pozostawione przez Andrickiego i Wingerja, dając dowód, jak wielką popularnością cieszy się Sienkiewicz na Łużycach. Świadczy o niej także jeszcze jeden godny zanotowania fakt. Kiedy trumnę z wracającemi z Szwajcarji „na Ojczyzny łono“ zwłokami Sienkiewicza wystawiono po drodze w praskim Panteonie (r. 1924), kolonja łużycka w Pradze i związek łużyckich literatów złożyły na niej wieniec. Zdobiące go wstęgi o narodowych barwach łużyckich nosiły napis: *Wulkemu geniej polskeho naroda Koło serbskich spisowaćelow*[1]) (Wielkiemu genjuszowi polskiego narodu Koło pisarzy łużyckich).

Odrodzenie zainteresowań Sienkiewiczem na Łużycach napełnia nas nadzieją, że za lat kilka wzrośnie wydatnie liczba przekładów jego dzieł. Zwłaszcza J. Bryl szerokie snuje pod tym względem plany. Byłoby rzeczą wskazaną, iżby pomyślał także o Trylogji. W chwili, gdy Łużyczan coraz bardziej zalewa potop niemiecki, dużym czynem patrjotycznym byłoby zapoznanie rodaków z dziełem, pisanem „dla pokrzepienia serc“.

ZYGMUNT OKNIŃSKI.

Z DZIEJÓW SERBJI ZA CARA DUSZANA.

III. Stosunki społeczne w państwie Stefana Duszana.

Monarchja Stefana Duszana, jak wszystkie ówczesne państwa, posiadała trzy klasy ludności: szlachtę (własteli), duchowieństwo i lud. Włastele posiadali tak wielkie prawa, iż czuli się na siłach prowadzić walkę z królami w obronie swych przywilejów.

Historja nie podaje nam przykładu walki serbskiego duchowieństwa z władcami. Duchowieństwo znajduje się w specjalnych warunkach, które zawdzięcza królom. W „Zakonniku“ cara Duszana czytamy, iż wszystkie cerkwie oswobodzone są od „vsiech rabot małych i velikich“ („Zakonnik“ § 26) i niosą dań i to tylko wtedy, kiedy jedzie sam car. Na duchownych pracują ludzie ko-

---

[1]) Wiadomość o tem podaje Česko-lužický Věstník V, 1924, str. 54.

ścielni: „i szto su sela crkovnaa i ljude... da rabotaju crkvi" („Zakonnik" § 35).

Królowie budują klasztory, czynią im różne zapisy; serbscy kronikarze bardzo szczegółowo opisują nadania władców [1]). Wielmoże szli za przykładem królów; o tem mamy mniej danych, lecz niewątpliwie tak było z tą tylko różnicą, iż włastel nie mógł zapisać wsi bez zgody króla [2]).

Włastele, dzięki swojej zamożności, mogli bronić swych kastowych interesów, lecz aż do Duszana nie wykazywali oni dążenia do niezależności. Broniąc swych przywilejów, broniła wtedy szlachta jednocześnie serbskiej narodowości, na którą Grecy niejednokrotnie tak silnie oddziaływali, iż zdawało się, że zaczyna zagrażać całemu narodowi hellenizacja. Stąd zrozumiałe protesty przeciwko polityce serbskich władców, ulegających greckiej kulturze, która przenikała na dwór królewski przez małżeństwa władców z greckiemi księżniczkami [3]).

Stefan Duszan, przyjąwszy tytuł cara, nie mógł dopuścić do istnienia takiej kasty włastelskiej z jej dziedzicznemi prawami; nie odpowiadało to jego zamierzeniom. Stworzył więc władca serbski nową włastelską kastę, która zawdzięczała wszystkie prawa tylko jemu [4]). Zjawiają się nowi ludzie, których car wyróżnia, wyposaża i odznacza nadaniem nowoutworzonego orderu św. Stefana; wśród nich wybiera on wyższych urzędników i otacza się nimi [5]).

Tylko z pomocą takich ludzi mógł Duszan przeprowadzić centralizację zarządu swojego obszernego państwa. Mianowani przezeń namiestnicy byli przedstawicielami samego cara i działali wyłącznie w jego interesie.

Szlachta i duchowieństwo pozostają nadal klasą uprzywilejowaną i skupiającą w swych rękach władzę i polityczne prawa w kraju. W soborach, zbierających się za panowania Duszana (rr. 1331, 1335, 1338, 1345, 1346, 1348, 1349, 1354) [6]) obok cara, patrjarchy i duchowieństwa uczestniczą tylko „włastele wielcy i mali". Sebry t. j. ludzie niewłastelskiego pochodzenia, nie mieli

[1]) Novaković. Zakonski spomenici.

[2]) Miklosich. Monumenta Serbica. CXXV.

[3]) Laskaris. Vizantiske princesse u srednjev. Srbiji.

[4]) Kaczanowskij. Bałkanskie sławjane w epochu pokorenija ich Turkami.

[5]) Kaczanowskij. Ibidem.

[6]) Novaković. Zakonnik Stefana Duszana.

tam dostępu [1]). Nietylko byli pozbawieni prawa brania udziału w życiu politycznem państwa, lecz oddani też zostali pod władzę kafalów t. j. carskich urzędników lub własteli. Szlachta, klasztory i duchowieństwo władali ogromnemi dobrami na mocy prawa dziedziczności (basztyny) lub prawa czasowego władania (pronji) [2]). Duszan, zdaje się, był zwolennikiem dziedziczności, przypominającej poczęści zachodnio-europejski feudalizm i nadawał chętnie ziemie w wieczyste posiadanie. Posiadacze basztyny zobowiązani byli tylko płacić gruntowy podatek i służyć w wojsku.

Wraz z rozwojem basztyny liczba sebrów szybko malała. Masa wiejskiego ludu przechodziła do stanu „meropchów“ [3]), t. j. ludzi zależnych, pracujących u właścicieli basztyn i podlegających ich władzy administracyjnej, a niekiedy i sądowej. Tracą też włościanie, osiadli na cudzych ziemiach, możność przenoszenia się z miejsca na miejsce. Ustawy cara Stefana pozbawiły ich tego. Zabraniały one meropchom opuszczać miejsce zamieszkania, karząc srogo zbiegłych [4]).

W walce wielmożów z królami lud nie brał udziału. Chociaż ziemia nazywała się „careva zemlja“ [5]), faktycznie jednak każdy własteI rządził w swojej ziemi, jak nieograniczony władca. Ludzie, zamieszkujący jego ziemie, pełnili powinności tylko w stosunku do swojego właściciela; ten zaś, uznając władzę królewską nad sobą, zobowiązany był na wypadek wojny wystawić wyznaczoną mu ilość żołnierzy. Inaczej mówiąc, lud nie miał politycznego znaczenia, i to było potwierdzone prawem.

Odsunięty ustanawiającemi się zwyczajami, które zczasem przeistoczyły się w prawo, od udziału w państwowych sprawach, lud serbski zajęty był rolnictwem i pasterstwem. Położenie rolników w Serbji było szczęśliwsze, niż w innych krajach europejskich. Za panowania Stefana Duszana zamieszki domowe ustały, i rolnik mógł w spokoju oddać się swojej pracy, zamożność wzrosła tak dalece, iż cudzoziemcy, podróżujący po Serbji, nazywali ją krainą bogatą w chleb i ziemię [6]). Zamożność klasy rolniczej w południowej Słowiańszczyźnie ściągała tam licznych emi-

---

[1]) Novaković. Ibidem.

[2]) Florinskij. Pamjatniki zakonodat. diejatelnosti Duszana.

[3]) Mianownik l. p. po serbsku: meropah.

[4]) Novaković. Zakonnik Stefana Duszana.

[5]) Novaković. Ibidem, §§ 119, 154, 194.

[6]) Broccard. Directorium ad passagium faciendum.

grantów. W jednem nadaniu Stefana Deczańskiego [1]) czytamy, iż zaludniał on puste pola „wychodcami iz czużoj zemli", a Grzegorz Camblak w życiorysie Stefana Deczańskiego [2]) mówi, że w Serbji panowała taka zamożność, że zewsząd napływali tam emigranci. Przybywali przeważnie ludzie, szukający pracy; zajmowali się oni rolnictwem i górnictwem. Jak było rozwinięte w Serbji górnictwo w XIV w., pisze o tem obszernie francuski podróżnik Broccard, który odwiedził południową Słowiańszczyznę w r. 1332 [3]).

Za panowania Stefana Duszana zaczęła się organizacja rzemiosł. W Prizrenie i Skoplju utworzyły się swego rodzaju cechy, które miały starszych zwanych „proto-majstrami" [4]). Obok przedstawicieli najstarszego rzemiosła w Serbji — kowali, pojawiają się złotnicy, stolarze, malarze, tkacze i in.

Przyjazne stosunki z Wenecją i Dubrownikiem ożywiły handel. Serbja wywoziła wówczas drzewo z ogromnych puszcz leśnych; rozwinięte pasterstwo dawało możność wywozu świń (karmiących się żołędziami w borach dębowych), solonego mięsa, masła, topionego sadła, szerści i skór różnego gatunku [5]). Do Serbji zaś przywożono sól, jedwab, droższego gatunku sukna, ubrania, wyroby metalowe, oręż, złote i srebrne rzeczy, przedmioty, służące do umeblowania domu, południowe owoce i in. [6]).

Wzrasta za cara Duszana oświata w Serbji. Jeśli przedtem Serbowie zadawalniali się teologicznemi książkami i życiorysami świętych, to za Duszana stałe przebywanie jego poddanych wśród ludności greckiej w zajętych prowincjach bizantyjskich musiało doprowadzić do podniesienia wymagań kulturalnych. Budzi się u Serbów zainteresowanie Starym Testamentem, historją swoją i sąsiednich narodów (Greków i Bułgarów). Pojawia się w serbskim języku (przetłumaczona z greckiego) książka „Paralipomena" Jana Zonary, która odpowiada tym wymaganiom [7]).

Stefan Duszan odczuwał brak u siebie wykształconych ludzi i prosi w r. 1351 Dubrownik o przysłanie na jego dwór młodych ludzi z odpowiedniemi kwalifikacjami. Żądaniu cara stało się za-

---

[1]) Miklosich. Monumenta Serbica. LXII.

[2]) Glasnik serbskog učenog društva XI.

[3]) Broccard. Ibidem.

[4]) Kostić. Stara srpska trgovina i industrija.

[5]) Kostić. Ibidem.

[6]) Kostić. Ibidem.

[7]) Coquelle. Le Royaume de Serbie.

dość; przybyło do Serbji trzech uczonych, którzy zaczęli odgrywać na dworze carskim ważną rolę [1]).

Szerząc oświatę w Serbji, Duszan miał, zdaje się, na względzie głównie wyższe warstwy, a nie „sebrów“. Można przypuszczać, iż car, idąc za wymaganiami swojego wieku, nie chciał dopuścić do oświecenia „sebrów“, co mogłoby wywołać u nich dążenie do brania udziału w życiu politycznem państwa, gdy tymczasem „Zakonnik“ zabraniał tego. Duszan w tym wypadku pozostawał wierny ustanowionym oddawna zwyczajom, które za jego ojca stały się prawem. Wykształcenie, dające prawa synom „popowskim“, nie dawało praw synom „meropcha“ [2]). Zrozumiałem więc jest, iż oświata ludu w takich warunkach wzrastać nie mogła.

Na dworze Stefana Duszana przebywało stale wielu cudzoziemców: byli to Bułgarzy, Grecy, Albańczycy, Sasi z górskich miast, rycerze niemieccy, patrycjusze z Kattaro i Raguzy, wreszcie weneccy i florenccy kupcy [3]).

Pozostawił car Duszan po sobie pamięć mądrego i potężnego władcy; niepospolita osobistość jego stała się ukochaniem ludowej poezji.

S P R A W O Z D A N I A

Polsko - czeskie stowarzyszenia w Pradze. Polak, który od czasu do czasu czytuje w prasie codziennej wzmianki o nieprzyjaznem stanowisku Czechosłowacji w odniesieniu do Polski, przyjechawszy do Pragi, ulegnie miłemu zdumieniu; zastanowi go przedewszystkiem stosunkowo wielka liczba polsko-czeskich stowarzyszeń. Istnieje więc bardzo liczna „Československo - polská Společnost“, pokaźną ilość członków liczące „Kolo Přátel Polska“ i dość liczna „Beseda Polska“ (należą do niej przedewszystkiem Polacy). — Stowarzyszenia te, skupiające w swych szeregach ludzi „dobrej woli“, wytrwale i niestrudzenie dążą ku zbliżeniu obu braterskich narodów; rezultaty ich pracy dziś już są widoczne, ale dla utwierdzenia polsko-czeskiej przyjaźni, wiele jeszcze uczynić należy. — Dotychczasowa działalność polegała na organizowaniu referatów zaznajamiających ogół czeski z polską kulturą, historją, literaturą i gospodarczością, oraz na urządzaniu przyjacielskich zebrań i wieczorów, które posiadają bardzo miły i serdeczny charakter. Ostatnio, czynny jest kurs języka polskiego, otwarty 24 września staraniem „Polsko - české Spo-

---

[1]) Makuszew. Izsliedovani a ob istoricz. pamjatnikach Dubrownika.

[2]) Miklosich. Monumenta Serbica LXXXVI.

[3]) Jireček. Geschichte der Serben.

lečnosti". Członków w stowarzyszeniach jest wielu, a rekrutują się z warstw kulturalnych a niejednokrotnie wpływowych. Wszystkie stowarzyszenia pozostają ze sobą w porozumieniu, często urządzają wspólne imprezy, nie odmawiając swego udziału w pracy innych stowarzyszeń słowiańskich. — Głośne echo pozostawił po sobie przyjacielski wieczór urządzony staraniem „Československo - polské Společnosti", na który złożył się obfity program recytacyj współczesnej poezji polskiej. — Deklamował młody, utalentowany artysta lwowskich teatrów miejskich p. Leopold Pobóg-Kielanowski, który przyjechał do Pragi z inicjatywy „Spolku Slovanských Žen" (Stow. słow. kobiet), aby wziąć udział we wielkim wieczorze słowiańskiej poezji (wieczór ten odbył się 28/X. b. r.). Wiersze, nadzwyczaj inteligentnie wybrane i deklamowane, zdobyły sobie u obecnych ogromne uznanie; krytyka umieściła w miejscowej prasie bardzo pochlebne recenzje wyrażając się z entuzjazmem o współczesnej poezji polskiej i nie skąpiąc pochwał młodemu artyście. Nie mniejszem uznaniem cieszyły się recytacje p. Kielanowskiego wygłoszone na wieczorze poezji słowiańskiej; fragment „Króla Ducha" i „Dożynki" Zegadłowicza [1]) wywołały taki entuzjam wśród słuchaczy, że p. Kielanowski nadprogramowo wygłosił wiersz „Polska" Królińskiej. — Przykłady te nie są jedynym dowodem przyjaźni czeskiej w odniesieniu do Polaków i do Polski; Czesi przyjaźń tę okazują na każdym niemal kroku; z uwielbieniem wyrażają się o naszej literaturze; w kilku domach widziałem popiersia Mickiewicza i Sienkiewicza, którzy uważani są tutaj za ogólnosłowiańskich wieszczów. — Niejednokrotnie spotkałem także Czechów wcale dobrze mówiących po polsku, jakkolwiek wielu z nich nigdy dotąd nie było w Polsce. W bibljotekach znajdzie Polak arcydzieła literatury polskiej, a w czytelniach dostanie wszystkie niemal poważniejsze polskie pisma codzienne a przedewszystkiem tygodniki i miesięczniki literackie. Literaturę polską studjują Czesi z zainteresowaniem, poświęcając jej wiele prac, przekładów i umiejętnie przygotowanych referatów dla szerszego ogółu. — Nie możemy niestety powiedzieć tego o sobie, że równie z wielką gorliwością poświęcamy się badaniom literatury czeskiej. Droga ku zbrataniu Czechów i Polaków jest już dzisiaj otwarta; należałoby tylko prasie czeskiej i polskiej zabronić pisania drażniących artykułów o chwilowych nieporozumieniach, które choć niestety często jeszcze ostry posiadają charakter, są tylko nieporozumieniami i niczem więcej. — Ludzi dobrej woli po obu stronach jest wielu; wytrwała i rozsądna współpraca polsko-czeskich stowarzyszeń nie może iść na marne. Należy tylko wierzyć i chcieć.

Zdzisław Kunstman.

Z wszechsłowiańskiego zjazdu lekarzy w Splicie. Po zjazdach w Warszawie i Pradze trzeci wszechsłowiański zjazd lekarzy odbył się w dniach od 4—8 października w uroczym Splicie, kąpiącym się w błękitnych falach Adrjatyku. Był on wspaniałą manifestacją zbliżenia na-

[1]) Zegadłowicz znany jest już dobrze w Pradze z wieczoru autorskiego, który odbył się ubiegłego roku staraniem „Kola Přátel Polska".

ukowego i kulturalnego narodów słowiańskich, które po wojnie światowej odzyskały samodzielność, a zarazem dowodem znanej już gościnności i serdeczności naszych braci Jugosłowian. Na zjazd przybyło z Polski około 200, z Czechosłowacji około 150 uczestników. Bułgarzy, którzy brali żywy udział w poprzednich zjazdach, w ostatniej chwili musieli się wskutek pewnych powikłań politycznych powstrzymać od przybycia.

Gdy pociąg, wiozący większość uczestników, zajechał na graniczną stację Maribor, powitała nas orkiestra wojskowa hymnami narodowemi, a licznie zebrana publiczność wraz z komitetem witała owacyjnie polskich i czeskich gości. Na gorące słowa powitania odpowiedział ze strony polskiej prof. Karwowski z Poznania w kilku serdecznych słowach. Te same entuzjastyczne powitania czekały nas w każdej miejscowości, gdzieśmy się zatrzymywali. Wszystkie domy udekorowane, wspaniałe iluminacje, beczki smolne płonące i t. d. W Zagrzebiu, gdzie był punkt zborny, po zwiedzeniu tego pięknego o wysokiej kulturze miasta i wzorowo urządzonych klinik, delegacja polska i czeska złożyła wieńce u pomnika twórcy idei złączenia południowych Słowian, wielkiego patrjoty chorwackiego, biskupa Strossmayera. Po okazałem przyjęciu u bana chorwackiego, uczestnicy w dwóch pociągach sypialnych udali się do Suszaku, portu jugosłowiańskiego, oddzielonego mostem od włoskiego Fiume, gdzie czekały salon. parowce „Kumanowo", „Zagreb" i „Kosowo". Statki te przez 9 dni stały się naszem mieszkaniem. Tu też nastąpiło bliższe zapoznanie się Polaków z Czechami, którzy z początku zdawali się trzymać w pewnej rezerwie. Z biegiem czasu jednak nawiązały się między nami serdeczne i przyjazne stosunki.

Parowce zatrzymały się najprzód w Crkwenicy, malowniczem, urządzonem po europejsku kąpielisku morskiem, gdzie wprost wzruszające było przyjęcie przez kilkaset dzieci z chorągiewkami narodowemi, potem w Szybeniku, a wreszcie w romantycznym Rabie. Wszędzie władze rządowe i miejskie w otoczeniu tłumów ludności witały przybywających, a ze strony polskiej przywódcy wycieczki: nestor profesorów polskich, czcigodny prof. Gluziński z Warszawy, prof. Sawicki oraz prof. Karwowski naprzemian odpowiadali ze wzruszeniem na gorące przyjęcia. Wreszcie statki dotarły do Splitu, iluminowanego tysiącem lampek elektrycznych i całego tonącego w barwach sztandarów.

Nazajutrz odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu w teatrze przez niezmordowanego propagatora słowiańskiej łączności dr. Ivkovicia, poczem przemawiali w imieniu króla, jako protektora kongresu, minister oświaty, ban, przedstawiciele władz, a szczególnie gorąco i nie bez nuty politycznej, słynny prezydent miasta lekarz Radić. Prof. Gluziński zaś, obrany prezesem wśród niemilknących oklasków, witał zjazd w imieniu Polaków, prof. Wesseli w imieniu Czechów, oraz prof. Devé w imieniu Francji, poczem rozpoczęły się obrady naukowe w sekcjach. Wykładów zgłoszono 184, w tem polskich 19, z których wymieniam referaty docenta Melanowskiego, doc. Ławrynowicza, prof. Grzywo-Dąbrowskiego, dr. Butkiewicza, dr. Szczepańskiego, dr. Wieczorka i Kalecińskiego, doc. Elektorowicza i Kryńskiego, oraz dr. Krasuckiego i Kłuszyńskiego

z Warszawy, dr. Mogilnickiego z Łodzi, prof. Jurasza, prof. Piaseckiego i prof. Karwowskiego z Poznania (ostatni w języku serbskim). Niestety niektórzy prelegenci w ostatniej chwili zostali powstrzymani w przyjeździe. W każdym razie dział naukowy wypadł niemniej dodatnio jak część towarzyska. Król zajął się z wielkiem zainteresowaniem obradami i polecił opracować sobie obszerne sprawozdanie. Wogóle, jak się przekonaliśmy, stan lekarski cieszy się w Jugosławji nadzwyczajnem poważaniem i zajmuje zupełnie inne stanowisko społeczne, niż u nas.

Część towarzyska zjazdu była nadzwyczaj urozmaicona. Za dnia wycieczki statkami wzgl. samochodami, wieczorem wspaniałe rauty, przedstawienia teatralne i t. d , nie licząc przypadkowych zebrań, gdzie przy serdecznej pogawędce i kieliszku znakomitego wina dalmatyńskiego zacieśniały się więzy przyjaźni polsko - czesko - jugosłowiańskiej. Podczas jednej z wycieczek do uroczego Hwaru byliśmy świadkami pięknej uroczystości floty jugosłowiańskiej, mianowicie poświęcenia nowej bandery, ofiarowanej przez miasto Hwar, na okręcie wojennym tegoż nazwiska. Chrzestną matką była Czeszka pani prof. Odstrčil, a delegaci polscy i czescy asystowali przy podniesieniu nowej flagi, poczem zwiedzili flotylę łodzi podwodnych. Uroczystości nadawała powagi obecność eskadry angielskiej na wodach jugosłowiańskich, w czem dopatrywano się objawu sympatji dla Jugosławji wobec pewnej agresywności polityki włoskiej.

Po zamknięciu zjazdu przez dr. Ivkovicia i serdecznem przemówieniu dr. Jakimiaka z Warszawy, który dla wycieczki polskiej położył wielkie zasługi, oraz prof. Odstrčila z Pragi udano się statkami do perły Adrjatyku, pełnego poezji Dubrownika, skąd w kilkudziesięciu automobilach ruszono poprzez dzikie góry Krasu do Kotoru, a dalej na zbroczone krwią czarnogórskich obrońców niebotyczne wyżyny Łowczenu i do stolicy Czarnogóry Cetynji. Po powrocie do Dubrownika pożegnaliśmy błękitny a Jugosłowianom tak drogi, jak nam Gdynia, Jadran i ruszyliśmy dwoma specjalnemi pociągami do Sarajewa. Droga ta należy do najpiękniejszych w Europie i w wielu miejscach przewyższa malowniczością najpiękniejsze okolice szwajcarskie. Nocleg był przygotowany w Ilidże, gdzie są znakomite termy siarczane, cały dzień zaś spędzono na zwiedzaniu Sarajewa, tak niezmiernie ciekawego dla nieistniejących już we właściwej Turcji zabytków tureckich, strojów i obyczajów. Choć była niedziela, otworzono za pozwoleniem prezydenta miasta malownicze bazary dla uczestników zjazdu, którzy też tłumnie rzucili się na nie, by zakupić przepięknych wyrobów krajowych na pamiątkę pobytu w tem tak oryginalnem mieście.

Wreszcie po całodziennej podróży, niemniej pięknej przez wąskie jary i przełęcze, koleją, prowadzącą nad karkołomnemi przepaściami, a już zbudowaną przez rząd jugosłowiański, dotarliśmy do stolicy, rozrastającego się do rozmiarów europejskiej metropolji Białogrodu. Wielkie wrażenie zrobiło serdeczne a wspaniałe przyjęcie uczestników przez króla Aleksandra w salach pałacu królewskiego. Wieczorem odbył się wielki raut pożegnalny, na którym wzniósł toast na wielką przyszłość odrodzonej Słowiańszczyzny prof. Karwowski. Nazajutrz podejmował nas jeszcze nasz poseł p. minister Babiński, oraz panie białogrodzkie. —

Wyjeżdżaliśmy do Polski oszołomieni pięknością kraju i tak niezmiernie gościnnem przyjęciem i to nietylko przez lekarzy i sfery urzędowe, ale także przez całą ludność tego kraju, który z roku na rok staje się nam coraz bliższy. Jedna tylko troska mąciła nasze radosne uczucia, mianowicie, czy będziemy umieli, gdy na przyszły zjazd przybędą do Poznania, odwdzięczyć się równie serdecznem przyjęciem.

(Kurjer Poznański).

Współczesny teatr w Białogrodzie. Stały teatr w Białogrodzie (stolicy Jugosławji) nie jest instytucją starą o pewnych tradycjach i z dłuższą historją. Jakkolwiek pierwszych prób stworzenia stałego teatru w stolicy przedwojennej Serbji szukać należy od roku 1835-go, datą historyczną powstania stałego teatru na skalę europejską zakrojonego jest rok 1868. W tym to roku dnia 13 lipca ukazało się rozporządzenie ministra oświaty i wyznań religijnych powołujące Zarząd teatru z 17 członków; zarząd ten pełnił swoje funkcje do roku 1870, w którym poraz pierwszy ukazuje się na widowni teatralnej dyrektor teatru. W r. zaś 1869 na polecenie ówczesnego księcia Michała architekt Steinlachner wybudował obecny budynek teatru, który nazywając się zrazu krótko „Teatrem Narodowym" („Narodno Pozorište"), zmienia w r. 1882 swoją nazwę na: „Królewski Serbski Teatr Narodowy" („Kraljevsko Srpsko Narodno Pozorište").

Budynek sam jest niewielki, w stylu właściwie nieokreślonym, z wadliwym rozkładem ubikacyj. Widownia posiada 763 miejsc, w czem: 18 lóż w parterze, 11 na I galerji, 4 na II galerji; 235 miejsc w parterze, 76 na I galerji, 127 na II-ej a 160 na III-ej.

Zaczynając od skromnego repertuaru, początkowo do swoich tylko ograniczając się autorów, teatr białogrodzki osiągnął w niedługim stosunkowo przeciągu czasu repertuar wcale poważny, a statystyka z r. 1894 mówi, że w tym okresie „Narodno Pozorište" miało w swoim repertuarze 591 utworów z czego 119 autorów swoich, a 472 przekładów. Repertuar ten składał się z: 141 dramatów, 56 tragedyj, 100 gier scenicznych, 277 komedyj, 7 gier czarodziejskich, 5 oper komicznych, 4 alegoryj i 1 apoteozy. W zakresie przekładów na pierwszem miejscu stoi literatura francuska (231), potem idą: niemiecka 146, węgierska 20, rosyjska 16, angielska 16, włoska 14, hiszpańska 10, czeska 8, polska 4, rumuńska 1, szwedzka 3, duńska 1, grecka 1.

Jeśli idzie o przekłady z literatury polskiej, to w obrębie wspomnianych 4 utworów, dwa są A. Fredry: 1) *Damy i huzary* (przeł. z przekładu niem. L. Teleczky (1864 r.), 2) *Śluby panieńskie* (przeł. I. E. Tomić (1878 r.); dwa inne, to są: St. Bogusławskiego: „Wyciąg się na kocu" (?) (przeł. M. Ostoja (1875 r.) oraz W. Strupeżnickiego: „Czarne dusze" (przeł. K. Ivković (1872 r.).

Jeśli chodzi o stosunek publiczności do repertuaru, to największem powodzeniem cieszyły się utwory serbskie narodowe, bądź historyczne, bądź współczesne, oraz sztuki ze śpiewami.

Z biegiem lat repertuar oczywiście wzrastał tak, że dzisiaj „Narodno Pozorište“ rozporządza kolosalnym repertuarem dorównującym wielu teatrom europejskim.

Dzisiejszy teatr białogrodzki pod dyrekcją znakomitego znawcy teatru p. Milana Predicia stoi na wyżynie współczesnych teatrów europejskich. Teatr składa się zasadniczo z 2 części: dramatu i opery (z baletem). Dramat w porównaniu z operą stoi o wiele wyżej. Opera przeżywa bowiem dziś ogólny kryzys. Natomiast dramat białogrodzki poprostu kwitnie; zawdzięczać to należy okoliczności, że pomijając kilku zdolnych i wybitnych aktorów, posiada on dwie pierwszorzędne siły reżyserskie: pp. Isajlovicia (repertuar klasyczny) i Kulundżicia (modernistyczny repertuar).

Trudno wyliczać tu wszystkie utwory wystawione w przeciągu ostatnich lat — poprzestaniemy na zapoznaniu się z repertuarem obecnego sezonu. Otóż oprócz kilku utworów pisarzy serbochorwackich, w repertuarze tegorocznym znajdują się utwory:

1) pisarzy słowiańskich:
a) Dostojewski: Idjota,
b) Bułhakow: Mieszkanie Zojki,
c) Feolzin: Dwanaście krzeseł,
d) Katajew: Kwadratura koła,
e) Langer: Przeobrażenie Fedisza Pisztory,
f) Nałkowska: Dom kobiet,
g) Grubiński: Niewinna grzesznica,

2) obcych:
a) Szekspir: Hamlet,
b) Szekspir: Sen nocy letniej,
c) Moljer: Skąpiec,
d) Goldoni: Mirandolina,
e) Klabund: Kredowe koło,
f) Ferster: Stary Heidelberg,
g) Beristen: Otelo,
h) Antoine: Nieprzyjaciółka,
j) Renal: Gospodarz swego serca,
k) Burole: Słaby Pol,
l) Antonelli: Dałabym swój żywot,
m) Engl i Grünwald: Księżniczka i tancerz,
n) Berk: To, co się zwie miłością,
o) Molnar: Olimpja,
p) Segal: Dora rozwiązuje kwestję małżeńską.

Zespół artystyczny nie przekracza granicy przeciętności; siłami wybitniejszemi nazwać można, poza podstarzałym już mocno D. Milutinoviciem, D. Goszicia, Zlatkovicia, R. Plaovicia i panią Markovac. Na szczególniejszą uwagę zasługuje wielki talent artystyczny młodej jeszcze artystki dramatu p. Darinki Miloszević. Zespołowi białogrodzkiemu brak dobrego komika.

W zespole opery pod dyrekcją p. S. Hristicia braki są bardzo poważne. Na pochwałę zasługują pp. Pichler (bas) i Ertl (baryton): gwiazdą opery jest młoda jeszcze artystka, ale o wybitnych walorach głosowych i aktorskich, ulubienica publiczności p. Zlata Dziundzienac. Na tym samym poziomie artystycznym stoi również młody, ale niesłychanie utalentowany dyrygent p. Lovro Mataczić.

Balet prowadzi para Polaków: primabalerina p. E. Dubiecka, artystka pierwszorzędna i przez publiczność mile widziana, oraz baletmistrz p. Romanowski.

Tak mniej więcej wygląda dzisiejszy teatr w Białogrodzie. Chcąc dać ogólny rzut oka na prądy, jakie przepływają przez ten teatr, musimy stwierdzić, że zarówno dyrekcja, jak i zespół artystyczny dążą do przyswojenia sobie repertuaru modernistycznego i to raczej obcego, ściągając na siebie temi dążeniami ataki małej części społeczeństwa i niektórych czynników oficjalnych, popierających twórczość domową, narodową. *Stanisław K. Papierkowski.*

Białogród w listopadzie 1930 r.

Konferencja słowiańskich studentów w Pradze. Z inicjatywy Národniho Svazů Slovanské Mládeže wszystkie organizacje słowiańskiej młodzieży akademickiej, studjującej w Pradze (Bułgarów, Słowaków, Jugosłowian, Łużyczan, Polaków, Rosjan-emigrantów i Rusinów zakarpackich) wzięły udział w konferencji słowiańskich studentów w dniach 7—9 czerwca 1930 r. w celu rozpatrzenia form realizacji wzajemnego porozumienia, oświetlenia potrzeb i uświadomienia palących spraw ogółu studentów-Słowian w Pradze i wogóle w Czechosłowacji.

Honorowe przewodnictwo konferencji przyjęli: prezydent m. Pragi dr. K. Baxa, prezes Národni Rady Čsl. poseł A. Prokůpek, rektor Uniwersytetu Karolińskiego prof. dr. J. Matiegka i rektor Politechniki prof. dr. J. Pazourek; w honorowym komitecie zasiedli profesorowie uniwersytetu i wybitniejsi słowiańscy działacze.

Praca konferencji skupiała się w trzech komisjach: 1) kulturalno-programowej (przewodniczący B. Vlaškalić — Jugosławia), 2) akademicko-społecznej (przew. A. A. Chiťkow — Rosja) i 3) współpracy z starszymi działaczami słowiańskimi (przew. J. Kapitan — Czechosłowacja, zarazem przewodniczący całej konferencji).

Wszystkie rezolucje i wnioski komisji zostały przyjęte przez plenum konferencji jednogłośnie.

I. Komisja opracowała program wzajemnego porozumienia się Słowian, oparty na następujących przesłankach ideowych:

„Ogólnosłowiańską myśl pojmujemy jako logiczną nadbudowę nacjonalizmu poszczególnych narodów słowiańskich. Zjednoczenie Słowian jest głównym celem słowiańskich plemion, obok tego również wspólna obrona przeciw wrogom ich zewnętrznym jak i wewnętrznym. W duchu tych myśli chcemy dziś pracować, pomimo, że cel zdaje się być trudnym do osiągnięcia. Wzajemność słowiańską chcemy postawić na podstawie praktycznej. Koniecznym warunkiem do tego jest dokładna zna-

jomość i poznanie słowiańskiego życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego".

Stwierdziwszy z ubolewaniem nikły udział studentów - Słowian w czeskosłowackiem życiu narodowo-kulturalnem, komisja ustaliła dokładny plan słowiańskiej współpracy przez: Organizowanie odczytów i wieczorów dyskusyjnych na tematy kulturalne, polityczne i gospodarcze, urządzanie wycieczek do krajów słowiańskich, założenie stud. biura turystycznego, wakacyjną wymianę studentów, utworzenie akademickiego, słowiańskiego biura prasowego, wprowadzenie na łamach prasy specjalnych działów akademickich, urządzanie wspólnych koncertów, wieczorów i t. p.

Zwrócono baczną uwagę na poznanie innych słowiańskich języków (w szczególności podkreślono znaczenie języka rosyjskiego), przyczem przy wzajemnem porozumiewaniu się zalecono posługiwać się mową ojczystą, starając się jednocześnie o czystość wymowy.

Dla ugruntowania wzajemności slowiańskiej potrzeba, aby mniejszości słowiańskie w państwach słowiańskich miały możność swobodnego rozwoju pod względem narodowo-kulturalnym i wyznaniowym.

Uważać należy za samo przez się zrozumiały obowiązek całej Słowiańszczyzny, bronienie i czynne popieranie praw mniejszości słowiańskich w państwach niesłowiańskich. Zwrócono przedewszystkiem uwagę na szczególnie ciężkie położenie Serbów Łużyckich.

Konferencja nałożyła obowiązek na wszystkie biorące udział w obradach związki, ażeby postarały się o dokładny obraz stanu w chwili obecnej w Łużycach i rozwinęły w tej kwestji jak najżywszą akcję wśród swych członków.

Uważa się za powinność każdego Słowianina propagowanie i wprowadzanie w życie w swym narodzie słowiańskiej kultury i przemysłu.

Dla wprowadzenia w życie ustalonego na konferencji programu, postanowiono założyć przy N. S. S. M. stały komitet akademicki, składający się z przedstawicieli towarzystw, biorących udział w konferencji, a także urządzać corocznie podobne konferencje w Pradze i w innych środowiskach słowiańskiej młodzieży studjującej w Czechosłowacji.

Plenum uznało jeszcze za konieczne dodać do rezolucyj komisji oświadczenie stwierdzające, że uważa bolszewizm za wroga idei słowiańskiej.

II. Komisja zbadała zagadnienie obniżenia liczby studentów-Słowian w Czechosłowacji i rozprószenia się ich w różne strony, wskazała następnie przyczyny tego zjawiska i poleciła szereg środków zapobiegawczych.

Konferencja zwróciła uwagę na doniosłe znaczenie studjów Słowian na czeskosłowackich wyższych uczelniach, akademicy-Słowianie bowiem, wróciwszy po ukończeniu studjów do swych rodzinnych stron, po większej części zajmą tam wybitniejsze stanowiska w służbie publicznej, czy też różnego rodzaju instytucjach, dzięki czemu będą mieli pewien wpływ na ułożenie się stosunków Czechosłowacji z danem słowiańskiem państwem tak w dziedzinie polityki, jak też w szczególności w kwestjach narodowo-gospodarczych; Czechosłowacji, jako krajowi

uprzemysłowionemu zależy na tem, by jak najwięcej młodzieży akademickiej z krajów słowiańskich studjowało w jej wyższych uczelniach.

Dla wzajemnego poznania i zbliżenia słowiańskiego byłoby rzeczą pożądaną:

1. Zwiększenie liczby miejsc stypendyjnych udzielanych przez rządy pojedyńczych państw słowiańskich na zasadzie wzajemności. Dopuszczenie, aby stypendja te, dostępne dotychczas tylko dla studjujących filologję słowiańską, po zwiększeniu ich liczby, były udzielane również słuchaczom innych wydziałów wszelkiego rodzaju szkół wyższych.

2. Starania o ulgi i udogodnienia przy wycieczkach i zjazdach oraz przy podróżach wakacyjnych studentów słowiańskich (pojedyńczych) we wszystkich krajach słowiańskich, również na zasadzie wzajemności.

W pracach III komisji wzięli udział oprócz studentów starsi działacze słowiańscy: p. Boh. Smolařova-Čapkova (przewodnicząca Jednoty Slovanských Žen), prof. dr. V. Štepanek (przew. Všeslovanské Jedn.), red. J. Hejret i inni. Komisja ta wygotowała rezolucje, oparte na następujących wskazaniach ideowych:

Ostateczny cel pracy ogólnosłowiańskiej pozostaje i po wojnie światowej niezmieniony. Większe zmiany zaszły jedynie w taktyce, która w chwili obecnej musi dostosować się do zmienionych stosunków politycznych, wywołanych osiągnięciem przez większość narodów słowiańskich niepodległości oraz upadkiem Rosji narodowej.

Nowe prądy umysłowe, które usiłują zabić wiarę w pożyteczność ogólnosłowiańskiej wzajemności, chwilowo odwróciły zainteresowanie narodów słowiańskich od tej sprawy. Jest zadaniem wspólnych usiłowań tak młodych jak i starszych szukanie dróg do naprawy.

Polecając młodzieży wstępować do organizacyj starszego społeczeństwa, komisja spodziewa się, że w ten sposób można będzie zapobiec brakowi młodych sił w szeregach pracowników ideowych, a przedewszystkiem — rozbieżności poglądów na realizację współpracy Słowian. Witając powstanie różnych towarzystw (sokołów, inżynierów, lekarzy i t. p.) komisja uznaje za konieczne ustanowienie w celach wzmożenia ruchu słowiańskiego stałego związku związków, skupiającego działaczy z młodszego i starszego pokolenia. W stosunkach z nie-Słowianami należy ustawicznie baczyć na interes Słowiańszczyzny. — W Pradze odczuwa się brak centralnego organu inicjującego i informującego; konferencja studentów-Słowian zwraca się więc do wszystkich organizacyj słowiańskich, przedstawicieli kolonij słowiańskich w Pradze, towarzystw pracujących nad zbliżeniem dwóch słowiańskich narodów i zrzeszeń wszechsłowiańskich — z apelem by dążono do jaknajprędszego stworzenia takiego centrum.

Konferencja studentów-Słowian wywołała żywe zainteresowanie w społeczeństwie czeskosłowackiem, z pośród którego, oprócz wymienionych poprzednio osób, wzięli udział w obradach: poseł dr. Ant. Hajn, nowowybrany (na r. ak. 1930—31) rektor Politechniki prof. dr. V. Felber, znakomity malarz prof. J. V. Mrkvička i szereg innych.

A. Chit'kow.

Jugosłowianie we Włoszech. Przedstawiamy dane o ilości Jugosłowian we Włoszech według oficjalnej statystyki wziętej z spisu ludnościw dniu 31. XII. 1910.

Okręg	Jugosłowianie		Włosi		Inni		Razem
1. Lastowo	1.417	100%	—	—	—	—	1.417
2. Zadar	4.920	35.—	8.423	60%	713	5%	14.056
3. Rijeka	15.688	32.—	24.212	48.6	9.906	19.4	49.806
4. Istrja:							
pow. pol. Kopar	49.252	56.1	38.006	43.4	394	0.5	87.652
„ „ Poreč	18.996	31.4	41.276	68.5	96	0.1	60.368
miasto Rovinj	120	1.—	10.859	96.—	329	3.—	11.308
pow. pol. Pola	3[illegible].212	39.8	40.863	47.6	10.868	12.6	85.943
„ „ Lošinj	10.094	49.4	9.884	48.3	472	2.3	20.450
„ „ Volosko	42.870	92.5	953	2.—	2.540	5.5	46.363
„ „ Pazin	43.212	89.6	4.032	8.3	999	1.9	48.243
bez jugosł. Kastavštiny							
cała Istrja włoska	198.756	55.1	145.873	40.4	15.698	4.5	360.327
5. Tryjest	59.319	26.—	118.959	52.—	51.232	22.—	229.510
6. Gorycja:							
Gorycja miasto	11.312	36.5	14.812	47.5	4.871	16.—	30.995
pow. pol. Gorycja	70.152	95.—	2.765	3.7	944	1.3	73.861
„ „ Sežana	29.609	97.3	343	1.1	509	1 6	30 461
„ „ Tolmin	37.919	99.—	29	0.1	301	0.9	38 249
Gorycja razem	148.992	85.8	17.949	10.—	6 625	4 2	173.566
Razem	429.092	51.8	315.416	38.—	84.174	10 —	828.682

Cyfry powyższe mówią bardzo dużo. Celem lepszego zrozumienia ich podamy parę uwag:

1. Do powyższej liczby 429.092 Jugosłowian należy dodać: Słowieńców z Gradyski, według tejże samej statystyki 7.966, Słowieńców weneckich około 50.000, oraz pełny 20-letni przyrost tj. od r. 1910 do dziś.

Jeżeli odejmie się emigrację do Jugosławji, dla której brak jest bliższych danych, to jeszcze zostanie przynajmniej 600.000 Jugosłowian we Włoszech.

2. Wobec tego, że Włosi mieszkali w miastach, będących siedzibą gmin, które przeprowadzały obliczenia statystyczne, te ostatnie wypadały zwyczajnie niepomyślnie dla Słowian. Oto przykłady:

Zadar. Według urzędowych danych przyrost Jugosłowian od r. 1900 do r. 1910 wynosił 10·69%, Włochów natomiast 21·65%, a tymczasem podczas okupacji włoskiej, z początkiem roku szkolnego 1918/19 do pierwszej klasy szkół średnich w Zadarze wpisało się równo 50 dzieci włoskich, a według deklaracji 102 narodowości jugosłowiańskiej. Tylko w ten sposób dochodzimy do urzędowego stosunku procentowego — 35% Jugosłowian, wobec 60% Włochów w Zadarze.

Rijeka. W tem mieście, które w najstarszym znanym dokumencie z r. 1260 nazywa się „Rika" (in primis est fluvius et locus Rika in monte maris incipiendo — patrz Kobler III. 235), a które Glavinich nazywa w r. 1648 „Rika Sv. Vida" i powiada że mieszkańcy są Słowianami i mówią po słowiańsku, było w r. 1851 według urzędowej statystyki na 12.598

mieszkańców tylko 691 Włochów. Dopiero późniejsze współdziałanie włosko-madziarskie oraz obojętność lub niedbałość władz chorwackich przyśpieszyły imigrację włoską i spowodowały wynarodowienie elemetu słowiańskiego. Jeżeli jednak magistrat włoski w Rijece podczas tej walki z elementem słowiańskim, przyznaje w r. 1910, że w mieście stosunek Słowian do Włochów jest 32% do 48% — tj. $^2/_5$ do $^3/_5$, to w rzeczywistości te dwie narodowości były w tym czasie w Rijece co do ilości sobie równe.

Trst (Tryjest). Magistrat Tryjestu stawiał zwyczajnie rekord w sposobie przeprowadzania spisu ludności, tak że nawet poważniejsi pisarze włoscy przytaczali go jako przykład niepewnych dat pod względem narodowościowym. Oczywiście, nie działo się to ze szkodą Włochów, gdyż magistrat tryesteński był stosem pacierzowym włoskiej partji liberalnej, na Jadranie, według takiej urzędowej statystyki, stosunek narodowości w r. 1910 był następujący; 26% Jugosłowian na 52% Włochów, czyli $^1/_3$ w stosunku do $^2/_3$. Tymczasem w tym samym roku przy wyborach do wiedeńskiego parlamentu przy największej agitacji, oddano do urny 10.599 głosów na 8.414 głosów jugosłowiańskich t. j. $^5/_9$ Włochów na $^4/_9$ Jugosłowian. Przyczem nacisk kapitału z pewnością nie działał na korzyść słowiańskiego nacjonalizmu.

Z tego wszystkiego łatwo wywnioskować, że urzędowa statystyka wykazuje conajmniej tę najmniejszą liczbę ludności jugosłowiańskiej, której nie można było przemycić do rubryki włoskiej lub innej narodowości.

Na tym więc obszarze żyje zwarta większość jugosłowiańska wynosząca 51·8% na 38% Włochów, czyli $^3/_5$ Jugosłowian, a tylko $^2/_5$ Włochów. Prócz swej zwartości, Jugosłowianie łączą się terytorjalnie ze swoimi rodakami w sąsiedniem Królestwie Jugosławji, a zatem i pozostają z nimi tak w osobistym kontakcie jak i pod względem kulturalnym i gospodarczym.

(Istranin „Riječ". R. 1930. Nr. 39).

Przeł. *Didak Burić*

R E C E N Z J E

Władysław Tadeusz Wisłocki. Kongres słowiański w r. 1848 i sprawa polska. Str. 227+1 nlb. + 8 ilustr. Lwów. 1928.

Pierwszy sejm ludów słowiańskich z czerwca 1848 r. w Pradze, w którym Polacy wzięli wybitny udział, w niesłusznem znajduje się u nas zapomnieniu. Mamy tu na myśli niedocenianie u nas tego właśnie udziału polskiego w zjeździe praskim, jako wyraźnej, zdecydowanej manifestacji polskiej na rzecz Słowiańszczyzny, na rzecz wzajemności słowiańskiej. Przez działalność swą w czasie tego zjazdu zaznaczyliśmy wówczas, że na miejscu naszem w Słowiańszczyźnie nam prawdziwie zależy i że swe obowiązki wobec pobratymców pełnić pragniemy. Nie mają więc słuszności ci, którzy określają polską słowiańskość jako bladą i chwiejną, jako nie posiadającą tak silnych podstaw, jak działalność słowianofilska Czechów czy Rosjan (tych ostatnich oczywiście nie w panrusystycznym okresie). Ale jeszcze bardziej nie doceniany jest ów polski udział w zjeździe

praskim przeważnie przez naszych pobratymców. Co gorsza, bywał on też oceniany zupełnie fałszywie, dla nas ujemnie.

Rzucić prawdziwe światło na tę sprawę, przypomnieć swoim, jaką piękną kartę mamy już dla r. 1848 w historji naszego słowianofilstwa, a owym obcym, którzy o tym temacie mieli błędne wyobrażenia, zwrócić uwagę na właściwy stan rzeczy, — przedsięwziął sobie znany szeroko nasz działacz słowianofilski W. T. Wisłocki. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi odnalazły się bowiem niedawno w bibljotece lwowskiego Ossolineum od lat uważane za zaginione protokoły „sekcji polsko-ruskiej“ zjazdu praskiego. Dotychczasowy ich brak nie pozwalał właśnie na dokładne zrekonstruowanie pracy Polaków na zjeździe, siłą rzeczy więc udział ten stawał się skromniejszym znacznie, niż był w istocie, a nadto wysuwanych z różnych — niezawsze nam przychylnych — stron fałszywych wniosków nie było można wobec braku źródeł należycie odeprzeć.

O cóż tu chodziło właściwie, zapyta czytelnik. Otóż, niemal od samego smutnego końca kongresu słowiańskiego, który, jak wiadomo, nie mógł się zakończyć wobec wybuchu w Pradze powstania części ludności czeskiej przeciw Austrjakom, — panowało dość powszechnie mniemanie, że to właśnie Polacy wybuch owych zamieszek rozmyślnie spowodowali, kierowani swemi „rewolucyjnemi popędami“. I w poważnych nawet pracach czeskich historyków (np. dra Tobolki) spotykamy się z temi sądami. Tymczasem — była to (względnie jest) potwarz, rzucona na nas, najprawdopodobniej przez prowokatorów austrjackich, by przedstawić nas w oczach innych Słowian jako szkodników sprawy ogólnej, zaprzepaszczających tę sprawę dla własnych wyłącznie interesów.

Taki jest właśnie wywód Wisłockiego, nowy w historjografji wzajemności słowiańskiej. Wywód ten poparty jest dokumentami, nie pozwalającemi wątpić o jego słuszności.

Wisłocki daje najpierw szczegółowe przedstawienie prac przedzjazdowych, zwłaszcza przygotowań polskich. Dowiadujemy się, że nasze najwybitniejsze ówczesne umysły żywo się ideą zjazdu zainteresowały. Na czele delegacji — liczącej 75 członków — stanęli Karol Libelt, Jerzy Lubomirski, A. Z. Helcel. Ponieważ zjazd właściwie nie był ogólnosłowiańskim, ale miał jednoczyć tylko Słowian austro-węgierskich, więc potworzyły się na nim uprupowania według „krajów koronnych“. Tak delegaci z byłej Galicji, Polacy i Rusini utworzyli wspólną sekcję „polsko-ruską“. Wewnątrz sekcji dochodziło coprawda do tarć między obiema narodowościami, niemiały one jednak ostrego charakteru, a pojęcie zasadniczej różnicy właściwie było wtedy jeszcze było dosyć płynne, czego dowodem, że dość wielu członków znanych polskich rodzin (np. L. Sapieha, J. Kossak) figurowało tam jako Rusini. Pracowało się nad ugodą, do której jednak nie doszło wskutek zamieszek i rozprószenia zjazdu.

Najważniejsza część dzieła Wisłockiego, dotycząca kwestji rzekomego wywoływania rozruchów przez Polaków, opiera się ściśle na interpretacji dokumentów zjazdowych. Otóż, okazuje się, że ani w protokołach polskiej sekcji nie znajduje się nic, coby mogło świadczyć

o jakichś rewolucyjnych zamiarach Polaków, ani też aktach dochodzeń i procesów, wytoczonych przez Austrjaków w związku z rozruchami, niema ani śladu po rzekomych polskich podburzaniach. Jeśli nawet wśród walczących na praskich barykadach znaleźli się Polacy (gdzie ich w takich wypadkach nie było!), to nie byli to polscy członkowie zjazdu, ale jacyś samorzutnie przybyli „bojownicy wolności". Potwarz o polskich „podburzaniach", musiała wyjść, jak już wyżej zaznaczyliśmy, od austrjackich prowokatorów.

Referat niniejszy nie jest fachową krytyką historyczną, na którą praca Wisłockiego jeszcze czeka. Pragnęliśmy tylko tu zwrócić uwagę naszych czytelników na ogólną doniosłość — i zasługę — tego dzieła w historjografji polskiej słowiańskości, jako rzucenie światła na nader ważny a dotąd za mało lub błędnie oceniony etap w polskiej wzajemności słowiańskiej. *Henryk Batowski.*

Kazimierz Moszyński. Kultura ludowa Słowian. Część I. Kultura materjalna. Z 21 mapkami oraz rycinami 1138 przedmiotów. Kraków, Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. 8° str. IX + 710. 1929.

Książka powyższa, będąca pierwszą częścią zamierzonej całości, która w następnych tomach obejmie jeszcze kulturę duchową i społeczną oraz zamknięcie, poświęcone analizie nawarstwień kultury ludowej Słowian, stanowi poważny i doniosły dorobek naukowy. Tem donioślejszy, że obok zebrania i zestawienia w jedną uporządkowaną i usystematyzowaną całość olbrzymiego surowego materjału, rozproszonego po najrozmaitszych etnograficznych i nieetnograficznych dziełach i wydawnictwach, publikuje także prawie dotychczas nieznane rezultaty planowych samodzielnych etnogeograficznych poszukiwań autora w Polsce. Dzięki racjonalnemu przejrzystemu podziałowi odnośnego materjału i precyzyjnie przeprowadzonej systematyce typologicznej omawianych objektów, po raz pierwszy całość ludowej kultury materjalnej została ujęta w szczegółowy, kompletny system, który niewątpliwie znajdzie zastosowanie nietylko dla słowiańskiej etnografji.

W systemie tym wszelkie przejawy techniki ludowej rozpatrywane są w sześciu zasadniczych działach. Dział pierwszy, poświęcony zdobywaniu żywności i surowców, wypełniają rozdziały, traktujące o zbieractwie, łowiectwie, rybołóstwie oraz hodowli zwierząt i rolnictwie. W dziale drugim i trzecim jest mowa o rozmaitych sposobach i urządzeniach, dotyczących przechowywania żywności i surowców oraz przygotowywania pokarmów. Dział trzeci (obróbka surowców) zawiera szereg rozdziałów, poświęconych rozmaitym przemysłom ludowym, a więc: przemysłowi drzewnemu, tkactwu i koszykarstwu, garncarstwu, farbiarstwu i t. p. Dział piąty (zabiegi o bezpieczeństwo i wygodę) wypełniają obszerne rozdziały, poświęcone broni, odzieży, budownictwu, sprzętom i zabiegom o czystość. Wreszcie dział szósty (transport i komunikacje) traktuje o urządzeniach i narzędziach komunikacyjnych i transportowych, począwszy od mostów i grobli, a skończywszy na różnych środkach transportu pieszego i kon-

nego. Omawiany w poszczególnych rozdziałach materjał rzeczowy uzupełniają liczne dane terminologiczne, które niejednokrotnie mogą zainteresować lingwistę lub paleoetnologa. Całość zaś materjału rzeczowego poddana jest gruntownej analizie typologicznej, wyróżniającej różne typy i odmiany poszczególnych objektów i rzucającej nieraz światło na ich genezę i ewolucję. Skomplikowany inwentarz instrumentów łowieckich i rolniczych został przytem zestawiony w przeglądowe tabele systematyczne, orjentujące w najważniejszych zasadach przeprowadzonego podziału.

Oczywiście, autor nie poprzestaje wyłącznie na typologicznej systematyce omawianych przezeń objektów i urządzeń, o których obfitości daje pojęcie choćby wysoka cyfra zilustrowanych przedmiotów (1138!). Będąc sam jednym z inicjatorów i głównym realizatorem badań etnograficznych w Polsce, opracowuje ten materjał, zawarty w jego książce, zgodnie z zasadniczemi postulatami etnogeografji. Najbardziej charakterystyczne lub specjalnie zastanawiające zasięgi ważniejszych objektów oraz ich odmian i nazw ilustruje mapkami (jest ich razem 21). Mapki te — jako opracowane w przeważającej większości na podstawie własnych terenowych materjałów autora — musiały się z konieczności ograniczyć przedewszystkiem do obszarów, leżących w granicach państwa polskiego. Naturalnie w tekście, nie poprzestając na ograniczeniu się do terytorjów słowiańskich, śledzi autor możliwie kompletne światowe zasięgi poszczególnych objektów. Tą drogą stwierdza z jednej strony odwieczność wielu prymitywnych wytworów, cechujących kulturę Słowian. Z drugiej zaś strony wykrywa całe zespoły objektów, posiadających mniej lub bardziej lokalne zasięgi, które częstokroć pokrywają się ze sobą i zdradzają swojem ukształtowaniem geograficznem strefę wyjścia i kierunek ekspansji lub też przynależność do określonego kręgu kulturalnego. Niektóre z tych zjawisk poruszył autor już dawniej, na innem miejscu (por. np. artykuł: „Lud polski w dorzeczu Wisły“, Ziemia, 1927, Nr. 11), na inne wskazuje raz po raz w obecnie omawianej książce. Do najciekawszych należy tu niewątpliwie wystąpienie całego zespołu identycznych objektów (ość wielokątna kabłąkowa, wierne sercowa prosta, jarzemko trójkątne na świnie, przęślica łopatkowa, jarzmo kabłąkowe i wiele innych) w charakterystycznym podwójnym zasięgu, szczegółowo śledzonym przez autora. Jedna, północna część tego zasięgu, przypada na kraje nadbałtyckie, docierając niejednokrotnie w głąb Mazowsza, Białorusi i Polesia oraz Wielkorusi, druga zaś, południowa, ogniskuje się w krajach, leżących nad Adrjatykiem. Całość zasięgu uzupełniają częstokroć reliktowe wyspy, rozsiane w Karpatach, Alpach i Pirenejach lub t. p. Opierając się na obserwacji, że tego rodzaju rozerwane zasięgi charakteryzują naogół starsze wytwory kultury europejskiej, przypuszcza autor, że wyżej wspomniany zasiąg adrjatycko-bałtycki stanowi dwie oddzielne dziś od siebie części zwartej niegdyś prowincji kulturalnej, którą tworzyła Europa wschodnia.

Nie sposób tu wyliczać wszystkich wyników pracy autora w tej dziedzinie. Tembardziej, że należy zwrócić uwagę również i na inne rezultaty jego dociekań, jak np. na wnioski natury ogólnej, dotyczące charakterystyki geografji zjawisk kulturalnych. Do najciekawszych może

należy tu obserwacja, że granice językowe czy rasowe zdają się wprost nie istnieć dla układu czy nawarstwień różnych fal kulturalnych, mających coraz to różne punkty wyjścia i obejmujących raz te, raz znowu inne obszary. Jedynie ważnym i istotnym czynnikiem, decydującym o przebiegu danej granicy kulturalnej, hamującym lub współdziałającym w rozprzestrzenianiu się jakiegoś wytworu kultury, są warunki geograficzne. Stopień gęstości zaludnienia, błota lub góry więcej znaczą dla ekspansji wytworów kulturalnych, niż obcość lub pokrewieństwo języka czy krwi. To też całość materjalnej kultury Słowian to splot elementów najróżnorodniejszego pochodzenia, będących nieraz prastarem dziedzictwem wspólnej kultury ludów europejskich, to wypadkowa oddziaływania rozlicznych różnokierunkowych fal kulturalnych, obcych i rodzimych, które przeryły pierwotnie, być może bardziej zwarte, lecz w każdym bądź razie również prymitywniejsze i zapewne uboższe tło.

Naturalnie, rekonstrukcja pierwotnej kultury ludowej Słowian, jako wchodząca w zakres zamieszczonej analizy nawarstwień kulturalnych, nie mieści się w zasadzie w granicach i układzie książki. To też autor poświęca, jej tylko tu i ówdzie nieznaczne ustępy, i to tam wyłącznie, gdzie dane etnograficzne, wsparte o materjał językowy, pozwalają na niedwuznaczne i jasne wnioskowanie.

Jako pierwsza w tym rodzaju, książka Moszyńskiego nie jest, rzecz oczywista, wolna od braków. Autor zdaje sobie z nich dokładnie sprawę i sam wskazuje na nie we wstępie. Wobec np. niedość jeszcze posuniętego stanu badań etnograficznych w innych krajach słowiańskich, w zasadzie tylko Polska, opracowana etnograficznie przez autora, mogła być potraktowana z wzorową ścisłością i dokładnością. Mimo tej jak gdyby przedwczesności książki, ukazanie się jej było właśnie bardzo na czasie. Torując bowiem drogę innym badaczom i niejako skierowując badania we właściwe łożysko, wzmoże niewątpliwie ich aktywność, czego rezultatem może być — oby w jaknajkrótszym czasie, — umożliwienie powtórnego, rozszerzonego i skompletowanego wydania. Dość pobieżne i nie wnikające w szczegóły traktowanie krajów zachodnio-słowiańskich zdaje się być zupełnie korzystne i szczęśliwe wobec konieczności położenia głównego nacisku na rzeczy starsze i prymitywniejsze. Pewną chwilową niedogodność stwarza brak przytoczenia literatury przedmiotu bezpośrednio w tekście. Szczegółową bibljografję, uporządkowaną według paragrafów książki, wyda bowiem autor dopiero po ukończeniu całości.

Poza tem, co do technicznej strony wydania książki, to trzeba zaznaczyć, że jest ona bez zarzutu. Wprowadzona przez autora terminologja fachowa raz wreszcie kładzie kres chaosowi wieloznacznych i niekonsekwentnych określeń. Szczegółowy indeks rzeczowy i indeks wyrazowy ułatwiają w wysokiej mierze korzystanie z książki. Jasne i dokładne objaśnienia do tablic i rysunków, odsyłające do źródeł i podające prowenjencję przedmiotu, umożliwiają kartowanie opublikowanego materjału ilustracyjnego. Mapy i rysunki wykonane są jasno, przejrzyście i estetycznie. Za bardzo szczęśliwy należy przytem uznać pomysł dania przewagi rysunkom, wykonanym częściowo na podstawie zdjęć fotograficznych, nad fotografjami. Fotografja bowiem nigdy nie zilustruje bar-

dziej skomplikowanej konstrukcji przedmiotu z równą jasnością i precyzją, co inteligentnie wykonany rysunek.

Z tego krótkiego i pobieżnego omówienia widać jak doniosłą wartość ma książka Moszyńskiego. Pomyślana jako podręcznik uniwersytecki etnografji słowiańskiej, jest jednocześnie oryginalnem, jedynem w swoim rodzaju dziełem, które odda niewątpliwe usługi nietylko etnografom, ale i innym badaczom kultury, czy też wogóle ludziom, interesującym się jej przejawami w Słowiańszczyźnie i poza nią.

Józef Obrębski.

Bizanta. Kulturno književni časopis za upoznawanje i zbliženje Slovena. Uređuje: Stevan Babin. God. I. br. 1, Beograd 1930 (Czasopismo kulturalno-literackie poświęcone szerzeniu znajomości wzajemnej i zbliżeniu pośród Słowian. Red. S. Babin).

Jak dotąd, jedynie Jugosłowianie nie mieli czasopisma poświęconego Słowiańszczyźnie, tego rodzaju, jak nasze, czy czeski *Slovanský Přehled*, rosyjska *Rossija i Sławjanstwo* oraz bułgarski *Slavjanski Glas*. Brak ten odczuwano w Białogrodzie, czy Zagrzebiu i Lublanie oddawna, ale zaradzić nań potrafiła dopiero teraz, w dwanaście lat po zjednoczeniu Jugosławji, grupa ludzi, przeważnie młodych, grupujących się wokół niedawno w Białogrodzie założonego towarzystwa słowianofilskiego „Bizanta“. Na czele tego towarzystwa stoi Serb, em. pułkownik I. Mihajlović, wiceprezesem jest Rosjanin I. Teodorowicz. Wśród członków honorowych widzimy obecnego i byłego posła RP. w Białogrodziel pp. dra Babińskiego i dra Kwapiszewskiego.

Nazwę tak towarzystwa, jak i czasopisma, objaśnia nam jeden z artykułów w leżącym przed nami 1-ym numerze, p. L. Maszkowskiego (Rosjanina) p. t. Podstawy wszechsłowiańskości. Dowiadujemy się stamtąd, iż Słowiańszczyzna powinna spełniać rolę łącznika cywilizacyjnego między Zachodem a Wschodem, przedstawiać harmonję i syntezę obu cywilizacyj — tak jak to miało jakoby czynić dawne państwo bizantyńskie. „Naszem ciałem jest Słowiańszczyzna, duszą Bizancjum“ — pisze autor. Końcowy etap akcji towarzystwa i czasopisma, to urzeczywistnienie ideałów ogólnych ludzkości, postępu, doskonałości i t. d.

Koncepcja ta „bizantyno-słowiańska“, całkiem nam jasną nie jest. Z oceną jej wstrzymujemy się do chwili, gdy będziemy mogli przekonać się, jak się ją realizuje przy redagowaniu pisma.

Poza tem — w 1-ym numerze mamy poza redakcyjnemi wezwaniami do jedności słowiańskiej, zredagowanemi po serbochorwacku, rosyjsku, czesku i polsku (dlaczego taka kolejność?), artykuły: Zadania kobiety słowiańskiej (O. Milić), Nasza jedność (A. Grudinski), Urok Słowiańszczyzny (po ros. D. Sidorow), Problem emigrantów rosyjskich (N. Pavlović), dalej szereg wierszy serbskich, rosyjskich, polska „Dumka“ Ksaw. Glinki, czterowiersz Szewczenki o braterstwie Słowian, nie podpisany wiersz jakiegoś emigranta bułgarskiego o zjednoczeniu Bułgarji i Jugosławji oraz oryginalny wiersz „Tobie, Polsko!“ G. A. Gerasimowa (po ros.), zawierający wspomnienia byłego ochotnika Rosjanina

w armji polskiej, kończący się po okrzyku „Odpuść, o Polsko, grzechy ojców“, słowami „czy Rosjanie nas zrozumieją?“

Witając serdecznie nowego współbojownika na polu ideologji słowiańskiej, skladamy mu życzenia wszelakiego powodzenia na drodze do wytkniętych sobie przezeń celów. *h-k b-i.*

Slavia Occidentalis. T. IX. Poznań 1930. str. 798 — Założony w r. 1920 przy Uniwersytecie poznańskim Instytut zachodnio - słowiański wydaje rok rocznie — prócz innych wydawnictw książkowych — czasopismo p. t. „Slavia Occidentalis“, poświęcone badaniom nad językami, historją i kulturą Słowian zachodnich. Wydany obecnie T. IX tego zasłużonego czasopisma — najobszerniejszy z dotychczasowych — przynosi bardzo urozmaiconą treść, która może zająć nietylko badaczy naukowych, ale i szersze koła inteligencji interesujące się przeszłością i kulturą słowiańską. Znajdujemy w nim najpierw kilka rozpraw dotyczących przedhistorycznej względnie wczesno-historycznej epoki Słowian zachodnich jak prof. M. Rudnickiego „Denominacja etniczna Veneti“, „O nazwie Tczewa i Tursach“, dra B. Moronia o nazwie rzecznej Chalusos wymienionej przez geografa starożytnego Ptolemeusza, którą autor uważa za identyczną ze słowem Kałusz, prof. Ilinskiego (z Moskwy) o nazwie „Białej Chorwacji (Chrobacji)“. Największa ilość prac odnosi się do języka wymarłych Słowian nadłabskich: dr. St. Papierkowski opracował „Szczątki języka słowiańskich mieszkańców Starej Marchji i okolic Magdeburga“, dr. T. Milewski pisze o „pierwotnych nazwach wyspy Rugji i jej słowiańskich mieszkańców“, ściśle gramatycznych zagadnień dotyczą prace T. Lehra Spławińskiego „O mazurzeniu w języku połabskim“ i dra W. Kuraszkiewicza o połabskich samogłoskach nosowych. Z zakresu języka łużyckiego mamy dwie prace: dr. Zdzisława Stiebera o przemianie prasłow. *e* w *o* i *ě* w *a* w dawnych dialektach pogranicznych łużycko-polskich i prof. G. Ilinskiego o łużyckim przymiotniku strowy = zdrowy. Dr. Henryk Batowski przedstawia w obszernej pracy materjał językowy czeski w „Kronice Czechów“ kanonika praskiego Kosmy z w. XII. Polszczyzny dotyczą dwie rzeczy „Słownik rybacko-żeglarski i szkutniczy“ Bolesława Ślaskiego oraz „Polono-romanica. Etymologje romańsko - polskie“ prof. J. Morawskiego. Poza dziedzinę filologji wykracza praca historyczna dra Zygmunta Lasockiego o „Dołężanach zaodrzańskich“ oraz prof. Mikołaja Rudnickiego „Uwagi nad psychologją narodu niemieckiego“, zabarwione niestety zbyt silnie na ton polityczno-polemiczny i tem odbijające jaskrawo od objektywnie naukowego charakteru całego tego cennego wydawnictwa. *L. S.*

Lud Słowiański, pismo poświęcone dialektologji i etnografji Słowian wydawane przez Kazimierza Nitscha i Kazimierza Moszyńskiego. T. I zeszyt 2 (z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej). Kraków. Gebethner i Wolff. 1930 str. A 315+B 339.

W nr. 1—3 „Ruchu Słowiańskiego“ zdawaliśmy sprawę z pierwszego zeszytu wymienionego wydawnictwa, wydany obecnie zeszyt drugi tomu pierwszego przynosi równie cenną i urozmaiconą treść podzieloną

tak samo na dwa działy, dialektologiczny i etnograficzny. W dziale pierwszym obszerna ruska rozprawa prof. I. Ziłyńskiego zatytułowana „Ze studjów fonetycznych“ omawia zagadnienie labjalizacji i welaryzacji głosek w małoruszczyźnie i po części w innych językach słowiańskich. Następująca po niej praca dra Zdzisława Stiebera „Z zagadnień podziałów dialektycznych grupy zachodniosłowiańskiej“ omawia najpierw „przeciwieństwo grupy lechicko-łużyckiej a czesko-słowackiej“, stwierdzając — zgodnie z dawniejszemi wskazówkami prof. Rozwadowskiego i Taszyckiego — bliższy znacznie związek łączący mowę Łużyczan z narzeczami lechickiemi (tj. polskiemi, pomorskiemi i połabskiemi) niż z grupą czechosłowacką. Druga część pt. „Wzajemny stosunek gwar czeskich i słowackich“ ma pierwszorzędne znaczenie dla objektywnej oceny stosunku mowy Słowaków do czeszczyzny Autor uważa obszar czeski i słowacki za całość, która przeciwstawia się z jednej strony innym językom zachodnio-słowiańskim (łużyckim i lechickim), z drugiej zaś językom Słowian południowych. W obrębie tej całości wyróżniają się wyraźnie dwa kompleksy gwarowe: zachodni (czeski) i wschodni (słowacki). Grupa zachodnia przeprowadziła na swoim obszarze szereg innowacyj językowych obcych kompleksowi wschodniemu, który znów ze swej strony przeprowadził innowacje nieznane na zachodzie. Między oboma grupami istnieje dość szeroki pas przejściowy, który leży w większości na terytorjum Moraw. Znaczna część izofon (= linij oznaczających geograficzne rozprzestrzenienie poszczególnych zjawisk językowych) przebiega jednak tak daleko od dawnej granicy morawsko-węgierskiej, że niepodobna przypuszczać, by różnice między wschodem a zachodem mogły były powstać wskutek politycznego podziału obszaru czesko-słowackiego na część czesko-morawską i węgierską. W trzeciej części pracy omawia dr. Stieber elementy językowe południowo-słowiańskie, jakie się spotyka w gwarach środkowo-słowackich. — Języka polskiego dotyczą dwie następne prace. Pierwsza z nich K. Nitscha i E. Mrozównej „Mazowieckie wyrazy przyrodnicze. 1. Gryka“, dochodzi do wniosku, że zboże zwane gryka *(polygonum fagopyrum)* dostało się na Mazowsze z Litwy, że Małopolska i Wielkopolska otrzymały je za pośrednictwem Tatarów (stąd nazwa tamtejsza tatarka), że dalej z Polski przyjęli je Czesi, a od Czechów Niemcy (przynajmniej południowi). Druga praca, fińskiego slawisty dra Eino Nieminen (napisana po niemiecku) omawia kilka cech dialektycznych zauważonych przez autora w polskich zapiskach sądowych średniowiecznych. Część językową zamyka sprawozdawczy artykuł prof. I. Ziłyńskiego „Współczesny stan ukraińskiej dialektologji“, stwierdzający niski naogół poziom badań nad gwarami małoruskiemi, mimo niezaprzeczonych postępów poczynionych na tem polu w ostatniem dziesięcioleciu.

Dział etnograficzny obejmuje najpierw dalszy ciąg obszernej pracy Józefa Obrębskiego „Rolnictwo ludowe wschodniej części półwyspu Bałkańskiego“, której początek ukazał się w pierwszym zeszycie „Ludu Słowiańskiego“. Później następuje rozprawa Adama Bobkowskiego „Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu“. Dalej prof. D. Zelenin omawia (po rosyjsku) problem demonów wodnych zwanych „szuli-

kunami" w Rosji. T. Seweryn podaje przyczynki do łowiectwa ludowego w Polsce, L. Węgrzynowicz pisze o potrawie ludowej zwanej *tłukno*, która — wedle przypisku redakcji — jest jednym „z ciekawych i najbardziej zagadkowych węzłów łączących kulturę słowiańską z tureckomongolską". — W dziale zatytułowanym: *Poszukiwania* prof. K. Moszyński kilku uwagami zagaja ankietę na temat „Pies w wierzeniach i obrzędach". Nakoniec prof. M. Gavazzi z Zagrzebia charakteryzuje (po chorwacku) rozwój i stan obecny etnografji u Jugosłowian. — Całość zamyka „Przegląd stałych wydawnictw", podający treść i charakterystykę prac etnograficznych ogłaszanych w wydawnictwach perjodycznych w r. 1928—9. *Tadeusz Lehr Spławiński.*

K R O N I K A

CZECHOSŁOWACJA.

Klub czesko-polski w Walaskiem Międzyrzeczu na Morawach. W dniu 15 listopada odbyło się we Wal. Międzyrzeczu (Val. Meziřiči) na Morawach uroczyste otwarcie klubu czesko-polskiego, piątej już z rzędu placówki tego rodzaju na Morawach. Fakt ten jest dalszym dowodem, że idea polsko-czeskiego porozumienia znajduje sobie wśród społeczeństwa czeskiego coraz większą liczbę zwolenników.

W zebraniu uczestniczyło ponad 360 osób, reprezentowane były władze czeskosłowackie, samorządowe i sfery wojskowe z komendantem tamtejszego garnizonu na czele.

Rząd Polski reprezentował konsul R. P. w Mor. Ostrawie Dr. Ripa. Ponadto zjawiły się delegacje studentów Polaków z Berna, Klubów czesko-polskich oraz organizacyj społecznych z całego powiatu.

Przebieg całego zebrania miał charakter manifestacyjny na rzecz zbliżenia i współpracy Czechosłowacji z Polską.

Pomiędzy innymi zabrał również głos konsul Dr. Ripa i podkreślił znaczenie nowopowstałej placówki dla ekonomicznej i kulturalnej współpracy obu państw, życząc jej zarazem, by śladem innych czesko-polskich klubów pomogła do zbudowania gmachu zgody i przyjaźni.

Depesze gratulacyjne nadesłali m. i. minister spraw zagranicznych Dr. Beneš poseł i minister pełnomocny R. P. w Pradze Dr. Grzybowski oraz naczelnik Wydziału prasowo-prop. M. S. Z. p. Chrzanowski.

Na wniosek jednego z obecnych uchwaliło zebranie jednogłośnie wysłać depesze hołdownicze do Prezydentów: Mościckiego oraz Masaryka i do obu ministrów spraw zagranicznych.

Uczczenie rocznicy powstania listopadowego przez radjo berneńskie. We czwartek, dnia 27 listopada 1930 o godzinie 19.20 do 20 nadała radjostacja berneńska odczyt Dra Fr. Višinki o powstaniu listopadowem w Polsce, deklamację utworu Mickiewicza p. t. „Reduta Ordona" i kilka pieśni Szopena. Uczczenie 100-letniej rocznicy powstania listopadowego przez stację radjową w Bernie jest dowodem zrozumienia doniosłości tego wielkiego wydarzenia w historji narodu polskiego przez społeczeństwo czeskie na Morawach.

Założenie „Związku Polaków na Morawach". Ludność polska na Morawach nie posiadała dotychczas centralnej organizacji, któraby ogniskowała w sobie całe życie polskie. Wprawdzie na tym

terenie rozwijał nader pożyteczną działalność Polski Związek Szkolny z siedzibą w Mor. Ostrawie, ale czynność jego ograniczała się wyłącznie do dziedziny oświatowej. To też od dłuższego już czasu nurtowała tu myśl założenia centralnej instytucji, któraby skupiła w jednolitych karbach organizacyjnych wszystkich Polaków, żyjących na Morawach, jużto w większych skupieniach wychodźczych jużto w rozprószeniu. W dniu 4 czerwca b. r. odbyła się w Mor. Ostrawie pierwsza konferencja przedstawicieli kół miejscowych Polskiego Związku Szkolnego na Morawach, Stowarzyszenia „Siły" drużyn harcerskich, Klubu Studentów Polskich w Bernie i Kasy Zaliczkowej w Mor. Ostrawie, która postanowiła powołać do życia Związek Polaków na Morawach. Następne konferencje wyłoniły Komitet organizacyjny i Komisję statutową. Na posiedzeniu z dnia 18 października 1930 przedłożono gotowy projekt statutu i uchwalono termin zjazdu, mającego postanowić założenie związku na dzień 22 listopada b. r.

W myśl statutu celem związku jest koordynacja pracy polskich stowarzyszeń i uzgodnienie jej całokształtu. W szczególności związek będzie dążył do zjednoczenia wszystkich Polaków i niesienia im pomocy prawnej, będzie opiekował się pracą oświatową i społeczną, wnosił petycje i memorjały do władz i ciał ustawodawczych, zwoływał wiece i zgromadzenia publiczne, zakładał bibljoteki, czytelnie i wypożyczalnie książek urządzał wykłady, odczyty i przedstawienia. Siedzibą związku jest Mor. Ostrawa, ale Towarzystwo rozciąga swoją działalność zapomocą kół miejscowych na cały teren Moraw, a nawet może nią objąć wszystkie kraje Republiki.

Członkiem związku może być każda dotychczas istniejąca polska organizacja społeczna, oświatowo-kulturalna, humanitarna, sportowa, gospodarcza, oraz koła miejscowe Związku Polaków, założone na Morawach przez Zarząd główny.

Jak widzimy, Związek Polaków na Morawach, poza korzyściami, jakie daje centrala organizacyjna życia polskiego, umożliwi zorganizowanie w nowych kołach miejscowych także tych Polaków, którzy żyjąc rozprószeni, pozostawali poza sferą polskiego zasięgu organizacyjnego. W ten sposób spełnią się życzenia rodaków naszych na Morawach, których czynność oświatowa i społeczna stanie na wysokim poziomie organizacyjnym. Wiadomość o założeniu Związku Polaków na Morawach ludność polska na Śląsku powitała z najwyższą satysfakcją.

M.

Na marginesie ostatniego spisu ludności w Czechosłowacji. Sporządzony w dniu 1 grudnia 1930 r. powszechny spis ludności Republiki Czeskosłowackiej wysunął na forum dyskusji i sporu kwestję kryterjum narodowości. Poprzedzające na dłuższy okres czasu spis instrukcje określały język macierzysty jako podstawę przydziału narodowościowego (rozporządzenie rządowe z dnia 26 czerwca 1930 r. § 31). Tymczasem praktyka ułożyła sprawy zgruntu inaczej. W myśl okólnika ministra spraw wewn. Slavika (z dn. 7 listopada b. r.) powtórzono zasadę I-ego powszechnego spisu ludności z r. 1921, tworząc pojęcie narodowości Ślązaków-Czechosłowaków. Według orzeczenia min. Slavika, decyzja ta jest następstwem orzeczenia kół fachowców, którzy narzecze śląskie traktują jako grupę językową odrębną od języka polskiego.

Wiadomość ta wywołać musi zrozumiałe zdziwienie w kołach slawistów-językoznawców, którzy nie wiedzą nic o takiej opinji sfer naukowych.

Przeciw tworzeniu narodowości śląskiej-czeskosłowackiej podniosło społeczeństwo polskie w Czechosłowacji gorący protest, przejawiający się w głosach prasy i wystąpieniach grup parlamentarnych.

W głosach protestu słyszy się rów-

nież skargę na stronnicze postępowanie komisarzy wyborczych.

JUGOSŁAWJA.

Obchody 10-lecia zwycięstwa nad bolszewikami i odzyskanie niepodległości w Zagrzebiu i na prowincji. Rocznica dziesięciolecia odparcia najazdu bolszewickiego w 1920-ym roku była specjalnie uroczyście u nas obchodzona.

Cała prasa zagrzebska i prowincjonalna (Maribor, Lublana, Split, Sarajevo, Banja Luka, Osijek itd.) poświęciła rocznicy wiele obszernych artykułów, podkreślając z naciskiem doniosłość i znaczenie tego faktu nietylko dla Polski ale i dla Europy, wysokie poczucie solidarności, patrjotyzmu i poświęcenia narodu w chwilach niebezpieczeństwa, bohaterstwo Wojsk Polskich i genjalność wodza Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 5 listopada r. b. Dr. Jakób Kołodziej wygłosił odczyt w języku serbo-chorwackim przez radjo w Zagrzebiu. „Koło Polskie“ (sekcja towarzystwa chorwackich literatów) wspólnie ze Związkiem Towarzystw Słowiańskich (Zajednica Slavenskih Društava) urządziło w dniu 11. listopada r. b. akademję w lokalu swym w „Domu Dziennikarskim“. Serdeczne przemówienie wygłosił dr. Nikola Andrić, b. wiceminister oświaty, prezes „Koła Polskiego“, następnie przemówił w imieniu kolonji polskiej p. Roman Kowalik, sekretarz „Ogniska Polskiego“ w Zagrzebiu, na temat znaczenia zwycięstwa w 1920 r., poczem dr. Ivan Esih wygłosił doskonale opracowany odczyt p. t. „Morze w literaturze polskiej“. Mówca obszerniej ujął twórczość Żeromskiego i Konrada Korzeniowskiego (Conrada) i szeregu innych pisarzy, ciekawie i. treściwie ilustrując ustosunkowanie się literatury naszej do morza.

W tym samym dniu w pobliskim Oroslawiu odbył się staraniem „Ogniska Polskiego“ obchód, w którym wzięły udział dyrekcje fabryk zatrudniających polskich robotników, robotnicy, społeczeństwo miejscowe ze starostą na czele, szkoły i nauczycielstwo. Uroczystość rozpoczęta została Mszą św. Pieśni okolicznościowe podczas nabożeństwa wykonały dzieci szkoły miejscowej i polskiej szkółki.

Odczyt wygłosiła p. Ludwika Knychówna, nauczycielka polska i to w języku serbo-chorwackim i polskim. Przemawiali również p. Tobolski, dyrektor fabryki i wiceprezes „Ogniska Polskiego“ oraz Starosta.

Staraniem „Ogniska“ urządzono w przeszło 50-ciu osiedlach polskich w Bośni uroczyste obchody połączone z nabożeństwami. Obchody te urządzane wśród naszego wychodźtwa rolnego w Bośni, posiadają szczególne znaczenie, gdyż oprócz znaczenia manifestacyjnego przypominają emigrantom daleką Ojczyznę, stwarzają sprzyjającą okoliczność przeniesienia się choć myślą do kraju, pozostawiając na długo głębokie wrażenie i odświeżenie poczucia narodowego.

Ze względu na to, że w dniu 11 listopada społeczeństwo miejscowe w Zagrzebiu przez „Koło Polskie“ i „Związek Towarzystw Słowiańskich“ pragnęło dać wyraz swym przyjacielskim uczuciom względem Polski, kolonja zagrzebska skupiona w „Ognisku Polskim“ swoje uroczystości przeniosła na dzień 16 listopada r. b. W niedzielę t. j. dnia 16. XI. odprawioną została w kościele św. Marka Msza św. w czasie której pienia wykonał Oratorski Chór św. Marka. W nabożeństwie wziął udział Konsul Generalny R. P. w Zagrzebiu Dr. R. Łazarski z małżonką i personelem Konsulatu Generalnego, przyjaciele Polski i kolonja.

Wieczorem w lokalu „Ogniska“ zgromadzili się bardzo licznie członkowie Towarzystwa i goście, aby uczcić tak ważny w dziejach naszych fakt zwycięstwa nad bolszewizmem. Uroczystość rozpoczęto odegraniem mazurka Dąbrow-

skiego, poczem zebranie zagaił sekretarz „Ogniska“ R. Kowalik. Następnie przemawiał Konsul Generalny dr. R. Łazarski, podkreślając znaczenie miesiąca listopada w ostatnim okresie dziejów Polski, w szczególności dziesiątej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami, oraz wyrażając także swe uznanie miejscowej kolonji, która pomimo, że stanowi w Zagrzebiu bardzo nieliczne skupienie, jest zorganizowana i stara się w miarę swych sił i środków manifestować swe przywiązanie do kraju.

Odczyt wygłosił p. Adam Koziołkowski. Na zakończenie odegrano „Rotę“ M. Konopnickiej. Reszta wieczoru upłynęła na pogawędce przy czarnej kawie.

R. K.

Dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą“ w Białogrodzie. Uroczystościom polskim, obchodzonym w kraju, towarzyszyły podobne uroczystości zagranicą. Jedną z najwspanialszych była niewątpliwie uroczystość białogrodzka, urządzona przez Ligę Polsko-Jugosłowiańską z udziałem Poselstwa Polskiego w Białogrodzie.

Zaczęła się ta uroczystość w piątek 17/X. odczytem wygłoszonym w radjostacji białogrodzkiej przez znanego ze swej działalności propagandowej na terenie Jugosławji K. Glinkę, attaché prasowego Poselstwa Polskiego. Wykładu tego o znaczeniu zwycięstwa wojsk polskich nad bolszewikami w r. 1920 słuchała nietylko cała Jugosławja, ale i cały świat.

Właściwa uroczystość odbyła się w sobotę 18/X. a składała się z dwu części. Część pierwsza, to uroczysta akademja w auli uniwersytetu. W przepełnionej sali zjawili się protektorowie uroczystości: poseł polski dr. W. Babiński z małżonką, jugosł. ministrowie B. Maksimović, L. Bakotić, Demetrović, szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa białogrodzkiego, korpus dyplomatyczny itd. Akademję zagaił prezes Ligi P. J. prof. uniw. Arandzievič. Zkolei przemawiał poseł Babiński, o znaczeniu „Cudu nad Wisłą“, mówili prof. uniw. V. Čorović i attaché wojskowy Poselstwa Pol. major M. Starzyński.

Po akademji odbył się w lokalach Ligi wieczór muzyczno-wokalny z udziałem znanej pianistki Vinaverowej, primadonny opery Z. Dziundzienac, dyr. opery L. Matačicia i artystki dram. Milošević, primabaleriny opery E. Dubieckiej i baletmistrza opery Romanowskiego. Po skończonym programie rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się do późnej nocy.

Na zakończenie zauważyć należy, że prasa białogrodzka szeroko rozpisywała się o zwycięstwie wojsk polskich, które obroniły całą Europę przed najazdem bolszewickim. *S. K. P.*

„Dom Kobiet“ w Teatrze Małym w Zagrzebiu. Znany literat i przyjaciel Polski, delegat jugosłowiańskiego Ministra Oświaty w Warszawie, prof. Juljusz Benešić, przełożył na język chorwacki sztukę Zofji Nałkowskiej „Dom Kobiet“. W tłómaczeniu sztuka ta otrzymała nazwę „Kuća Žena“ i została wystawioną w Małym Teatrze Narodowym w Zagrzebiu. Na premjerze w dniu 1 bm. obecna była autorka, przybyła na zaproszenie Dyrekcji Teatru i Pen Klubu.

Doborowa publiczność, złożona przeważnie z wybitnych literatów i krytyków teatralnych sztukę przyjęła bardzo przychylnie, nie szczędząc, zarówno obecnej autorce, jak i artystkom hucznych oklasków zadowolenia.

Misterne ujęcie akcji i głęboko psychologiczne opracowanie tematu, jak również wprowadzenie na scenę wyłącznie tylko kobiet, powiększyło wartość literacką utworu szeroko omawianego na łamach prasy.

Obsada ról bardzo staranna, typy poszczególnych niewiast odtworzone były znakomicie w szczególności przez p. M. Strozzi.

P. Z. Nałkowska, znana jest już na

tutejszym terenie jako wybitna literatka, dlatego też premjerę poprzedziły liczne i obszerne artykuły w prasie, omawiające szczegółowo biografję i działalność literacką autorki.

Wystawienie sztuki „Kuća Žena" w Zagrzebiu posiada olbrzymie znaczenie propagandowe i jest znacznym krokiem naprzód w stosunkach kulturalnych Polski i Jugosławji, tak samo jak i wystawiony niedawno w Warszawie balet Baranovicia „Licitarsko Srce" (Serduszko).

W najbliższym czasie „Kuća Žena" będzie wystawiona w „Narodnom Gledalištu" w Lublanie. *R. K.*

Para Polaków na czele baletu opery w Białogrodzie. W obecnym sezonie dyrekcja opery białogrodzkiej zaangażowała na primabalerinę p. E. Dubiecką, znaną uroczą tancerkę polską, a na baletmistrza również Polaka p. Antoniego Romanowskiego. Para polska a specjalnie p. Dubiecka, zdobyła sobie szybko powodzenie w Białogrodzie. Już dzisiaj jest ona ulubienicą publiczności. *S. K. P.*

Obywatelstwo wychodźtwa polskiego w Jugosławji. Jugosławja jest obecnie podzieloną na dziewięć okręgów administracyjnych zwanych „Banowinami" na czele których stoi ban. „Banowina" odpowiada mniejwięcej Województwu z tą tylko różnicą, że zajmuje większy obszar. Ban — co odpowiada stanowisku naszego wojewody — jest to stara chorwacka instytucja namiestnika królewskiego. Przy podziale administracyjnym na banowiny, zatarły się dawne granice dzielnicowe. Nie wszystkim też jest wiadomo, że dziś pod mianem Wrbaskiej Banowiny kryje się Bośnia znana z okupacji i aneksji austrjackiej i zamachu na arcyksięcia Ferdynanda, bezpośredniej przyczyny wojny światowej, Bośnia zamieszkania przez kilkunastotysięczną rzeszę kolonistów polskich. Koloniści ci osiadając w Bośni między 1890 a 1905 rokiem otrzymywali nadziały ziemi, podpisując jednocześnie kontrakty dzierżawy, w których jeden z punktów dotyczył przynależności a mianowicie każdy z kolonistów winien był złożyć podanie o nadanie indygenatu bośniacko-hercegowińskiego i w ten sposób zyskiwał obywatelstwo bośniacko-hercegowińskie. Niedopełnienie jednego z warunków umowy w danym wypadku dotyczącego przynależności pociągało za sobą unieważnienie umowy. Na podstawie traktatu w St. Germain, wszyscy mieszkańcy Bośni, którzy przed 1 stycznia 1910 r. nabyli przynależność bośniacko-hercegowińską, stali się obywatelami jugosłowiańskimi a właściwie Królestwa S. H. S. (Jugosławja istnieje od 1929 r.). Ci zaś, którzy indygenat bośniacko-hercegowiński nabyli po wspomnianym terminie — nabywają obywatelstwo jugosłowiańskie za zgodą rządu i to na skutek odpowiedniego podania, w przeciwnym razie — zachowują obywatelstwo państwa, na terenie którego znajduje się gmina dawnej przynależności (polskiej). W zasadzie więc powinni byli wszyscy polscy koloniści jako przybyli przed 1910 r. nabyć na podstawie wspomnianego traktatu obywatelstwo Królestwa S. H. S. W rzeczywistości sprawa przedstawiała się inaczej. Po pierwsze nie wszyscy koloniści złożyli podania przewidziane w kontraktach kolonizacyjnych. Po drugie — w czasie przewrotu zaginęły odnośne akta, podania, spisy Rządu Krajowego dla Bośni i Hercegowiny. Z tych też powodów niemal wszyscy polscy koloniści uważani byli za obywateli polskich. Nie przeszkadzało to jednak władzom miejscowym przy poborze rekruta, przytem było to bardzo niekorzystne dla samych kolonistów, którym władze odmawiały różnych czynności i uprawnień jako obcym i pobyt ich był bardzo utrudniony. Z tych więc powodów, jak również na skutek nalegania gmin i starostw koloniści składali podania o nadanie im obywatelstwa jugosłowiańskiego. Podania te przeważnie przez szereg lat nie były załatwiane,

obecnie dopiero przystąpił zarząd Wrbaskiej Banowiny do uregulowania tej zagmatwanej i zastarzałej sprawy. W początku października 1930 r. w Dzienniku Urzędowym (Službeni List) Wrbaskiej Banowiny ukazały się w wykonaniu traktatów pokojowych rozporządzenia, mocą których przyznane zostało około 5000 rodzin kolonistów zamieszkałych w Bośni obywatelstwo jugosłowiańskie, z której to liczby 3000 rodzin emigrantów z Polski. Tym sposobem przeszło 80% wychodźtwa polskiego przebywającego w Jugosławji stało się obywatelami jugosłowiańskimi.

Roman Kowalik.

Liga Polsko-Jugosłowiańska w Białogrodzie odbyła dnia 15 listopada b. r. swoje pierwsze Walne Zgromadzenie. Walne Zgromadzenie otworzył w obecności przeszło 100 członków prezes prof. Arandzielović, przedstawiając zgromadzonym sprawozdanie za rok ubiegły. Ze sprawozdania odczytanego przez sekretarza generalnego Ligi dr. Żelicia wynika, że dotychczasowy Zarząd Ligi spełnił w zupełności swoje najważniejsze zadanie. Zadaniem tem była organizacja kół Ligi w całej Jugosławji. Dotychczas posiada Liga swoje Koła (lub je w najbliższych dniach oficjalnie posiadać będzie) w następujących miejscowościach: Zagrzeb, Lublana, Sarajevo, Skoplje, Maribor, Požarevac, Górny Milanovac, Kaniża. Od początku swej pracy Liga utrzymuje kontakt z bratniemi towarzystwami w Polsce (Warszawa, Lwów, Poznań), a w czasie letnich wakacyj przeprowadziła cały szereg wycieczek polskich do Jugosławji.

Z okazji świąt polskich 3 maja i 18 października Liga urządziła akademję w Uniwersytecie i uroczyste wieczory w lokalach Ligi. Ostatnią uroczystością podniośle przez Ligę obchodzoną była uroczystość 10-lecia „Cudu nad Wisłą". Najbliższą uroczystością w Lidze będzie 100-lecie powstania listopadowego.

Po przyjęciu sprawozdania sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej Walne Zgromadzenie uchwaliło Zarządowi absolutorjum. W wyniku przeprowadzonych następnie wyborów do Zarządu Ligi weszli: prezes: prof. uniw. dr. D. Arandzielović, wiceprezesi: prof. uniw. dr. V. Čorović, szef Biura Pras. dr. M. Radovanović, gen. sekretarz: lektor uniw. dr. S. Papierkowski, II. sekretarz: asystent uniw. R. Nikolajević, skarbnicy: F. Burghardt i J. Sachs.

Do Zarządu weszli: M. Milošević wiceminister oświaty — dr. K. Šahović prof. uniw. — dr. S. Stefanović lekarz — dr. M. Stojadinović wiceprezydent m. Białogrodu — dr. V. Novak prof. uniw. — dr. M. Milojević prof. uniw. — dr. M. Želić lekarz — baron Rajčić — S. Marodić sekr. Izby handl. — F. Smodej szef Biura Pras. — D. Čoliciowa — D. Miloševiciowa — H. Malhomme I sekretarz Poselstwa pol. — K. Glinka attaché pras. Poselstwa — M. Dimitrijević — C. Gregorić sekr. Izby przemysł. — J. Bjelić art. malarz — D. Glaviniciova — R. Marković szef Biura Pras. — K. Xakman art. malarz — dr. C. Žižek szef Wydz. Turyst. w Min. handlu i przemysłu — dr. M. Živančević n. redaktor „Jugoslovenski Glasnik" — Sokić n redaktor „Prawda" — V. Ribnikar n. redaktor „Politika" — Luković n. redaktor „Vreme" — B. Stanišić stud. uniw.

Po dokonaniu wyboru Zarządu Ligi wysłano depesze hołdownicze do Króla Jugosławji Aleksandra I, Prezydenta I. Mościckiego, prezesów Rady ministrów J. Piłsudskiego i gen. P. Živkovicia.

S. K. P.

Wykłady slawistyczne w Uniwersytecie białogrodzkim. W bieżącym roku szkolnym wykłady z zakresu slawistyki są wcale bogate i tak: prof. dr. R. Koszutić wykłada gramatykę języka rosyjskiego, oraz prowadzi kurs metodyki nauczania języka rosyjskiego. Prof. dr. A. Belić wykłada: Wstęp do historji języka serbochorwackiego, oraz dialekty cza-

kawskie; prof, dr. S. Kulbakin wykłada gramatykę porównawczą języków słowiańskich, tudzież „Zagadnienia Cyrylo-Metodejskie“.

Prof. Dr. P. Popović wykłada historję literatury jugosłowiańskiej (średniej), a prof. A. Pogodin o Puszkinie.

Kurs współczesnej polszczyzny prowadzi asystent dr. P. Dziordzić, polską zaś literaturę wykłada lektor dr. St. Papierkowski. *S. K. P.*

Uroczystość przyjaźni francusko-jugosłowiańskiej. Dnia 11 listopada b. r. odbyła się w Białogrodzie uroczystość odsłonięcia pomnika wdzięczności dla Francji. Wspaniały ten pomnik dłuta największego rzeźbiarza jugosłowiańskiego S. Meštrovicia przedstawiający dziewicę-Francję śpieszącą na pomoc Jugosławji stanął w sercu Białogrodu, na uroczym Kalemegdanie. Na podniosłą tę uroczystość przybyła liczna delegacja z Francji z ministrem Ch. de Ribe'm na czele. Przed odsłonięciem pomnika odbyła się w auli Uniwersytetu wspaniała Akademja, w której wzięli udział przedstawiciele Francji i delegaci wszystkich sfer jugosłowiańskich, tudzież niezliczone tłumy wykwintnej publiczności.

Przy odsłonięciu pomnika obecni byli: król Aleksander I z królową Marją i ks. Paweł z ks. Olgą. *S. K. P.*

Wybór i ingres reis-ul-ulema w Białogrodzie. W ostatnich dniach października odbywały się w Białogrodzie uroczystości związane z wyborem i ingresem nowego zwierzchnika kościoła muzułmańskiego w Jugosławji. Reis-ul-ulemem wybranym został p. Maglajlić. Na uroczystość przekazania mu jego władzy przez króla Aleksandra przybyły do stolicy tysiączne rzesze muzułmanów jugosłowiańskich; czerwone fezy i białe zawoje duchowieństwa pokryły wszystkie ulice Białogrodu — zdawało się, że to nowy najazd Turków na Białogród.

Na uroczystości te przybył też jako gość Rządu Jugosłowiańskiego, zwierzchnik kościoła muzułmańskiego w Polsce, Wielki Mufti dr. Jakób Szymkiewicz, który, jak się pokazało, był jedynym przedstawicielem świata muzułmańskiego zpoza Jugosławji. Polskiego W. Mufti'ego podejmował Rząd Jugosł., oraz poseł polski W. B a b i ń s k i który wydał dla niego i wyższego duchowieństwa muzułmańskiego wykwintny obiad. Poza reprezentantami prasy białogrodzkiej, która żywo interesowała się muzułmanami w Polsce, Wielki Mufti przyjął na specjalnej audjencji przedstawicieli prasy polskiej dra H. B a t o w s k i e g o i dra S. P a p i e r k o w s k i e g o, którym udzielił obszernego wywiadu.

Po zakończonych uroczystościach W. Mufti Szymkiewicz wyjechał do Sarajewa. *S. K. P.*

POLSKA.

Sprawozdanie z działalności Słowiańskiego Towarzystwa Sztuki i Kultury za rok 1929/1930. W roku sprawozdawczym, ściślej w czasie od 1-go czerwca 1929 do 1-go czerwca 1930 Słowiańskie Towarzystwo Sztuki i Kultury zorganizowało 10 zwykłych odczytów, a mianowicie: 25. X. 29 p. Edwarda Parmy „Idea wzajemności słowiańskiej i towarzystw słowiańskich“, 8. XI. 29 p. Jerzego Kurnatowskiego „Komensky jako polityk“, 22. XI. 29, p. Lecha Jarocińskiego „Nowa Jugosławja“, 6. XII. 29, p. Eugenji Rutkowskiej „Ałdanow“, 24. I. 1930, p. Radosława Krajewskiego „Mistyka słowiańska“, 7. II. 30, p. Jerzego Bąbali „Rękopis Królodworski“, 21. II. 30, p. Zofji Pogonowskiej „Sztuka Jugosłowiańska“, 21, III, 30, p. Antoniego Bogusławskiego „Slawizm u wielkich romantyków polskich“, 25. IV. 30, prof. Bogumiła Vydry „Bronisław Grabowski i Słowianie“ i 16. V. 30 p Wacława Dreslera „Alojzy Jirásek“.

Oprócz tego dn. 14-go marca 1930 odbył się w Towarzystwie zbiorowy odczyt dla uczczenia 80-cioletniej rocznicy

urodzin prezydenta Masaryka. Prof. B. Vydra mówił na temat: „Prezydent Masaryk i Słowianie“ (po czesku), prof. J. Kurnatowski: „Prezydent Masaryk jako socjolog (po polsku) i p. Anatol Wielmin: „Masaryk i demokracja rosyjska“ (po rosyjsku).

Nie aleźnie od tego w imieniu Towarzystwa złożył hołd prez. Masarykowi p. Jerzy Kurnatowski na uroczystej akademji, odbytej w dn. 7-ym marca 1930 r. w Ratuszu.

W marcu 1930-go roku odczyty Towarzystwa zostały przeniesione z lokalu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich do lokalu Czeskosłowackiej Besedy, gdyż w tym ostatnim lokalu znalazła się możność umieszczenia szafy bibjotecznej i zapoczątkowania w ten sposób bibljoteki słowiańskiej.

Autonomicznie działająca pod przewodnictwem p. Wł. Karpińskiego Komisja zjazdu artystów słowiańskich zadania swego wykonać nie mogła. Projektowany w sierpniu r. z. zjazd nie odbył się, jednak komisja ta uzyskała subwencję, której niewydaną część przekazała Towarzystwu, co znacznie poprawiło jego finanse.

W skład Zarządu Twa wchodzili pp. Jerzy Kurnatowski (prezes), Bogumił Vydra i Władysław Karpiński (wiceprezesi), Emilja Sukertowa - Biedrawina (skarbniczka), Bogumiła Sawicka-Małaniukowa (sekretarka), Leon Łukasiewicz Romuald Ziemkiewicz, Jerzy Liperowski Antoni Bogusławski, Stanczo Kisełkow, Mića Marinović, Zofja Kodisówna, Radosław Krajewski i Szczęsny Rutkowski. Członków regularnie opłacających składki Two liczyło 40.

Akademja jugosłowiańska we Lwowie. W dniu 1-go grudnia b. r. staraniem Zarządu Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej we Lwowie — odbyła się w sali ratuszowej uroczysta akademja ku uczczeniu 12-tej rocznicy zjednoczenia Królestwa Jugosławji.

Piękną salę Magistratu przyozdobiono licznemi krzewami oraz draperjami o barwach jugosłowiańskich — a obok portretu Prezydenta Mościckiego zawieszono wizerunki Aleksandra I i królowej Marji.

Przed rozpoczęciem uroczystości sala zapełniła się po brzegi doborową publicznością z przedstawicielami władz i urzędów na czele.

Akademję zagaił prezes Ligi, b. wicewojewoda Adam Karchezy, który po powitaniu przybyłych, skreślił w zarysie dzieje zjednoczonego obecnie Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowieńców, dając obraz obecnej konsolidacji i rozwoju państwa pod mądremi rządami króla Aleksandra. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć zaprzyjaźnionej z nami Jugosławji.

Następnie chór techników pod batutą dyr. inż. Harasowskiego odśpiewał hymn jugosłowjański, „Jadransko more“ komp. Hajdzika i „Trubacz“ komp. Marinkowicia. Produkcje te przyjęto żywemi oklaskami.

Wielce interesujące było przemówienie prof. uniw. dr. Eug. Romera, który w znakomitej prelekcji przedstawił swe wrażenia z podróży po Jugosławji, oraz spostrzeżenia co do konfiguracji geograficznej tego kraju, wyrażając się z wielką sympatją o naszych pobratymcach, podnosząc ich zalety charakteru i prastarą kulturę.

Wieńca ludowych pieśni jugosł., które odegrał zespół lwowskich tamburzystów wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem, poczem na zakończenie sekretarz Ligi, Chorwat ks. Didak Burić, podziękował zebranym w języku jugosł. za uczczenie narodowego święta jego ojczyzny, a następnie w przemówieniu polskiem skreślił znaczenie zbliżenia Polski i Jugosławji wznosząc okrzyk na cześć Polski i jej Prezydenta.

Nastrój na akademji był nad wyraz podniosły i uroczysty.

Opisane powyżej produkcje, oraz okolicznościowe przemówienie z tytułu Święta

Jugosławji nadane zostały przez lwowską stację radjową. *M. P.*

Nowa placówka słowianofilska. Niedawno utworzyło się w Poznaniu „Akademickie Koło Przyjaciół Czechosłowacji". Przewodniczącym obrano Wł. Kozłowskiego, prowadzenie sekretarjatu oddano w ręce W. Jaskólskiego.

Jest to więc po Lwowie, Krakowie i Warszawie czwarte Koło wśród słuchaczy polskich szkół wyższych. Brak jeszcze zrzeszeń takich w Wilnie i Lublinie.

Jubileusz W. A. Maciejowskiego W związku z poruszoną w piśmie warszawskiem „Dzień Polski" z początkiem r. b. sprawą jubileuszu „Historji prawodawstw słowiańskich" W. A. Maciejowskiego, przypadającego na rok 1932, zawiązał się komitet tymczasowy pod przewodnictwem prof. A. Suligowskiego, w skład ktorego weszli pp.: profesorowie uniw. Przem. Dąbkowski, T. Hilarowicz, Zygm. Wojciechowski oraz pp. dr J. Adamus, dr. S. Borowski, dr. K. Koranyi, dr, Wł. Namysłowski i dr. J. Pogonowski. Oczekiwane jest znaczne rozszerzenie Komitetu przez przystąpienie tak polskich, jak i zagranicznych uczonych. Celem Komitetu jest wydanie księgi pamiątkowej ku uczczeniu idei badań porównawczych praw słowiańskich, jak i urządzenie specjalnego zjazdu historyków prawa słowiańskiego z okazji powszechnego zjazdu historyków, naznaczonego na r. 1933.

Odczyt o literaturze sowieckiej. Staraniem Związku dziennikarzy zagranicznych w Warszawie odbył się odczyt p. Eug. Bratina, korespondenta moskiewskich „Izwiestij", o współczesnej literaturze rosyjskiej. Odczyt miał charakter raczej regestracyjny; prelegent ograniczył się do ustalenia kolejności i rodowodu ideowego poszczególnych grup literackich w Rosji sowieckiej.

Na początku odczytu, mówiąc o roli warstw oświeconych w Rosji z drugiej połowy ubiegłego stulecia, oraz o ideologji literatury tych czasów, p. Bratin wskazał na Dostojewskiego, jako na tego, który zrywając ze szlachecką sielskością stał się niejako zwrotniczym w ustosunkowaniu się piśmiennictwa do rzeczywistości rosyiskiej. Mimo wielki wpływ, jaki wywarł ten pisarz na umysłowość rosyjską, mimo wciągnięcie przezeń w orbitę zainteresowania spraw i zagadnień o szerszym zasięgu i ze społecznymi akcentami, między literaturą rosyjską a masami odległość bynajmniej się nie zmniejszyła. Pierwszym p sarzem, który otworzył oczy Rosji na lud — był Gorki.

P. Bratin stwierdza, że literatura, jak i wogóle warstwy oświecone, nie zrozumiały przewrotu październikowego i w przewrocie tym były przeważnie nieobecne. Grupą, która bez zastrzeżeń poparła październikowe wypadki, byli futuryści. Z ich to pomocą rewolucja burzyła stare w sztuce zasady, dzieło zniszczenia starając się doprowadzić konsekwentnie do końca.

Gdy nie ostał sie już kamień na kamieniu, nastał czas pozytywnej pracy w duchu sowieckiej ideologji. Jak grzyby po deszczu, zjawiały się na krótki przeważnie żywot, różne kierunki, prądy i prądziki literackie. Wyliczając je skrupulatnie, prelegent szerzej omówił grupę t. zw. „poputczyków" to jest pisarzy, którzy poszli za rewolucją nie jako jej ortodoksi, ale dla tego, że „rewolucja wypadła im po drodze"

Z rejestru nazwisk okazało się, że do rzędu tych „poputczyków" należą najwybitniejsze talenty rosyjskie, które nazewnątrz uchodzą za reprezentację literacką komunizmu, a więc: Briussow, Pilniak, Sejfulina, Zoszczenko i inni.

Próba kolektywizacji gospodarstw rolnych odbiła się echem i w literaturze, która chciała przyczynić się do zespolenia wsi z miastem.

Obecnie, jak zapewnia p. Bratin, nastał nowy okres w piśmiennictwie sowieckiem, dzięki udziałowi mas w twór-

czości literackiej, która przestała być „domeną wielkich talentów". Na zapytanie, jak się odbywa w praktyce taka twórczość i jakimi może się poszczycić wynikami, prelegent nie dał dość jasnej odpowiedzi. Wobec tego jednak, że wysuwane przez słuchaczów wątpliwości wychodziły poza obręb tematu, który przewidywał rejestrację faktów literackich i tylko najogólniejszą ich charakterystykę, p. Bratin obiecał dać w niedalekiej przyszłości próbę syntezy literatury sowieckiej, zarówno od strony formy, jak i treści.

Odczyt był wygłoszony po polsku, gładkim i potoczystym językiem. Konstrukcyjnie prawidłowy, w rozkładzie myśli jasny i przejrzysty, trzymający się na poziomie powiedziałbym: europejskiego wykładu, załamał się parokrotnie na znamiennych uproszczeniach argumentacyjnych: Np. mówiąc o literaturze emigracyjnej, p. Bratin zbył pisarkę Hippius (Mereżkowską) uwagą, że chciałaby „aby chłop rosyjski wrócił do stajni i dostawał znów po dwieście kijów". *W. F.*

Słowiańskie trójprzymierze filmowe. Jak wiadomo Praga Czeska i szereg czeskich miast prowincjonalnych były niedawno terenem wielkich demonstracyj publiczności przeciw wyświetlaniu filmów niemieckich mówionych.

Demonstracje osiągnęły zamierzony cel. Wszystkie filmy niemieckie usunięto. Wywołało to protest posła niemieckiego w Pradze, któremu czeskie M. S. Z. wyraziło swe ubolewanie z powodu zajść.

W ten sposób w Czechosłowacji staje się coraz bardziej palącą kwestja stworzenia mówionego filmu czeskiego.

I oto powstała nawet myśl połączenią wytwórców czeskosłowackich, polskich i jugosłowiańskich dla nakręcania wspólnemi siłami filmów słowiańskich, któreby mogły być wyświetlane we wszystkich państwach słowiańskich.

Byłyby one niewątpliwie nieskończenie bardziej zrozumiałe dla większości kinomanów, niż filmy angielskie.

Być może zatem, że antyniemieckie demonstracje praskie będą impulsem do ożywienia ruchu filmowego w krajach słowiańskich.

Przy trzykrotnie rozszerzonem terytorjum i potrójnym rynku opłaciłaby się taka produkcja sowicie.

Filmowcy czescy w najbliższym czasie mają zamiar zwrócić się z powyższemi propozycjami do producentów filmowych polskich.

ROSJA.

Rozbudowa komunikacji na Białorusi. T. zw. „piatiletka" t. j. pięcioletni plan gospodarczy w Z. S. R. R., polegający na uprzemysłowieniu na dużą skalę kraju i rozbudowie komunikacji jest przeprowadzana m. i. na Białorusi oraz Ukrainie. Różnemi czasy notowaliśmy już budowę „Dnieprostroju" i szeregu linij kolejowych na zachodniem pograniczu Związku Radzieckiego, mającycb ponadto duże znaczenie na wypadek wojny z Polską. Wybudowano więc linję z Orszy do Lepla i Unieczy, z Czernichowa do Owrucza i do Bukczy nad granicą polską. Obecnie przychodzą m. in. nowe wiadomości o budowie kolei Rosław-Mohylew-Osipowicze-Wit bsk-Wołokołamsk i drogi bitej z Mohylewa do Mińska. W ten sposób chce rząd sowiecki ułatwić jak najszybszy transport wojska na swój front zachodni. *jw.*

Łupek litograficzny w Rosji. Pokłady łupku litograficznego w Rosji znajdują się w różnych miejscach Uralu i Kaukazu. Najobfitsze pokłady i technicznie najdoskonalsze złoża łupkowe znajdują się w Gruzji. Naogół rozróżniać można trzy złoża łupku litograficznego, z których każde geograficznie i geologicznie tworzy odrębną jednostkę. Pierwsza grupa łupku litograficznego znajduje się w Gruzji zachodniej, w powiatach Duszetsker i Tyflisie. Poszczególne pokłady łupkowe rozłożone są na miejscach oddalonych od siebie nieraz o 100 kilometrów. Naj-

obfitsze i najpodatniejsze pokłady łupkowe w Gruzji znajdują się nad rzeką Algetką, gdzie od 1926 roku sowiecka rada gospodarcza eksploatuje łupek litograficzny i to jasnoszary i jasnozielony. Kamienie jasnoszare są doskonalsze od zielonych.

Nad rzeką Algetką wydobywa się w ciągu roku z łatwością kilka tysięcy podatnych kamieni litograficznych formatu 95×125 cm oraz w mniejszych formatach 70×100 cm. Istnieje zamiar wywiezienia pewnej części tych kamieni na zagraniczny rynek zbytu.

Nowe odkrycia rosyjskie na morzu Arktycznem. Latem tego roku przebywała na morzu Arktycznem przez dwa miesiące rosyjska wyprawa naukowa na łamaczu lodu „Sjedow". Na jej czele stał jako kierownik naukowy wytrwały badacz tego morza polarnego prof. Samojłowicz, znany z poszukiwań Nobilego, oraz profesorzy Wiese i Schmidt z Akademji leningradzkiej.

Opuszczono Archangielsk 15 lipca b. r. i w tygodniu osiągnięto kraj Franciszka Józefa (dziś Nansena), gdzie istnieje od 2 lat na wyspie Hookera stała stacja meteorologiczna. Spędzono 10 dni na podróży w obrębie archipelagu. Stąd osiągnięto północne brzegi Nowej Ziemi, a po uzupełnieniu zapasów zwrócono się na wschod ku krajowi Mikołaja II (dziś Ziemia Północna). Jak wiadomo, wyspa ta została odkryta w r. 1913 przez wyprawę Wilkickiego. Opłynięto jednak wówczas tylko wschodnie brzegi tego lądu, podczas gdy zachodnie pozostały do dziś nieznane. W czasie drogi na wschód spotkano pod 79° 25′ szerokości północnej i 76° 10′ długości wschodniej nieznaną dotąd małą wyspę ok. 300 km^2 powierzchni. Ciekawem jest, że istnienie jej przypuścił już w r. 1924 prof. Wiese na podstawie obserwacji kierunku i wysokości fali przypływu w sąsiednich obszarach. Zostało też mu danem wyspę tę osobiście odkryć. Otrzymała ona nazwę wyspy Wiesego. 23 sierpnia dotarto do zachodnich brzegów Ziemi Północnej. Wysadzono tam na ląd liczną grupę która ma zostać na wyspie przez przeciąg co najmniej 2 lat i podczas tego gruntownie ją poznać. Stwierdzono przytem, że Ziemia Północna jest archipelagiem. Kolonja ta, zaopatrzona w radjo, będzie nadto normalną stacją meteorologiczną, czynną w ciągu całego pobytu kolonji na wyspie. W powrocie puścił się „Sjedow" na północ, osiągając 81° szerokości i stwierdzając brak wyspy Samotności w miejscu, gdzie podawały ją dotąd mapy. Powrót do Archangielska nastąpił 13 września. *jw.*

Eksperymenty wydawnicze. W lipcu b. r. uruchomiono w Rosji sowieckiej nowego typu czasopismo p. t.; „Gazeta chłopska dla tych, którzy zaczynają czytać". Wydaje „Gazetę" Centralny Komitet Partji Komunistycznej. Kieruje wydawnictwem Krupskaja, wdowa po Leninie. „Gazeta jest przeznaczona dla szerokiej masy chłopów nawpół analfabetów — oraz dla tych, którzy ukończyli szkołę dla dorosłych, dającą naukę czytania i pisania. Złożona wielkimi czcionkami „Gazeta" redagowana jest w sposób jak najbardziej popularny i dostępny dla mało oświeconych mas.

Drugim ciekawym eksperymentem wydawniczym jest uruchomienie w Rosji sowieckiej t. zw. gazet wędrownych, przeznaczonych dla włościan. Jeden dziennikarz, dwaj zecerzy i maszynista wędrują z małą drukarnią zainstalowaną w aucie po prowincji i zatrzymując się w centrach kolektywnej gospodarki rolnej na pewien czas, wydają gazetę poświęconą w znacznej mierze sprawom miejscowym. Wiele z takich gazet przetwarza się następnie na stałe wydawnictwa.

Dziennikarze sowieccy. Statystyka pochodzenia dziennikarzy sowieckich wykazuje, że tylko 16,2% dziennikarzy sowieckich jest pochodzenia proletarjackiego. Zorganizowani komuniści stanowią

wśród współpracowników pism sowieckich wprawdzie około 65,7%, ale zajmują oni w redakcjach po większej części stanowiska podrzędne, podczas gdy na stanowiskach odpowiedzialnych i kierowniczych znajdują się przeważnie bezpartyjni.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że — według oficjalnej statystyki — większość dziennikarzy sowieckich ma wykształcenie niższe, lub średnie, podczas gdy dziennikarze z wykształceniem akademickiem stanowią dzisiaj w Rosji znikomą mniejszość. Tak więc dziennikarze z wykształceniem niższem stanowią 42,2% z wykształceniem średniem — 49,2% a z wykształceniem wyższem — zaledwie 8,6% ogółu sowieckich dziennikarzy.

Bardzo ciekawe są dane, odnoszące się do poprzedniego zawodu dzisiejszych sowieckich dziennikarzy. Okazuje się, że 12,9% dzisiejszych publicystów trudniło się przedtem robotą partyjną, 14,4% przeszło do dziennikarstwa wprost z ławy szkolnej, 31,1% stanowią byli pracownicy biurowi, 7,8% rekrutuje się z pośród byłych działaczy aktywnych Związku młodzieży komunistycznej, 9,4% służyło przedtem w wojsku, 9,5% stanowią zaś byli robotnicy fabryczni. Pozostali dziennikarze pracowali w dziennikarstwie i przed wojną.

SŁOWIANIE W PAŃSTWACH NIESŁOWIAŃSKICH.

Jubileusz Macierzy Dolnołużyckiej. Znacznie jeszcze pod względem uświadomienia i ruchu narodowego za Górną stojąca Dolna Łużyca przeżyła w tym roku wielkie święto, które być może przyczyni się do poprawy dotychczasowego niewesołego w tym względzie stanu rzeczy. Oto *Maśica Serbska* — Macierz Serbska dla Dolnej Łużycy obchodziła 50-lecie swego założenia. Na wzór budziszyńskiej Macierzy dla Górnej Łużycy, istniejącej już od r. 1847, założono w maju 1880 w Chociebuzu, stolicy Dolnej Łużycy takąż instytucję kulturalną. Zaznaczyć trzeba, że wśród założycieli figuruje i nasz rodak, prof. Alfons Parczewski, który ma niejedną swą piękną kartę w dziejach odrodzenia Łużyc, zwłaszcza Łużycy Dolnej. Łużyckimi założycielami Macierzy byli zmarli już: Jordan, Tešnar, Krušwica, Kral, Měto, Latk, Šwiela, Sauerwein, dalej żyjący dziś jeszcze: największy poeta dolnołużycki M. Kósyk, M. Rieza, R. Nowotny, E. Günter, M. Kołożej, górnołużyczanin red. M. Smolér, prof. dr. E. Muka, O. Mrozak, M. Krona, i M. Krüger.

Jubileusz pięćdziesięciolecia Macierzy obchodziły Łużyce nader uroczyście 10. sierpnia br. w Wjetošowie (niem. Vetschau). Zeszły się masy ludu w malowniczych ubiorach dolnołużyckich przybyli licznie i Serbowie budziszyńscy. Nie brakło nawet przedstawicieli władz pruskich. Uroczystość ta przebiegiem swym — przemówieniami patrjotycznemi — pozwala rokować nadzieje, że i w Dolnej Łużycy obecnie ruch odrodzenia narodowego pójdzie szybszym tempem.

Jedyne czasopismo dolnołużyckie, *Serbski Casnik*, tygodnik wychodzący już 81-y rok w Bórkowach (Burg-Dorf), pod redakcją znanej poetki Miny Witkoje, wydał z okazji jubileuszu specjalny powiększony numer, ozdobiony fotografjami założycieli Macierzy, oraz przynoszący jej historję, na wstępnem zaś miejscu specjalnie napisany wiersz sędziwego Mata Kósyka (który przebywa od lat w Ameryce — Texas), pt.: *Postrowjeńe na Maśicu Serbsku k 50-lětnému jubileju.* (*h-k b-i*).

Polak na ryskiej katedrze literatur słowiańskich. Od dłuższego czasu toczyły się rokowania w sprawie obsadzenia nowoutworzonej katedry literatur słowiańskich w uniwersytecie ryskim. Z ramienia uniwersytetu zajmował się tą sprawą prof. Spekke, który kilkakrotnie do Polski przyjeżdżał. Mimo że i poza Polską znaleźliby się odpowiedni kandy-

daci, rząd łotewski wolał zaprosić na tę katedrę uczonego polskiej narodowości. Rokowania dobiły wreszcie szczęśliwie do końca; katedrę ryską zdecydował się objąć prof. Juljan Krzyżanowski, który dotychczas wykładał polonistykę w Kings College w Londynie. Wykłady mają odbywać się w Rydze, zgodnie ze statutem uniwersytetu, w języku łotewskim, niemieckim, lub rosyjskim. Prof. dr. Krzyżanowski obrał na razie język rosyjski i zamierza w tym roku zająć się romantyzmem polskim i rosyjskim. Wśród słuchaczów jego szczególnie sympatyczną grupę tworzyć będą studenci Polacy zarówno z samej Rygi jak i z Inflant polskich, Dynaburga itd. Nie trzeba wskazywać na to, jak ważną dla nas i jak cenną jest ta nowa placówka kultury polskiej.

B I B L J O G R A F J A

Przegląd czasopism. Hrvatska Revija R. 1930, Nr. 10. M. Nehajev: O Ivanu Mažuraniću, kancelaru i Banu. Sylwetka Mažuranicia, Bana Kroacji. Działalność polityczna Mažuranicia. Mowa polityczna, jaką wygłosił na posiedzeniu „saboru“ w r. 1861. Mažuranić wierzył w możliwość istnienia Austrji z większością słowiańską. Po zlikwidowaniu „saboru“ kroackiego, usunął się i Mažuranić, nie doczekawszy się spełnienia swych planów. — Miroslav Krleža: Trzy pieśni (poezje): „Noc na prowincji“, „W kawiarni“, „Chłopak niesie pierwsze swe wiersze do oceny“. — Vladimir Nazor: Jak powstał „Medvjed Brundo“: (Nowelka: wspomnienie o ostatnim niedźwiedziu na krasie dalmatyńskim pod Zadarem). — Hasan Kikić: „Na belkach“, (opowiadanie, b. charakterystyczny opis pracy robotnika). — Vlado Vlaisavlević: Poezje. — K. Segvić: Najważniejsza chwila w życiu Boticika. (W stuletnią rocznicę urodzin 28/I, 1830). — Ljubo Babić: Wspomnienie pośmiertne o malarzu Juraju Plančiciu, zmarłym w Paryżu. (W zeszycie zamieszczono 7 fotografij obrazów zmarłego artysty). — Recenzje: Przegląd czasopism sarajewskich: Pregled, Jugoslavenska Revija, Gajret, Mlada Bosna, Novi Behar, Novi Čowjek, Naša Snaga, Literarna Štampa. Ivan Esih umieścił tu szkic o Kazimierze Iłłakowiczównej.

Riječ: (tygodnik, Zagrzeb, R. 1930, Nr. 38). Dr. Milan Prelog (Skoplje): Strossmayer i Rački wobec powstania bośniacko-hercegowińskiego i okupacji. (Ciąg dalszy). — Dr. Petar Skok: Odpowiedź na ankietę w sprawie „Naszej kulturalnej orjentacji w dzisiejszej Europie“. Zwraca uwagę na aktualność tego zagadnienia w każdej epoce, gdyż, jak twierdzi, narody zmieniają się z biegiem wieków, zmienia się więc i ich charakter. To, co było charakterystycznem kilkaset lat wstecz, dziś niema racji bytu. Nowa powojenna epoka i ukształtowanie się Europy wymaga rewizji zapatrywań. Widzi podobieństwo kształtowania się małego państwa czeskiego. To też uważa za wskazane nawiązanie silniejszych węzłów politycznych między Jugosławją a Czechosłowacją. Z poza narodów słowiańskich widzi P. Skok jako najbardziej odpowiadający Jugosławji kraj — Francję. Ponadto uważa za rzecz ważną należyte uregulowanie stosunków z krajami bałkańskiemi: Grecją, Rumunją i Węgrami. — Art: (Zagrzeb). Nowy związek między Jugosławją a Czechosłowacją: Jest niem powstanie czasopisma „Československa-Jugoslavenska Revue“, Praha-Beograd. — Dr. Mirko Kus-Nikolajev: Uwagi etnograficzne o Dalmacji i Pomorzu Kroackiem. Dzięki swym naturalnym warunkom była Dalmacja od czasów najdawniejszych wystawiona na oddziaływanie różnych prądów

kulturalnych idących przedewszystkiem z Zachodu. Można zauważyć ślady surowej architektury rzymskiej, oraz spostrzec pewną wspólnotę między północną Dalmacją a Zachodnią Bośnią, oraz między południową Dalmacją a Czarnogórą i Hercegowiną. Odbija się to i w stroju ludowym. Wyspy, najbardziej narażone na wpływy obce, niemal że zatraciły swoisty charakter, zarówno stroju jak i budownictwa. — Peroslav Ljubić: Ważne momenty z naszej przeszłości. Jako ważne traktuje autor te momenty, w których już w odległej przeszłości zaznaczała się wspólnota trzech narodów południowo-słowiańskich: Serbów, Kroatów i Słowieńców. Takim momentem było np. przeniesienie krzyża cara Duszana z Cetynji, (1852 r.) Drugim takim momentem był niewątpliwie komunikat, wydany w Lublanie w r. 1870 z okazji zebrania „Matice Slovenske"; już wówczas pisze się o „konieczności zjednoczenia Słowian południowych", o tem, że „Słowianie południowi, pozostający pod rządami monarchji habsburskiej, odczuwają jednakie potrzeby", „chcą pracować nad stworzeniem swojej jedności, chcą pomagać braciom swym, mówiącym tym samym językiem, a mieszkającym poza granicami monarchji habsburskiej, chcą wspólnie radzić nad sprawami, ich wszystkich obchodzącemi. Zakończenie deklaracji brzmi: ...odżyła idea jugosłowiaństwa, której nie można tłumić, jeśli chcemy, aby nie zginął naród słowiański". — Wiadomości handlowe. — Kronika teatralna. — Kronika muzyczna. — Nowe książki: Dr. Viktor Novak: Antologija Jugoslovenske misli i narodnogjedinstva: obejmuje przejawy myśli jugosłowiańskiej od r. 1390 do 1930. (Przeszło 1000 stron druku). Jovan Krišić: Moderna česka lirika. Beograd 1930. Przekład dzieł romantyków dawniejszych: Jar. Vrchlickiego, oraz poetów modernistów) Ant. Sova, Otakar Brezina i Svatopluk Machar.

Książki i czasopisma.

Narodna Odbrana. (Białogród). R. 1930, Nr. 38. Rikard Katalinić-Jeretov: O kulturze patrjarchalnej i indywidualistycznej. Zwraca uwagę na tak często wypowiadany w Jugosławji sąd o „braku kultury" i „potrzebie kultury". Zdaniem autora nie należy stanu dzisiejszego brać za dowód niekulturalności, lecz należy „przejść od dawnej kultury" patrjarchalnej do indywidualizmu. Radzi nie wzorować się ślepo na krajach Europy zachodniej, lecz zmodyfikować dawną kulturę przystosowaną do rasy i umysłowości Jugosłowian. — Katalinić J. Nieśmiertelnej czwórce, wiersz: — Bogdan Radica: Rozważania o kulturze europejskiej. Znowu o zasadniczych różnicach, dzielących świat bałkański od Europy zachodniej. Główną myśl autora możnaby ująć w słowa: „Zachód przeżył już wszystko powiedział swe ostatnie słowo — kraje Bałkańskie mają przed sobą życie, przyszłość i misję do spełnienia". — B. Božanov: Papież Pius X. i odpowiedzialność za wojnę światową. Wyświetla stanowisko, jakie zajmowali papieże, którzy panowali w kościele podczas wojny światowej. Pius X. był przeciwny wojnie, podziałowi chrześcijan na dwa obozy, Benedykt XV był zdecydowanym dyplomatą, wybitnym zwolennikiem Niemiec i Austrji. — Dr. L. Lenard: Walka o rewizję granic (dokończenie). Autor porusza kwestję granic polsko-niemieckich, plebiscytu na Mazurach, mowy Treviranusa. — Statut komitetu zbliżenia ekonomicznego Serbji i Bułgarji. — Dr. Cz. Djurdjević: Doniosła i piekna uroczystość działalności stowarzyszenia w Slavkovicy. — Vladimir Vujić: Z naszej literatury. (Recenzje). — Wiadomości z zagranicy. Uroczystości w Zaječar. — D. Djurović: Idee przewodnie w życiu naszego narodu. Charakteryzuje ogólnie pojęcie odrodzenia narodu i rasy. Liczne przykłady z dziejów ludzkości. — Dr. L. Lenard: Kto

są bojownicy Boga i prawa jego? Interpretacja historyczna tekstu pieśni czeskiej. — J. Djordjević: Rola Serbów w stwarzaniu państwa. — Nasze piśmiennictwo. Z zagranicy.—Nr. 40. Pierwsza konferencja międzybałkańska, w której uczestniczą: Albanja, Bułgarja, Grecja, Rumunja, Turcja. — Dr. J. Mamuzic: Młodzież jugosłowiańska. Różnica między młodzieżą dawną a dzisiejszą: przyjmowanie gotowych poglądów u dawniejszej generacji, samodzielne tworzenie ich u dzisiejszej. — Cvetko Gregorić: Konferencja w Synai. Ciąg dalszy artykułów z Nru 39, Djurdicia i Djordjevicia. — A. D. S.: O wpływie Serbów na Rumunję. — Nr. 41 Podobieństwo kulturalne narodów słowiańskich. Problem bałkański. — Ciąg d. artykułu Djurovicia: Idee przewodnie w życiu naszego narodu. — V. Vujić: Nasze piśmiennictwo. — Nr. 42. Misjonarskie pojęcie nacjonalizmu, c. d. artykułu: Problem bałkański. — V: Po bliższem zapoznaniu się Šumadiji i Banatu.—Djurović: Idee przewodnie w życiu naszego narodu. — (c. d.). A. D. S.: Wpływ Serbów na Rumunję (c. d.) — Milenko Gavrilović: Główny Związek Serbskich Stowarzyszeń rolnych w Belgradzie (sprawozdanie za rok ubiegły. — D. Dj.: Życie Słowian. Główne etapy życia Rosji.

Glasnik Jugoslovenskog Profesorskog Društva (Białogród).

Nr. 5. A. Ferijer: O koedukacji w związku z kryzysem rodziny i przekształceniem szkoły.—Dr. P. Strmšek: Czego żąda szkoła dzisiejsza od ucznia? — Dr. Fr. Ilešić: O nauczaniu języków słowiańskich w naszych szkołach średnich. Autor uwzględnia potrzebę poznawania i nauczania języków słowiańskich, kierując się w tem względami praktycznemi: tak więc uważa za najodpowiedniejsze w szkołach realnych i handlowych naukę języka czeskiego, ponieważ to będzie mieć zastosowanie w pracy zawodowej dzisiejszych uczniów. Najwłaściwszem byłoby, zdaniem autora, nauczanie języka polskiego w gimnazjach humanistycznych, a rosyjskiego w gimnazjach realnych. — M. Stevanović: Zasady klasyfikacji słowa. — D. Djurović: Z historji krzyża jako symbolu.— M. N. Milošević: Nasza poezja ludowa: Cykl epiczny: O Nemanitach, Kosowski, Królewiczu Marku, Brankoviciu, Crnojeviciu, hajducki, czarnogórski, o oswobodzeniu Serbji. Cytaty z poszczególnych cyklów. — B. Djurić: O elektryczności atmosferycznej. — Wyniki ankiety na temat przeciążenia pracą uczniów. — Związek profesorów.— Nr. 9. C. Popović: Wartość wychowawcza prasy codziennej (odczyt, wygłoszony na Kongresie Związku Profesorów w r. 1930). B. Magarašević: Szkoły średnie w Austrji. Statystyka i programy. — J. Mali: O nauczaniu języków słowiańskich w naszych szkołach średnich. Odpowiedź na art. F. Ilešicia w zesz. 5. — M. Milošević: Oddziaływanie wychowawcze poezji ludowej. Liczne cytaty. — A. Dokler: Państwowe męskie seminarjum nauczycielskie w Lublanie. — Związek Profesorów: Sprawozdanie z Kongresu w Belgradzie t. r. — Recenzje. Przegląd czasopism.

L'Europe Centrale.

Nr. 50: Słowacy i Węgrzy. Autor omawia kwestję 148.000 Słowaków, pozostających pod rządem Węgier, pozbawionych zupełnie szkół słowackich. Sprawa ucisku mniejszości narodowej na Węgrzech została przedłożona parlamentowi czeskiemu. — Nr. 50/1 H. Jelínek: Wybór poezji czeskiej. Wyjaśnienia, dotyczące antologji poezji czeskiej, wydanej w Paryżu. Autor tłumaczy, że starał się unikać tendencyj subjektywnych, mając na myśli zainteresowanie i gust czytelnika francuskiego. Niemniej jednak starał się dobrać te poezje, które najle-

piej odzwierciedlają duszę narodu czeskiego. Historja poezji czeskiej. — Nr. 55: R. W.: Poeta i essay'ista jugosłowiański M. Tresić-Pavičić.

Československo-Jugoslavenska revue, rok I, 1930, zesz. 1. Praga-Białogród.

Dr. F. Spíšek: Wzajemność kulturalna Czechosłowacji i Jugosławji. — Deklaracja w sprawie łączności kulturalnej i szkolnictwa królestwa Jugosławji i Republiki Czeskosłowackiej. — M. Milošević: O znaczeniu powyższej deklaracji. — V. Štepánek: Praca „Sokołów“ w celu zbliżenia czesko-jugosłowiańskiego. — V. Svambera: Zjazd geografów i etnografów słowiańskich w Jugosławji (w maju 1930). — P. J. Krstić: Kronika muzyczna. O kompozytorach i pedagogach czeskich, którzy pracowali nad muzyką serbską. Wykaz i krótkie dane biograficzne. — Vokač: Most na dolnym Dunaju. — I. Fantov: Turystyka w Jugosławji. Omawia wielkie korzyści, jakie może przynieść Jugosławji dobrze rozwinięta turystyka. Podaje dość pokaźne sumy, jakie już dziś pozostawiają w Jugosławji cudzoziemcy. Podkreśla konieczność dobrej organizacji i reklamy zagranicą. — Dj. Bošković: Monastyr Kalenić (rekonstrukcja starego monastyru z XV w.) — I. Hribar: Moje wspomnienia. Z przedwojennej działalności i wspólnoty ideowej słowieńsko-czeskiej. — J. Mandić: Niepomyślne stosunki między Republiką Czeskosłowacką a Królestwem Jugosławji na polu muzyki. Autor stwierdza brak zainteresowania muzyką jugosłowiańską i brak przekonania do niej u publiczności praskiej. Stanowisko absolutnie niesłuszne, gdyż dzieła kompozytorów jugosł. zyskują sobie uznanie na obu półkulach. — Sprawozdania. Polityka Jugosławji i Włoch. Praca społeczna. — Przegląd kulturalny.

Rodna Reč.

S. Mladenov: Cyrylica czy łacinica? — Bożan Angelov: W sprawie ułożenia powszechnej bibljografji bułgarskiej. Wykaz istniejących w Bułgarji opracowań bibljograficznych. — K. Glabov: Gra ornamentalna w poezji P. K. Javorowa. Twórczość współczesnego poety bułgarskiego odznacza się charakterystyczną formą, która daje efekty dynamiczne, świadczą o tem cytaty, gdzie można sobie zdać sprawę ze środków, jakiemi poeta operuje. Bardzo częste powtarzanie tych samych wyrazów w każdym wierszu. — T. S. Tomov: Przedsłów, śródsłów, i zasłów, odpowiedniki określanych w terminologji naukowej niemieckiej: Wortanlaut, Wortinlaut, Wortauslaut. — S. Mladenov: Jak nie należy pisać i mówić po bułgarsku? Przykłady i wytłumaczenie licznych zwrotów potocznych. — Wydawnictwa, krytyki. Pytania i odpowiedzi. Poradnik językowy.

Centralnaja Jewropa, R. 1930, Nr. 10.

Mohovoj: O teatrze bułgarskim. Brak tradycji teatralnej w Bułgarji. Pierwsze przedstawienie odbyło się w r. 1856. Po r. 1880 zaczyna się twórczość dramatyczna bułgarska (Vojnikov, Błyskov, Dobroplodnyj. Karavelov, Drumev). Zczasem utworzono teatr narodowy bułgarski, gdzie do wybuchu wojny światowej reżyserja spoczywała przeważnie w rękach cudzoziemców. W ostatnich latach bardzo intensywny rozwój, zwłaszcza na polu dramatu. Oprócz teatru narodowego istnieje kilka mniejszych. Opera narodowa została stworzona w r. 1905 pod nazwą „Opernaja drużba“, od r.1911 „Bołgarskata nacijonalna opera“. — I. K. - i. Współczesna architektura bułgarska. Autor opiera się na pracy architekta bułgarskiego Rašenowa, o zagadnieniu budownictwa bałkańskiego, które od najdawniejszych czasów miało odrębny

charakter od budownictwa środkowo czy zachodnio-europejskiego. Ponieważ pierwszymi architektami byli cudzoziemcy, wnosili do architektury bułgarskiej pierwiastki swoiste. Omówienie stylów i typów budowy. — B.: Produkcja piśmiennicza w Bułgarji w 1929 r.—A. N.: Czeska liryka nowoczesna w przekładzie serbochorwackim. — Prof. A. Teodorov-Balan: Historja literatury bułgarskiej a rozwój innych literatur słowiańskich. Powstanie literatury bułgarskiej w w. IX. Literatura bułgarska stała się podstawą pierwszych dzieł rosyjskich w X wieku i serbskich w w. XII. Dość charakterystycznem jest, że literatura bułgarska nie przeżywała humanizmu ani odrodzenia. Idea nacjonalistyczna cechowała literaturę bułgarską wieku ubiegłego, obecnie dopiero rozwija się sztuka. — P. Bogatyrev: Najnowsza bułgarska literatura etnograficzna. Autor omawia pismo etnograficzne: „Izwestija na narodnija etnografski muzej“. Cytuje prace Wakarelskiego, układ map dla ilustracji rozmieszczenia pewnych zjawisk w Bułgarji, (mapa typów sochy; „palešnik, ralnik ili lemež“ — powołuje się na podobną pracę polską E. Frankowskiego: Sochy, radła, płużyce i pługi w Polsce, Poznań 1929). Bogatyrev omawia też pracę Petova: Postacie ludzi i zwierząt w tekstylnej ornamentyce bułgarskiej. Pierwsze tkaniny bułgarskie miały charakter słowiański, później zaznaczyły się wpływy bizantyjskie. — Bešelijev: O greckich i łacińskich źródłach niektórych wierzeń prabułgarskich. Wchodzą tu w grę momenty jak: siła działania amuletów, czasze z czaszek ludzkich, fetysze „Tabu“, bóstwa, ofiary ludzkie, czary, magja, gry i pieśni, klątwa, kult zmarłych, mity. — A. P. Stoiłov: Marja z uciętą ręką, motyw występujący i w rosyjskich podaniach ludowych.

Slovanský Přehled, R. 1930, Nr. 8.

Adolf Černý: przekład Króla-Ducha J. Słowackiego, rapsod 3 (z komentarzem). — Karol Krejčí: Polacy w Czechach w okresie powstania listopadowego a „wielka emigracja“, (ciąg dalszy), cytaty z dokumentów ówczesnych. A. Teodorov-Balan: Literatura bułgarska i stosunek jej do innych literatur słowiańskich, (dokończenie), przekład z bułgarskiego J. Frinty. — J. Janoušek: Polska a Litwa (ciąg d.) —

Z życia Słowian: Bułgarja, S. S. S. R., U. S. S. R., Polska, (obszerne sprawozdanie z przebiegu ostatnich wypadków w Polsce, uwięzienia posłów itd.) Ukraińcy w Polsce, sprawa białoruska. Słowianie na obczyźnie. Serbowie łużyccy przy wyborach do Rzeszy niemieckiej. Brak wszelkich praw i ustępstw w szkolnictwie niemieckiem dla Serbów łużyckich. — Mniejszości słowiańskie. Polacy w Niemczech, Słowianie w Italji, Białorusini na Łotwie, Bułgarzy w Rumunji. — Literatura, nauka, sztuka. — Literatura piękna, teatr, muzyka.

Československá Republika z dn. 19/XI b. r. umieszcza artykuł Dra B. Vydry, p. t. „Do historji stosunków literackich polsko-łużyckich“. —

2. „Bronisław Grabowski a Serbowie łużyccy“. Grabowski był w II połowie XIX w. jednym z najgorliwszych wyznawców myśli słowiańskiej. Vydra poświęca swój szkic omówieniu działalności Grabowskiego i bawiących podówczas w Polsce Serbów łużyckich Hórnika i Smoléra. Dowodem tej przyjaźni jest artykuł Grabowskiego o Łużyczanach w „Bibljotece Warszawskiej“ w r. 1869, oraz baśń polska, poświęcona pamięci Smoléra, drukowana w piśmie „Lužičan“ w r. 1884. O Łużycach pisał też Grabowski w „Wiśle“ w r. 1896, 1897. Zagad-

nienia literatury łużyckiej poruszał Grabowski w „Kraju“ petersburskim.

Osteuropa, październik 1930.

N. Sinezubow: Historja rosyjskiej szkoły malarskiej. Autor nie bierze pod uwagę starej szkoły rosyjskiej, która ograniczała się do tematów religijnych, „Ikonenmalerei“. Pierwsze przejawy nowej sztuki notuje od czasów Piotra W. Charakterystyka kierunków nowej sztuki i ich reprezentantów. Twórczość powojenna, związki zawodowe: — Dr. L. Breitfuss: Morska droga syberyjska. Problem drogi morskiej wzdłuż Syberji interesował ludzi już od najdawniejszych czasów. Traktaty handlowe, dotyczące tej drogi morskiej. Mapa. Statystyka importu i eksportu drogą wodną (rzekami Ob i Jenisej). Sytuacja dzisiejsza i horoskopy na przyszłość. — Otto Hoetzsch: Rosja i Europa Wschodnia. Położenie gospodarcze. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna. -- Otto Auhagen: Przegląd gospodarczy. — Artur Luther: Życie umysłowe. — Przegląd wydawnictw. Czasopisma.

Kulturwehr. R. 1930, Nr. 8.

Ska: VI. kongres mniejszości narodowych. — J. Skala: Nauczanie i szkoły średnie mniejszości niemieckiej w Polsce. Wykaz szkół niemieckich w Polsce. Postulaty niemieckie dla młodzieży mniejszościowej w Polsce. — Marcin Lorenzen: Kongres fryzyjski w Husum. — Głosy prasy: Sozialistische Monatshefte, Prager Presse, Berliner Lokalanzeiger, Serbske Noviny. Recenzja artykułów, umieszczanych w czasopismach dla spraw mniejszościowych: „Narodnostní Obzor“. — Nr. 9. Chrześcijańska tolerancja na Górnym Śląsku. — M. Lorenzen: Dualizm u ludzi z pogranicza. Sprawozdania.

Rossija i Sławjanstwo.

Nr. 96. W. K. Lamskij: 5-ty zagraniczny Zjazd uczonych rosyjskich w Sofji. — Ilja Kutuzow: Elegja na śmierć Joanny Čingrija (przekład z Iva Vojnovicia). — K. Balmont: Poezje Otakara Tera. — K. Semenow: Listy I. S. Turgenjewa do córki. — Gl. Struve: Opowiadania Walentyna Katajewa, wyd. Berlin 1930 (recenzja).

Nr. 97. K. Zajcew: Nasza wycieczka po Bułgarji, (wrażenia ze zjazdu uczonych ros. w Sofji). — S. Jabłonowskij: Pamięci I. E. Rjepina.

Nr. 99. N. Kulman: Ivan Sergjević Smelew, (35-ciolecie pracy literackiej). Wyjątki z korespondencji między M. E. Zdziechowskim, prof. Uniwersytetu Wileńskiego a Gr. I. Trubeckim.

Nowości wydawnicze.

Dr. Viktor Novak: (profesor Univerziteta Beograd): Antologija Jugoslavenske misli i narodnog jedinstva (1390—1930) str. LXVII + 931.

Autor ujął problem myśli jugosłowiańskiej w 7 etapów historycznych: Od początku do Iliryzmu, Iliryzm od Sztrossmajera do początków panowania króla Piotra Karadjordjewicia, od koalicji austrokroackiej — od wojny Bałkańskiej, do wojny światowej, wojna światowa, po zjednoczeniu Jugosławji.

A. Belić: Pravopis srpskohrvatskog književnog jezika. Beograd 1930, str. 168, (izd. knjiž. Gece Kona).

Jugosławja, której obywatele piszą w języku serbskim i chorwackim odczuwa stale potrzebę stworzenia pewnych ogólnych norm dla pisowni „jugosłowiańskiej“. Zadanie trudne do spełniania, choćby ze względu na dwoistość pisma: łacinica, i cyrylica oraz na odrębność pewnych wyrażeń terytorjalnych. Już w r. 1923 wydał prof. Belić zasady pisowni, pod tym samym tytułem. Obecnie pojawiło się 2 wydanie. Omówiono: pisanie dużych i małych liter, zasady interpunkcji, transkrybowanie wyrazów obcych

Milan Vukičević: Pogled na razvitak srpskog romana. Cetinje 1930.

Autor obiera za temat swych rozważań powieść **serbską**, co trudne jest do przeprowadzenia ze względu na całość, jaką przedstawiają narody południowo-słowiańskie. *S. Pf.*

Nowy dziennik w Białogrodzie. W ostatnich miesiącach począł wychodzić w Białogrodzie nowy dziennik p. n. „Jugoslovenski Glasnik", redagowany przez znakomitego publicystę adwokata dr. M. Živanczevicia. Dziennik ten poświęca wiele miejsca sprawom polskim, a w ostatnich dniach zaprosił do współpracy dr. S. Papierkowskiego lektora Uniw., który zamieścił już w tem piśmie dwa artykuły.

1) W. Perzyński, z powodu śmierci poety.

2) Korytarz gdański a traktaty pokojowe.

Niebawem okażą się w „J. Glasniku" dwa dalsze artykuły: 1) Polska literatura po wojnie światowej. — 2) Kwestja ukraińska w Polsce. *S. K. P.*

Ukrainśka czytanka — pidrucznyk na II stupiń kursiw dla dorosłych — dr. Modest Lewyćkij — Riwne 1930. Nakładom Sojuzu Polśkoho Uczytelstwa Narodnich Szkił wołynśkoj okrugi. str. 120.

Napisana w ruskim języku czytanka dr. Lewickiego przeznaczona jest dla dorosłych, którzy z umiejętnością czytania i pisania zaznajamiają się dopiero w późniejszym wieku. Wydawca zaopatrzył ją przedmową, która wyjaśnia jego intencje: pogłębienie podstawowych wiadomości, z szczególnem uwzględnieniem gramatyki.

Na materjał czytanki składają się drobne wierszyki i ustępy o treści ogólno-pouczającej, wiadomości o świecie, bajki, przysłowia itp. Oryginalne teksty literackie ze względu na przystępność czytanki reprezentowane słabo; jest wiersz Szewczenki, opowiadanie o Muszalskim i Dydiuku z Sienkiewicza i jeden przekład z czeskiego.

Po każdym ustępie umieścił wydawca szereg pytań, ujętych w następujący schemat: treść, składnia, słowotwórstwo.

Czytanka dr. Lewickiego treściowo i graficznie (rozmiar czcionek!) poprawna, powinna przyczynić się do wzbogacenia literatury podręcznikowej dla kursów dla dorosłych.

Z J A Z D Y

Zjazd Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych w Pradze. We wrześniu odbywał się w Czechosłowacji IV doroczny zjazd międzynarodowy Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Organizacja ta, jak wiadomo, skupia w swem łonie największe towarzystwa turystyczne czterech krajów słowiańskich; wchodzą mianowicie do Asocjacji: „Bułgarsko Turisticzesko Drużestvů", „Klub Ceskoslovenskych Turistu", „Związek Towarzystw Turystyki Górskiej Kr. Jugosławji" i „Polskie Tow. Tatrzańskie".

Ostatnio odbyty zjazd (na którym delegację polską stanowili: wiceprezes P. T. T. prof. Dr. W. Goetel, sekretarz gen. P. T. T. Dr. E. Stolfa i mjr. Br. Romaniszyn), świetnie zorganizowany przez Klub Czeskosłow. Turystów, odznaczał się pracowitością obrad, doniosłością powziętych uchwał i serdecznością bratniej atmosfery, w jakiej pracowano. Dochodziła do tego barwność programu zjazdu, spowodowana tem, iż po dwudniowych obradach w Pradze, zjazd przenosił się z miejsca na miejsce, odwiedzając najpiękniejsze miejscowości Czech i Moraw, zatrzymując się tak w miastach jak i po schroniskach i hotelach turystycznych Klubu Czeskosłow. Turystów, licznie rozrzuconych po górskich i pagórkowatych terenach turystycznych Czechosłowacji.

Pierwszego dnia odbyło się zebranie

towarzyskie członków zjazdu, na którem spotkały się wszystkie przybyłe na obrady delegacje, poczem nastąpiło posiedzenie sekretarjatu Asocjacji. Następnego dnia t. j. 24 września, cały dzień odbywały się obrady zjazdu, którego zagajenie miało miejsce w wielkiej sali Ratusza staromiejskiego w obecności paru ministrów i przedstawicieli czeskosłowackich władz rządowych, samorządowych oraz instytucyj społecznych i towarzystw naukowych. Przemówienia gospodarzy i gości cechowała energja i zapał po dalszej aktywności w atmosferze bratniej współpracy na drodze rozwoju turystyki górskiej w krajach słowiańskich. W godzinach przedwieczornych, w wypełnionej po brzegi sali Bibljoteki miejskiej m. Pragi odbył się wykład prof. Dr. W. Goetla z Krakowa o ochronie przyrody i parkach narodowych w Afryce.

Większa część drugiego dnia poświęcona była obradom, które odbywały się we wspaniałym nowym lokalu Klubu Czeskosłow. Turystów w pałacu Nostitza. Uzyskanie tego pięknego lokalu jest m. i. jeszcze jednym dowodem ogromnego poparcia, jakiem Klub cieszy się u rządu czeskosłowackiego, który jak wiadomo, rozumiejąc doniosłość turystyki w życiu gospodarczem państwa, ofiarował niedawno Klubowi bezprocentową pożyczkę w kwocie 2 miljonów koron cz. na budowę schronisk turystycznych i inwestycje techniczne w górach.

Dalsze obrady odbywały się w czasie wyżej wspomnianych wycieczek po Czechach i Morawach. Zwiedzono imponujący zamek Karlsztyn, dom turystyczny Kl. Cz. S. T. w Kladnie, piękne miasto Hradec Králove, schronisko K. Cz. S. T. „Kramarzowa Chata“ na Suchym Wierchu w Orlickich Górach, poczem udano sie do Brna: tam uczestnicy zjazdu oprowadzani przez światowej sławy uczonego, prof. Absalona, zwiedzili nadzwyczaj interesującą międzynarodową wystawę „Anthropos“ (o pochodzeniu człowieka), oraz pawilon płócien czeskiego malarza Muchy p. t. „Epopeja Słowiańszczyzny“. Nazajutrz, t. j. w niedzielę, dnia 28. XI. zwiedzono Kras Morawski i kompleks grot, zwanych „Jaskiniami Macochy“.

Owocem obrad zjazdu był szereg doniosłych uchwał, z których najważniejsze w streszczeniu przytaczamy. Główne rezolucje dotyczyły spraw następujących:

Powitanie z entuzjazmem faktu utworzenia pierwszego w Europie pogranicznego górskiego parku narodowego w Pieninach (w sierpniu b. r.), przez co Polska wysunęła się w tej akcji na pierwsze miejsce w krajach słowiańskich i wogóle pośród państw europejskich; — powierzenie Pol. Tow. Tatrzańskiemu dalszych prac nad tworzeniem Międzynarodowej federacji tow. alpinistycznych i rozszerzenia systemu zniżek w schroniskach turystycznych dla członków Asocjacji S. T. T.; — wyrażenie uznania organizacji jugosłowiańskiej za jej akcję około ochrony przyrody górskiej i przyjęcie z radością wiadomości o utworzeniu nowego parku narodowego na dalmatyńskiej wyspie Rab.

Zjazd odbywał się w atmosferze wielkiej serdeczności.

Następny zjazd A. S. T. T. odbędzie się w roku najbliższym w Polsce.

w. m.

Zjazd międzynarodowej komisji profesorów prawa administracyjnego w Bratislawie. W dniu 11 października r. b. odbyło się w Bratislawie przy sposobności III Zjazdu prawników czeskosłowackich, posiedzenie Komisji współpracy międzynarodowej profesorów i docentów prawa administracyjnego i nauk politycznych. Posiedzenie to odbyło się w sali wydziału prawniczego uniwersytetu Komeńskiego. Po zagajeniu przez wiceprezesa prof. dr. Rudolfa Dominika, dziekana wydziału prawa uniwersytetu w Brnie, przewodniczącym wybrano dr. Kazimierza Władysława Kumanieckiego, profesora uniwersytetu Jagiel-

lońskiego i b. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, który w przemówieniu swojem podniósł ważność obrad komsji, poświęconych kwestjom metody nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych. Po powitaniu zjazdu komisji przez rektora uniwersytetu w Bratislawie, prof. Milotę zabrał płos pierwszy sekretarz generalny komisji, prof. dr. Tadeusz Hilarowicz z Warszawy i w języku francuskim i polskim przedstawił dotychczasową działalność komisji, która wydała już 6 biuletynów, zawierających w języku polskim, francuskim i niemieckim referaty prof. Dominika, śp. prof. W. Jaworskiego prof. T. Hilarowicza i prof. L. Ehrlicha.

Zkolei przystąpiono do właściwych obrad naukowych. Wygłoszone zostały na temat metody nauczania prawa administracyjnego w szkołach wyższych referaty prof. R. Dominika (Brno), prof. dr. K. Lastowki (Bratislawa), śp. prof. dr. Wład. Leopolda Jaworskiego (streszczony przez dr. Jerzego Stefana Langroda z Krakowa), prof. Hilarowicza (Warszawa), prof. dr. Ludwika Ehrlicha (Lwów), streszczony przez dr. Langroda i uzupełniony uwagami wygłoszonemi przez dziekana wydziału prawa uniw. we Lwowie, prof. dr. Romana Longchampsa de Berier, prof. dr. Negulescu (Bukareszt), streszczony przez prof. Lastowkę i uzupełniony przemówieniem prof. dr. D. Mototolescu-Vaneni z Bukaresztu, prof. dr. Tassicza z Lublany, doc. dr. G. Taubenschlaga z Łodzi. W długiej i bardzo ciekawej dyskusji omówiono szereg kwestyj poruszonych w referatach.

Wśród obecnych znajdowali się przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji i Francji, wśród nich profesorowie i docenci szkół wyższych, tudzież jako przedstawiciele praktyki liczni wyżsi urzędnicy administracyjni i sędziowie. *Z. K.*

Słowiański zjazd księgarzy i wydawców w Warszawie. Polskie Towarzystwo Wydawców książek w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych zwołuje do Warszawy na czerwiec 1932 Słowiański Zjazd Księgarzy i Wydawców Książek, celem zwiększenia zbytu książek, wydanych przez jeden naród słowiański wśród innych Słowian. Szczegółowy program Zjazdu zostanie ustalony później. Podczas zjazdu urządzona będzie wystawa książki polskiej.

Zjazd ten zgłoszony już został w Komisji Międzynarodowej Wydawców Książek, do której wystosowano równocześnie zaproszenie, by w czasie Zjazdu Słowiańskiego odbyła swoje posiedzenie w Warszawie. Zaproszenie to zostało przyjęte.

Zdanie czeskie o przyszłym słowiańskim zjeździe księgarzy. Artykuł poniższy, ogłoszony w Nrze 37-ym czasopisma *Československý Knihkupec*, dowodzi, jak życzliwy oddźwięk znalazła inicjatywa Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek w sprawie zwołania Zjazdu Księgarzy i Wydawców Słowiańskich. (*Przyp. Red.*).

Słowiański Zjazd Księgarzy, który odbyć się ma w r. 1932, w Warszawie będzie miał rzeczywiście wielkie znaczenie. Chociaż nie jest dobrze oddawać się zgóry zanadto optymistycznym nadziejom, przecież można powiedzieć już dzisiaj, że jeśli Zjazd ten będzie dobrze poprowadzony i jeżeli będą na nim zrealizowane wnioski, któreby mogły ożywić i podnieść obrót książką u narodów słowiańskich, to wynik będzie dostateczny. Jakie ślady pozostawi ten zjazd w praktyce, będzie to zależne nietylko od jego poprowadzenia ale i od samych księgarzy słowiańskich, którzy będą wykonawcami rezolucyj i postanowień zjazdu. Że z początku trzeba będzie się liczyć z rezultatami raczej idealnemi, aniżeli kupieckiemi, musimy

to przyznać już przed zjazdem. Jednakowoż początek musi być raz zrobiony.

Jest rzeczą niewątpliwą, że i delegacja czeskosłowacka będzie wysłana na zjazd i że przywiezie z sobą ustalone wnioski, wypływające z dotychczasowych wzajemnych stosunków handlowych. Nie są one dzisiaj jeszcze znane, nie będzie więc od rzeczy, gdy pozwolę sobie na skromne przypomnienie niektórych własnych wniosków, o których już mówiłem. Będą one pewnie także zawarte we wnioskach zjazdowych (związkowych), lub też innej słowiańskiej korporacji księgarskiej.

W pierwszym rzędzie trzeba będzie na zjeździe założyć stałe wspólne ciało w celu budzenia zainteresowania dla całego księgarstwa słowiańskiego, w którem brałyby udział wszystkie organizacje wszystkich ziem słowiańskich. Bardzo ważną sprawą będzie wybór siedziby tego Związku. Czy będzie to Warszawa (na północy), Praga (na zachodzie), Leningrad (na wschodzie), Belgrad (na południu), czy Sofja? W każdym bądź razie będzie musiało by: nią miasto niejako samo przez się księgarskie (jak np. Lipsk), a następnie tak położone, by tworzyło nietylko środek ziem słowiańskich, ale także mogło być zarazem pomostem, łączącym kraje słowiańskie ze światem romańskim i germańskim. Wybór będzie w każdym razie dość trudny. Spojrzyjmy na mapę, a trudność tego problemu przedstawi sie nam bardzo jasno. Nie można zapominać także, że w siedzibie takiego przyszłego Związku słowiańskich organizacyj księgarskich konieczne będzie założenie hurtowego sortymentu słowiańskiego, połączonego z działem pozasłowiańskiej slawistyki.

Dalszym odpowiednim tematem na Zjazd mogłaby być sprawa wymiany słowiańskich pracowników księgarskich, celem wzajemnego poznania się i dopomożenia do zrealizowania wogóle organizacji słowiańskiego księgarstwa. Jeżeli się te wymiany przeprowadza w innych zawodach (buchalterów, inżynierów i innych), czemuż więc nie mogłoby to znaleść zastosowania i tutaj?

Możnaby także polecić uwadze Komitetu organizującego zjazd, urządzenie wszechświatowej wystawy literatury fachowej księgarskiej.

Obok wymiany pracowników księgarskich, byłoby także dobrze postawić wniosek na zjeździe co do wzajemnej wymiany publikacyj, głównie bibljografij słowiańskich, aby w ten sposób w każdym słowiańskim ośrodku, lub siedzibie organizacji księgarskiej przeprowadzającej wymianę, znajdowała się podręczna bibljoteka bibljografij słowiańskich, znajomość bowiem źródeł zakupów i możność szybkiego informowania ogółu grać będzie przy propagandzie książki słowiańskiej znaczną rolę. Taka bibljoteka z biegiem czasu nabrałaby wielkiego znaczenia, a byłaby utworzona niemal zadarmo. Własne koszta nakładu i opłat pocztowych byłyby jedynym na nią wydatkiem.

W ten sam sposób możnaby było zaopatrzyć związkową bibljotekę księgarską i w inne zagraniczne bibljografje.

l—y.

Dzień współpracy młodzieży wiejskiej narodów słowiańskich. W dniu 30 listopada, odbył się w Pradze czeskiej obchód pod nazwą: „Dzień współpracy młodzieży wiejskiej" narodów słowiańskich — Czechosłowacji, Bułgarji, Jugosławji i Łużyckiej. Młodzież wiejska Polski do zespołu tego od początku należała.

Było to w maju roku 1922-go gdy poraz pierwszy zjechali się delegaci Związku młodzieży wiejskiej wymienionych krajów ne wspólny zjazd, na wspólną naradę i celem stworzenia wspólnoty działania młodzieży rolniczej dla wspólnych celów kulturalnych, materjalnych i politycznych.

W tym roku upłynęło właśnie osiem lat tej współpracy. Zjeżdżała się młodzież wiejska wymienionych krajów to w Pradze, to w Warszawie, a w roku zeszłym w Poznaniu, a przedtem jeszcze

w Lublanie i w Sofji — stolicy Bułgarji. Tworzył się piękny ruch solidarności pobratymczych narodów rolniczych, tworzył się on poprzez dorosłą ich młodzież. Tworzył się tak ruch braterstwa i podnoszenia się wzwyż na drodze oświaty i rozwoju duchowego i uszlachetniania charakterów. ...A może, może, solidarnego kiedyś wspierania się na drodze zdobywania demokracji z ziemią ściśle związanej... A może nawet rozwinięcia siły politycznej tej właśnie demokracji z ducha i z mocy ludu wsiowego.

„Nasz pochód zorganizowanej współpracy młodzieży wiejskiej przez kraje nasze szedł, jak zwycięski pochód niegdyś wojsk napoleońskich. Ten nasz pochód w roku zeszłym z wystawy w Poznaniu stanął nad brzegiem morza polskiego — morza narodu słowiańskiego".

Polityczne to znaczenie współpracy ludów słowiańskich podkreślają właśnie ludowo-chłopskie gazety czeskie

W gazecie młodzieży tamtejszej „Mlady Venkov" czytamy: „Dzień 30 listopada, jako „słowiański agrarny dzień" nie tylko jest wykonaniem uchwały zjazdu młodzieży naszej w Poznaniu roku zeszłego, ale nadto ma ten dzień utrwalić w sercach wszystkiej młodzieży naszych krajów uświadomienie potrzeby współpracy z sobą dla spraw kulturalnych i jedności zawodowo-rolniczej".

Były minister Hodża na zjazd 30 listopada dodał uwagę: „Czego niedokona jeden, bo jest za słaby tego dokona wielu, bo zjednoczenie się ich dodawa im siły".

Zlot skautów słowiańskich w Pradze. Z inicjatywy skautów czeskosłowackich odbędzie się w Pradze w pierwszych dniach lipca przyszłego roku Zlot Skautów Słowiańskich. W zlocie prócz wszystkich narodów słowiańskich wezmą także udział delegacje innych narodowości. Z Polski wyjedzie na zlot cały szereg drużyn, które korzystając z okazji urządzą swe obozy letnie na terenie gościnnej ziemi sąsiadów. Koszta całkowite wyprawy wyniosą około 100 zł. od osoby. Należy się spodziewać, że Związek Harcerstwa Polskiego, który pod względem swej liczebności jest pierwszym pośród narodów słowiańskich, będzie godnie reprezentował barwy naszego państwa zagranicą, jak to miało miejsce na ostatniem Jamboree w Anglji, gdzie Polacy odnieśli tak wspaniałe sukcesy i tem samem przyczynili się do najlepszej propagandy Polski w całem tego słowa znaczeniu.

Tegoroczny zjazd studentów łużyckich. Od kilkudziesięciu lat odbywa się w Łużycach corocznie w czasie letnich wakacyj t. zw. *hłowna skhadźowanka* studentów, t. j. zjazd połączony z manifestacjami narodowemi. Zjazdy te są niejako przeglądem sił młodych Łużyc i pracy przez nie dla społeczeństwa wykonanej. Na miejsce „skhadźowanek" starają się organizatorzy wybierać zwłaszcza obszary bardziej zagrożone niebezpieczeństwem germanizacji, by przez obecność narodowo uświadomionej młodzieży i u miejscowego ludu podnieść stopień uświadomienia, względnie je przebudzić. Tegoroczna „skhadźowanka" odbyła się w miasteczku Kulow (po niem. Wittichenau), na granicy Górnej Łużycy pruskiej i saskiej, ale na obszarze pruskim, w d. 9—11 sierpnia b. r.

Zacytujemy tu dla charakterystyki ruchu młodzieży łużyckiej parę zdań z wezwania na zjazd, wydanego przez *Zwjazk łužisko-serbskeho studentstwa* tj. Związek studentów łużycko-serbskich. (Słowa *hłowna skhadźowanka* tłumaczymy przez główny zjazd).

„Główny Zjazd — to spotkanie się młodzieży wiernej serbskości o sercach gorejących świętą gorliwością do pomagania uciskanemu narodowi.

„Główny Zjazd — to sejm młodołużyckiego pokolenia, które świadome swych wielkich zadań gotuje się do duchowego boju na wszystkich frontach".

„Główny zjazd — to ognisko poczucia patrjotycznego, symbol czu ności i ciągłego pamiętania o losie narodu“.

Koledzy, koleżanki!

Nie pozwólcie, by zjazd choć trochę utracił ze swego znaczenia!

Starajcie się, by zjazd rósł i nabywał większego jeszcze znaczenia, by mógł naprawdę pracować dla polepszenia losu narodu serbskiego (= łużyckiego. Red.)

Na zjazd, gdzie chcemy się przez trzy dni w gromadzie radować i razem manifestować za życie Serbów!“

Istotnie, zebrali się na zjeździe kulowskim prawie wszyscy członkowie Związku, obejmującego obok około dwudziestu studentów różnych wyższych uczelni niemieckich (głównie Drezna i Lipska) też do trzydziestu gimnazjalistów wyższych roczników. Przewodniczył *hłowny starši* Związku, nader pilny choć bardzo jeszcze młody działacz narodowy, student filozofji z Lipska p. Jerzy Henčl, który prezesem został w tym roku wybrany już po raz trzeci.

Gdy się widziało i słyszało ten zapał młodzieży, wyczuwało ich wiarę, że „*Hišće Serbstwo njezhubjene*“ t. j. jeszcze Łużyce nie zginęły, jak śpiewano tam w hymnie narodowym, na wzór naszego ułożonym, to istotnie samemu też można było się tą wiarą natchnąć. Mianowicie można się było przekonać, że ta młodzież obowiązki swoje wobec narodu pojmuje zupełnie poważnie. Słyszeliśmy sprawozdania poszczególnych kół Związku mówiące o tem, jak się ich członkowie kształcili w języku i literaturze ojczystej, studjowali zagadnienia społeczne mogące przynieść korzyść ludowi łużyckiemu i jak w czasie wolnych dni, jeździli między ten lud, z odczytami popularnemi o dziejach narodowych itd., nakłaniając go do zachowywania pieśni i tańców łużyckich. Nie zaniedbywano też oczywiście przedstawień amatorskich, doceniając należycie wielki wpływ teatru na duszę ludu. Ci nierzadko jeszcze dwudziestu lat nie mający młodzieńcy przemawiali o obowiązkach obywatela-patrjoty z takiem przejęciem i uczuciem, że można społeczeństwu łużyckiemu tylko pogratulować posiadania takiej młodzieży.

Jedną z głównych bolączek studentów łużyckich jest brak łużyckiego domu studenckiego. Gdyby np. Łużyczanie uczniowie gimnazjum w Budziszynie mogli razem mieszkać, niewątpliwie i niekorzystne wpływy otoczenia niemieckiego byłyby neutralizowane i wspólne kształcenie się w kulturze ojczystej byłoby znacznie ułatwione. Na stworzenie jednak takiego internatu brak Łużyczanom środków.

Zaznaczyć należy wkońcu, że młodzież łużycka ma gorące uświadomienie słowiańskie i pragnie utrzymywać żywe związki ze swymi pobratymcami. Między in. dość licznie jeżdżą młodzi Łużyczanie na obozy harcerskie do Polski, a nadto urządzają częste wycieczki po Słowiańszczyźnie, w tym roku np. wybrali się na Słowaczyznę. *(h-k b-i).*

Od Redakcji. Na prośbę Redakcji „Ruchu Słowiańskiego“ wstąpił do grona członków Komitetu Redakcyjnego Dr. Witold Taszycki, profesor uniwersytetu J. K. we Lwowie.

W miejsce Dr. Beatryczy Żukotyńskiej, która wyjeżdża na dłuższy czas zagranicę, objął funkcje sekretarza Redakcji „Ruchu Słowiańskiego“ p. Bolesław Włodzimierz Lewicki, absolwent Wydziału humanistycznego Uniwersytetu J. K. we Lwowie, współpracownik „Słowa Polskiego“.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA

RUCH SŁOWIAŃSKI

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

Paraît au commencement de chaque mois, juillet et août excepté.
Rédaction et Administration: Lwów (Pologne), 37, rue Długosz
Abonnement étranger 22 1/2 zł. par an.

TABLE DES MATIÈRES

ARTICLES:

V. Kredba: Le culte de Sienkiewicz en Tchecoslovaquie.
A. Jirásková-Pešková: S'enterrement de Sienkiewicz à Prague (poésie — traduction polonaise de Zdislas Kunstman).
W. Taszycki: Sienkiewicz dans la littérature de Lusace.
S. Okniński: L'histoire des Serbes sous le règne du tzar Duszan. III. Les relations sociales dans le royaume d'Etienne Duszan.

COMPTE-RENDUS:

Associations tcheco-polonaises à Prague (Zdislas Kunstman).
Sur le Congrès Panslave des Medecins à Split.
Le théatre contemporain à Białogród (Stanislas K. Papierkowski).
Conférence des étudiants slaves à Prague (A. Chit'kow).
Les Jougoslaves en Italie (traduit par Didak Burić).

CRITIQUES:

W. T. Wisłocki: Kongres słowiański w r. 1848 i sprawa polska (H. Batowski). — K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Część I. Kultura materjalna (J. Obrębski). — Bizanta, r. I, nr. 1 (h-k b-i). — Slavia Occidentalis, t. IX (L. S.). — Lud Słowiański, t. I, z. 2 (Tadeusz Lehr-Spławiński).

CHRONIQUE. — BIBLIOGRAPHIE. — CONGRÈS.

Adres Redakcji, Lwów, Długosza 37 m. 3. Te'ef. 59-10. Rękopisy do druku należy przesyłać na ręce Prof. Dra Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Kraków XI. Szwedzka 10, I p.

Skład główny: w Księgarniach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich: w Warszawie, Nowy Świat 69 — we Lwowie, pl. Halicki 12 a.

WARUNKI PRENUMERATY „RUCHU SŁOWIAŃSKIEGO":

Rocznie z przesyłką pocztową	zł. 20·00
Półrocznie	„ 10·00
Kwartalnie	„ 6·00
2 zeszyty r. 1928	„ 4·00
2 zeszyty r. 1928 zagranicą	„ 4·50
Zagranicą rocznie z przesyłką pocztową	„ 22·50
Zeszyt pojedyńczy	„ 2·50
Cena ogłoszeń: cała strona po tekście	„ 50·00
1/2 strony	„ 25·00
1/4 „	„ 15·00

Pieniądze należy wpłacać przez P. K. O. na konto Nr. 153.644, wymieniając na odwrotnej stronie blankietu, na co przeznaczona jest przesłana kwota.


DRUKARNIA OSSOLINEUM
LWÓW